80 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

5 grudnia 2025 NR 283 (18374)

Paka Nowaka

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY

Michał Zichlarz

Liczymy na... szczęście

Czy wiecie, że w wielkich finałach piłkarskich mistrzostw świata zagrało zaledwie 13 reprezentacji?! Mamy ośmiu mistrzów świata; pięć europejskich ekip (Niemcy, Włochy, Anglia, Francja, Hiszpania) i trzy południowoamerykańskie (pięciokrotny mistrz Brazylia oraz Argentyna i Urugwaj); poza nimi jeszcze tylko pięć innych narodowych jedenastek wystąpiło w grze o złoto, ale w niej poległo. Chronologicznie byli to Węgrzy, Czechosłowacy, Szwedzi, Holendrzy (aż trzy przegrane finały – 1974, 1978, 2010) oraz Chorwaci.

Przez prawie sto lat grania i 22 turnieje tylko tyle ekip zdołało dotrzeć do finału, nie mówiąc już o zdobyciu mistrzostwa. To wąskie i elitarne grono, do którego ciężko się wedrzeć. My dwa razy byliśmy blisko, ale w 1974 na przeszkodzie stanęła zachodnioniemiecka reprezentacja i... woda zalegająca na Waldstadionie we Frankfurcie nad Menem, a osiem lat później niesamowity Paolo Rossi i rozpędzająca się z meczu na mecz Italia, zmierzająca wtedy po swoje trzecie mistrzostwo globu. W naszym przypadku dwa razy kończyło się na trzecim miejscu. To było jeszcze w czasach, kiedy w elicie grało najpierw 16 drużyn, a potem – od 1982 do 1994 – 24. Teraz wszystko zostało monstrualnie rozbudowane. Znamy już 42 finalistów XXIII MŚ na stadionach w Ameryce Południowej. Sześciu pozostałych wyłonią marcowe baraże. Jesteśmy i my w nich obecni.

Mimo to losowanie grup finałowych odbędzie się już teraz. Czekamy na nie z mniejszą dozą emocji niż gdybyśmy już wiedzieli, że jesteśmy w gronie najlepszych, jak to bywało wcześniej. Przed ostatnim mundialem w Katarze losowani byliśmy z koszyka nr 3 jako reprezentacja numer 26 w rankingu FIFA. Wtedy wszystko odbywało się 1 kwietnia 2022 roku w Dosze, a więc już po barażach. My byliśmy akurat po szwedzkiej wiktorii na Stadionie Śląskim ze Szwedami (wygrana 2:0 miała miejsce 29 marca 2022).

Wtedy jednak mistrzostwa rozgrywano w listopadzie i grudniu. Był czas, żeby trochę ze wszystkim zaczekać. Teraz z terminem wszystko wróciło do normy, więc nieco ponad pół roku przed inauguracją turnieju dowiemy się, kto z kim zmierzy się w grupach.

Jak będzie? No cóż, przede wszystkim trzeba wywalczyć swoje miejsce w futbolowej elicie i liczyć nie tyle na szczęście, co na własne umiejętności oraz siły. Na katarskim mundialu udało nam się, po długim, bo trwającym aż 36 lat czekaniu wreszcie awansować do fazy pucharowej. Teraz, gdybyśmy zagrali na amerykańskim czempionacie, to obojętnie z kim przyjdzie się zmierzyć, będzie to... obowiązek! Dlaczego? Po raz pierwszy zagra aż 48 drużyn, rozegrane zostaną rekordowe 104 mecze, a przykładowo na pierwszym turnieju o Puchar Rimeta czy Świata, jak w 1930 roku i później nazywano mistrzowski turniej, tych spotkań było... 18. Potem przez lata, z udziałem 16 drużyn, były 32 gry.

Podczas mundialu w Ameryce Północnej do fazy pucharowej awansują aż 32 reprezentacje. Oprócz zdobywców pierwszej i drugiej lokaty także osiem zespołów z najlepszym bilansem z trzecich miejsc. To dlatego awans dalej będzie obowiązkiem! Żeby jednak tego obowiązku dochować, potrzebny jest 10. awans Biało-czerwonych do futbolowego raju. Dlatego z takim zainteresowaniem i emocjami czekamy na wynik piątkowego losowania finałów w Waszyngtonie. Niech szczęście uśmiechnie się do nas i w Kennedy Center, i podczas marcowych barażów! Tego życzymy wybrańcom trenera Jana Urbana i... sobie!

Odbębniony mecz

Zaległe spotkanie w Płocku nie dało wielu wrażeń. Obie drużyny uznały, że najważniejsze jest uniknięcie porażki.

Jagiellonia jest jedynym zespołem, który wygrał na stadionie Wisły po jej powrocie do ekstraklasy. Czwartkowe 0:0 nie krzywdzi żadnej z drużyn, za to widzów, którzy nie mieli przyjemności z jego oglądania.

Nawet się nie rozgrzał

We wrześniu miał to być mecz o fotel lidera, ale zawodnicy nie rywalizowali z powodu zalania boiska. W nowym terminie mało było momentów, nad którymi warto byłoby się pochylić. Do przerwy zespoły oddały po trzy strzały, a jedyny celny głową Marcina Kamińskiego nie miał prawa zaskoczyć Sebastiana Madejskiego. Po wyrzuceniu piłki z autu i przedłużeniu jej lotu były reprezentant Polski strzelił tak lekko, że nie można było sklasyfikować tej próby nawet jako niezłej na rozgrzanie bramkarza Cracovii. Krakowianie – na co się zanosiło – mieli przewagę w posiadaniu futbolówki. Kilka akcji było całkiem ciekawych, jednak kulała finalizacja. Daleko obok bramki uderzali Martin Minczew i Ajdin Hasić, a Mauro Perković przeszkodził szykującemu się do strzału po dośrodkowaniu z prawej Mikkelowi Maigaardowi i goście zostali zablokowani.

Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Jedna z niewielu strzeleckich sytuacji, ale gola nie było, bo Rafał Leszczyński dobrze wyszedł z bramki.

OCENA MECZU ★★

Wisła Płock **0:0** Cracovia

WISŁA: Leszczyński 5 – Haglind-Sangre 5, Kamiński 6, Edmundsson 5 – Rogelj 4, Kun 6 (86. Mijusković niesklas.), Pacheco 4 (86. Pomorski niesklas.), Nowak 4, Lecoeuche 5 (69. Custović 3) – Salvador 4, Sekulski 3 (69. Djalo 3). Rezerwowi: Pruszkowski, Kalandadze, Zając, Tavarez, Hiszpański, Niarchos, Tomczyk. Trener Mariusz MISIURA.

CRACOVIA: Madejski 6 – Sutalo 5, Wójcik 6, Traore 4, Perković 5 – Hasić 4 (90. Piła niesklas.), Al-Ammari 6, Maigaard 4 (76. Knap niesklas.), Minczew 3 (66. Aleksić 3) – Praszelik 3 (46. Klich 4) – Stolijković 4 (76. Zahirolesłam niesklas.). Rezerwowi: Rafał, Golonka, Glik, Olafsson, Jugas, Rakoczy, Kameri. Trener Luka ELSNER.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 4. **Asystenci**: Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 93 min (45+48). **Widzów** 6279. **Żółte kartki**: Nowak (55. niesp. zachow), Salvador (55. faul) – Praszelik (19. niesp. zachow), Hasić (55. niesp. zachow).

Nerwowy zmiennik

Pauzującego za napomnienia lidera obrony Cracovii Gustava Henrikssona zastąpił Brahim Traore, w którego poczynaniach było widać nerwowość. Przed drugą połową Praszelika zmienił wypoczęty Mateusz Klich, który w Kielcach nie mógł wystąpić z powodu kartek. Doświadczony pomocnik był zupełnie niewidoczny w ofensywie, za to dobrze ustawił się w polu karnym i naprawił błąd Traore. Po niespełna kwadransie zaczął się cieszyć Filip Stojilković, ale gol nie został uznany. Kamiński zrobił kilka kroków do przodu i Szwajcar został złapany na spalonym. W końcówce bliżej wygranej była Wisła. Dominik Kun posłał piłkę po ziemi, chcąc ją zmieścić koło słupka, ale bardzo dobrze interweniował Madejski. Wcześniej po dośrodkowaniu pomocnika Kevin Custović zmarnował niezłą szansę na gola, będąc pozostawionym bez opieki.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		CRACOVIA
43	posiadanie piłki	57
4	strzały celne	1
4	strzały niecelne	6
3	rzuty rożne	2
0	spalone	2
8	faule	16
2	żółte kartki	2

Więcej prowokacji niż ładnych akcji

Bywało gorąco, ale nie po efektownych zagraniach lub strzałach. Momentami iskrzyło między zawodnikami. Problem pojawił się po wyjściu z bramki Rafała Leszczyńskiego blokującego Filipa Stojilkovicia, który uciekł płockim obrońcom. Wcześniej sędzia musiał sięgnąć po żółte kartki. Praszelik po walce przy linii z Wiktorem Nowakiem „zagotował się" i popchnął rywala. W drugiej połowie też nie brakowało zaczepek.

To już dziewiąty kolejny mecz beniaminka bez porażki i czwarty z rzędu remis.

Michał Knura

W trakcie maratonu

Przed Medalikami jeszcze cztery mecze do rozegrania w tym roku, w tym trzy u siebie. W ilu z nich na ławce trenerskiej zasiądzie Marek Papszun?

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Począwszy od meczu z Piastem (1:3) wicemistrz Polski gra bez wytchnienia co trzy dni. – Na pewno taki maraton nie jest łatwy, ale z drugiej strony jest to przyjemne. Gra na trzech frontach to duża sprawa, powód do dumy i bodziec do dalszej pracy – mówi Patryk Makuch, którego trafienie piętą ze Śląskiem we Wrocławiu (2:1) zapewniło Rakowowi awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. – Staram się robić swoje, być jak najbardziej produktywnym i pożytecznym dla zespołu – dodał ofensywny pomocnik.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że saga z przejściem Marka Papszuna do Legii dobiega końca i niedzielny mecz z GKS-em Katowice będzie jego pożegnaniem – zakończeniem blisko 9,5-letniej przygody (z roczną przerwą) z częstochowskim klubem. Od poniedziałku w Częstochowie może pojawić się Łukasz Tomczyk, ale oficjalnego potwierdzenia tych informacji jeszcze nie ma.

Kibiców nieco zmartwiła informacja o kontuzji na przedmeczowej rozgrzewce we Wrocławiu Stratosa Svarnasa oraz dość wczesne, bo w 66 minucie, zejście Jonatana Brunesa, ale najprawdopodobniej obaj będą do dyspozycji w najbliższym meczu. W przypadku Norwega w ogóle nie było mowy o żadnym urazie, taką taktyczną decyzję podjął Papszun. Natomiast Grek podbił piętę, jest jeszcze szczegółowo diagnozowany, ale najprawdopodobniej tonic groźnego.

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Marek Papszun najprawdopodobniej w niedzielę poprowadzi Raków po raz ostatni.

Mariusz Rajek

Sport 0ea7083a80

Fot. Press Focus

Nadsztygar futbolu Bartosz Nowak uziemił wczoraj niejednego rywala!

Tak się gra w Barbórkę!

GieKSa złożyła wszystkim górnikom najserdeczniejsze życzenia i z okazji ich święta wyrzuciła z Pucharu Polski pachnącą Europą Jagiellonię!

Dla gości z Białegostoku czwartkowy mecz był niezłym szokiem kulturowym. 4 grudnia to przecież obce na Podlasiu święto górników, które na stadionie Górniczego Klubu Sportowego nie mogło przejść niezauważone. Z głośników od początku leciały górnicze kawałki, tematycznych akcentów nie brakowało na trybunach, a jeszcze w trakcie rozgrzewki kilka akordów w jednym z narożników boiska zagrała orkiestra górnicza. Piłkarzy na murawę wyprowadzili górnicy w odświętnych mundurach, było pamiątkowe zdjęcie – i okrzykiem „Szczynść Boże, Grubiorze" rozpoczęło się futbolowe fedrowanie.

Kombajn zamiast kilofa

Optyczną przewagę zyskała Jagiellonia, ale dopiero w 16 minucie podniosła ciśnienie, gdy po uderzeniu piętą Jesusa Imaza piłkę z linii bramkowej wybił Marcin Wasielewski. To najwyraźniej pobudziło katowiczan, bo w ciągu kilku kolejnych minut parę razy zagrozili bramce Jagi – raz centry nie domknął Ilja Szkurin, potem białostoczanie musieli wybijać futbolówkę lecącą do siatki! Spotkanie wyrównało się, zrobiła się taka trochę łupanka, a obie strony jak kilofami próbowały drążyć tunele w defensywnych ścianach przeciwników. Ekipa z Podlasia nie miała jednak wystarczającego know-how w tej branży i nie wiedziała, że w takich sytuacjach najlepiej sprawdza się kombajn. Ten postanowili włączyć GieKSiarze! Cieszący się z występu w wyjściowej jedenastce Marcel Wędrychowski odebrał piłkę... bramkarzowi Jagi, Miłoszowi Piekutowskiemu, i oddał ją sztygarowi Bartoszowi Nowakowi, który dał gospodarzom prowadzenie!

Górnicze charaktery

Sztygar? Przepraszam – Nowak to oczywiście nadsztygar futbolu, co udowodnił chwilę po rozpoczęciu drugiej połowy. Szkurin zagrał z nim na ścianę (nie, tym razem to nie terminologia górnicza), pogubiła się białostocka obrona i Białorusin strzelił swojego 6. gola w tym sezonie! Trener Adrian Siemieniec zareagował natychmiast i po chwili miał na boisku czterech nowych zawodników (choć Kamil Jóźwiak zszedł przez kontuzję), w tym m.in. Oskara Pietuszewskiego i Afimico Pululu. Katowiczanie stawiali jednak twarde warunki, przez co Jaga momentami ocierała się o desperację. Wspomniany Pietuszewski na przykład... obejrzał żółtą kartkę za próbę wymuszenia karnego, choć nieodpuszczająca Jagiellonia i tak „jedenastkę" wywalczyła (faulował spóźniony Rafał Strączek przy dośrodkowaniu) – w 86 minucie wykorzystał ją Pululu.

To zwiastowało ogromną nerwówkę dla GKS-u, ale gospodarze pokazali górniczy charakter! W doliczonym czasie ponownie zafunkcjonował duet Nowak – Szkurin i tym razem to ten pierwszy przymierzył, pieczętując pierwszy od 22 lat awans GieKSy do ćwierćfinału Pucharu Polski!

Piotr Tubacki

■ **GKS Katowice – Jagiellonia Białystok 3:1 (1:0)**
1:0 – Nowak, 45+1 min, 2:0 – Szkurin, 51 min, 2:1 – Pululu, 86 min (karny), 3:1 – Nowak, 90+5 min
GKS: Strączek – Czerwiński (67. Rogala), Jędrych, Klemenz – Wasielewski, Bosch (90+6. Rejczyk), Milewski, Galan – Wędrychowski (76. Marković), Szkurin, Nowak. Trener Rafał GÓRAK.
JAGIELLONIA: Piekutowski – Wojtuszek, Vital, Pelmard, Polak (67. Wdowik) – Mazurek (57. Lozano), Flach (57. Drachal) – Pozo, Imaz, Jóźwiak (53. Pietuszewski) – Railis (57. Pululu). Trener Adrian SIEMIENIEC.
Sędziował Wojciech Myć (Lublin). **Widzów** 6076. **Żółte kartki**: Szkurin, Czerwiński, Wędrychowski, Bosch, Strączek – Polak, Imaz, Pietuszewski, Pululu

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** – Nigdy nie miałem ręki do rozgrywek pucharowych i zastanawiałem się, dlaczego nie potrafimy zrobić kroku dalej. W tym roku udało się i będziemy grali na wiosnę, a na tym etapie już nas bardzo dawno nie było. Stąd moja ogromna radość. To był mecz z wymagającym rywalem, który od 60 minuty grał w swoim top składzie. To było czuć, ale moja drużyna była zdyscyplinowana i dobrze prezentowała się w defensywie.

■ **Adrian SIEMIENIEC:** – Nie zrealizujemy celu, jakim była gra na wiosnę we wszystkich rozgrywkach. Czujemy złość, że przegraliśmy i odpadliśmy. Nie ma skali na to, jak bardzo jestem zły.Gratuluję GKS-owi i życzę powodzenia w dalszych fazach Pucharu Polski.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz GKS-u z Jagą z trybun obserwował były piłkarz katowickiej ekipy, Oskar Repka. Dziś to pomocnik Rakowa, z którym to przecież... w niedzielę zagrają na wyjeździe katowiczanie. Repka przyglądał się starym znajomym i w kuluarach zdradził, że był nieco zaskoczony przebiegiem - i wynikiem - tego spotkania.

3
GOLE
w Pucharze Polski ma już Ilja Szkurin, trafiając do siatki w każdym z rozegranych spotkań. Strzelił z Wisłą Płock, strzelił z ŁKS-em Łódź – no i wczoraj z Jagiellonią!

Bydgoszcz w euforii

Po kapitalnym spotkaniu trzecioligowy Zawisza niespodziewanie zlał lidera I ligi.

Po trafieniu Ardita Nikaja (asysta Juliusa Ertlthalera) większość z 10 tysięcy kibiców obecnych na stadionie posmutniała. Wisła obejmująca prowadzenie jest piekielnie trudna do pokonania, a w tej edycji pucharu wcześniej nie straciła gola. Goście – w składzie dalekim od najmocniejszego – nie byli jednak w czwartek bezbłędni. Podanie bramkarza Kamila Brody do rywala jeszcze nie zostało wykorzystane przez bydgoszczan, ale faul Marusza Kutwy po zbyt dalekim wypuszczeniu piłki i trafieniu przeciwnika w stopę już tak. Doświadczony Maciej Kona wyrównał z rzutu karnego, strzelającw środek bramki.

Zmieceni z boiska

W pierwszej połowie, poza początkiem rywalizacji, nie było widać różnicy dwóch klas. Albańczykowi z Wisły udało się strzelić głową, choć w obronie gospodarzy stał „wieżowiec", niemal dwumetrowy Mikołaj Staniak. Defensor naprawił ten błąd po przerwie, gdy najwyżej wyskoczył do piłki posłanej z wolnego przez Michała Cywińskiego. Prowadzenie Zawiszy spowodowało, że z ławki natychmiast poderwał się Angel Rodado. Nim jednak wszedł na boisko wraz z Kacprem Dudą i Marko Bożiciem, było już 3:1, a za chwilę krakowianie stracili czwartego gola.

Ułożona stopa Cywińskiego

Fenomenalnie ze stojącej piłki zagrywał Cywiński, co skończyło się wspomnianą główką Staniaka po wolnym, samobójem (także głową) Duarte po wolnym i dubletem Kony, dobijającego po uderzeniu pomocnika w słupek. Krakowianie nie zdołali zmniejszyć rozmiarów najwyższej porażki w sezonie, bo Ervin Omić dwukrotnie ostemplował obramowanie bramki, a gol Ertlthalera został anulowany (spalony).

■ **Zawisza Bydgoszcz – Wisła Kraków 4:1 (1:1)**
0:1 – Nikaj, 25 min (głową), 1:1 – Kona, 32 min (karny), 2:1 – Staniak, 53 min (głową), 3:1 – Duarte, 61 min (głową, samob.), 4:1 – Kona, 64 min
ZAWISZA: Oczkowski – Wszołek, Golak, Staniak, Sławek – Cywiński, Kona, Szramowski (85. Urbański) – Strzyżewski (72. Bogusiewicz), Kozłowski (84. Bojas), Rak (77. Skórecki). Trener Adrian STAWSKI.
WISŁA: Broda – Colley (69. Lelieveld), Biedrzycki (46. Grujcić), Kutwa, Krzyżanowski – Carbo (62. Duda), Omić – Kuziemka (62. Bozić), Ertlthaler, Duarte – Nikaj (62. Rodado). Trener Mariusz JOP.
Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 10 000. **Żółte kartki:** Biedrzycki, Rodado.

Kolejna sensacja

Drugoligowa Chojniczanka wzięła przykład z Avii Świdnik i pokonała dużo wyżej notowanego rywala.

Spotkanie przez długi czas stało pod znakiem dominacji występującej w ekstraklasie Korony. Kielczanie nie umieli jednak znaleźć drogi do bramki gospodarzy. Udało im się to dopiero w 65 minucie, kiedy Tamar Svetlin przejął odbitą piłkę i uderzył w samo okienko. Gdy wydawało się, że nic więcej w Chojnicach się już nie wydarzy, w czwartej minucie doliczonego czasu sędzia Bartosz Frankowski podyktował rzut karny dla gospodarzy, żeby go (po interwencji VAR-u) odwołać, a za moment wyrzucił z boiska Pau Restę. Po rzucie wolny podyktowanym za ten faul bramkarz Korony tylko odbił piłkę, a Dmitro Juchymowycz głową skierował ją do bramki gości, czym doprowadził do dogrywki. W czasie dodatkowych 30 minut oba zespoły nie wykorzystały żadnej sytuacji i o wszystkim zdecydował konkurs rzutów karnych. W nim dwukrotnie nad bramką strzelali zawodnicy Korony, a gracze Chojniczanki byli bezbłędni i to oni zameldowali się w ćwierćfinale! Spotkanie w Chojnicach było także wyjątkowe dla Marcina Cebuli. Pomocnik, który uporał się z kontuzją więzadeł krzyżowych (pauzował ponad rok), zanotował ponowny „debiut" w barwach Korony, w której występował już w latach 2008-2020.

(MC)

■ **Chojniczanka Chojnice – Korona Kielce 1:1 (0:0, 1:1), k. 4:3**
0:1 – Svetlin, 65 min, 1:1 – Juchymowycz, 90+9 min (głową)
CHOJNICZANKA: Primel – Goliński, Juchymowycz, Tkocz – Bąkowski, Nowacki (70. Guilherme), Szczepanek (106. Olejnik), Eizenchart (58. Bykow) – Michalik (77. Firlej) – Sabala, Kozina. Trener Marek BRZOZOWSKI.
KORONA: Mamla – Rubezić, Smolarczyk, Resta – Zwoźny, Remacle (62. Strzeboński), Svetlin (90. Kamiński), Matuszewski – Długosz (80. Cebula), Nikołow (62. Antonin), Nono (62. Niski). Trener Jacek ZIELIŃSKI.
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Żółte kartki**: Goliński, Nowacki, Bykow – Smolarczyk, Długosz, Strzeboński, Rubezić. Czerwona kartka - Resta (90+6. faul taktyczny).

Sport 0ea7083a80

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA PATRYK MAŁECKI

Legia po Gliwicach może się nie odkopać!

Rozmowa z trzykrotnym mistrzem Polski w barwach Wisły Kraków, obecnie pomocnikiem Avii Świdnik, która właśnie awansowała do ćwierćfinału Pucharu Polski

Zanim przejdziemy do ekstraklasy, zapytam o wydarzenie tygodnia z pana udziałem, jakim jest sensacyjny awans Avii do ćwierćfinału Pucharu Polski, po wygranej z Polonią Bytom!

- Cieszymy się ogromnie, bo dwa razy z rzędu, rok po roku, wyeliminowaliśmy bytomian z Pucharu Polski. Jesteśmy szczęśliwi, bo to przecież mocny zespół, co pierwszoligowa tabela pokazuje.

Pana radość mąci fakt zobaczenia żółtej kartki eliminującej z kolejnego meczu?

- No właśnie. W czterech czy pięciu podbiegliśmy do naszych kibiców. To była euforia, emocje i tak naprawdę, jeśli sędzia pokazał mi kartkę, to powinien dać także czterem innym. Więc nie wiem, o co tu chodzi. Moim zdaniem sędzia zbyt pochopnie się zachował. Mam nadzieje, że klub się odwoła, bo ani nie zdjąłem koszulki, ani nie podbiegłem do kibiców Polonii. To był spontaniczny manifest naszego szczęścia, więc może komisja w PZPN spojrzy łaskawym okiem i będzie OK.

W ekstraklasie nie gra pan już od siedmiu lat. Liga się zmieniła, jest silniejsza, niż za czasów „Małego" ?

- Jest zdecydowanie silniejsza. Już nie przyjeżdża do nas zagraniczny szrot, tylko skauci sprowadzają do Polski coraz wartościowszych piłkarzy. Technologia poszła do przodu. A ostatnio nawet pomyślałem, że kiedy byłem osiem lat temu w Wiśle Kraków, w sztabie szkoleniowym pracowało pięciu trenerów, a teraz jest ich 14, 15, 16... Są analitycy, spece od przygotowania motorycznego, od napastników, pomocników, stałych fragmentów gry, rzutów z autu. Piłkarze zaś stali się atletami, mają większą świadomość celu. Dzięki temu piłka poszła mocno do góry. Poziom na pewno jest dużo wyższy.

Czyli warto pojawiać się na stadionach. Śledzić ekstraklasę w TV. Zapraszamy na ligę bez cienia wątpliwości?

- Zdecydowanie. Jest atrakcyjna, jest dużo emocji, ciekawych meczów. Zaskoczeniem pozytywnym jest Jagiellonia, od kilku lat grająca na wysokim poziomie, radząca sobie w lidze i w europejskich pucharach. Na pewno mamy w Polsce kilka drużyn na europejskim poziomie.

Drużyny z ubiegłorocznego TOP 4 ligi po słabym starcie odzyskują teren, wracają – poza Legią – do ligowej czołówki.

- To fakt. Jagiellonia, Raków I Lech na pewno będą się biły o mistrzostwo kraju. To nie ulega wątpliwości. Wysoko może być beniaminek z Płocka czy silna w tym sezonie, choć grająca z pomyłkami, Cracovia. Jest Górnik, jest Widzew, który sobie pozwala na reprezentacyjne krajowe i zagraniczne transfery. Liga jest wyrównana, różnice punktowe są niewielkie, ciężko powiedzieć, kto wygra. Ale czy ktoś wydrze złoto eksportowej trójce? Raczej nie.

W ostatnich tygodniach tematem przewodnim nie tylko w ekstraklasie jest casus „trenera - zamordysty" Marka Papszuna, który przestał kochać Raków, bo odwieczna miłość do Legii okazuje się silniejsza.

- Nie pracowałem nigdy z trenerem Papszunem, więc nie nazwałbym go zamordystą, ale dużo o nim usłyszałem. Zawodnicy czują do niego ogromny respekt. Ma być wszystko tak, jak on sobie życzy. Nikt nie może się odzywać, bo on jest szefem. Jak powie, że masz biegać lub stać tu, to masz tak robić. Ale przejął zespół w trzeciej lidze i w kilka lat zrobił z Rakowa mistrza Polski grającego w europejskich pucharach, czyli jego metody treningowe się sprawdzają.

Pan należał do najbardziej krnąbrnych piłkarzy w lidze. Wy, zawodnicy, potrzebujecie silnej ręki z biczem nad sobą? Prowadził pana kiedyś trener o podobnej do Marka Papszuna charyzmie?

- Jak wchodziłem jako młody chłopak do Wisły, to trenerem był Rumun Dan Petrescu, u którego się bardzo ciężko trenowało, pracowało. Miał charakter, charyzmę i nie tolerował leni. Miał zasadę, którą nam wpajał: jak ci na treningu będzie ciężko, to w meczu będzie łatwiej. Wielu to kupowało, pomogło im, ale niektórym zawodnikom przeszkadzało.

Na mizerną postawę w tym sezonie „gwiazd" z Łazienkowskiej trener Papszun będzie lekarstwem?

- Sam jestem ciekaw, jak legioniści z takim dużym ego - a wydaje mi się, że mają większe niż piłkarze Rakowa - zareagują. Podobno trener Papszun jest dobrym psychologiem, więc zobaczymy, czy po swojemu poukłada sobie Legię. W Częstochowie miał pełną swobodę, a czy będzie miał w Warszawie?

Ostatnia kolejka przed nami. Może bez hitu, za to z kilkoma bardzo interesującymi starciami.

- Ciekawym spotkaniem będzie ten mistrza Polski z Cracovią, która ostatnio wygrała w Kielcach. Bardzo interesującą zapowiada się mecz Rakowa z GieKSą. Nie wiem, czy można go nazwać derbami, ale w obu drużynach są zawodnicy, którzy grali w obu klubach. No i Lechia z Górnikiem, dopiero co grające ze sobą w Pucharze Polski. Myślę, że Lechia powalczy teraz o pełną pulę, skoro w przegranym PP nie wystawiła najlepszej jedenastki, jakby szykując wszystkie siły na zabrzańskich liderów w lidze. Ale Górnik z ciekawymi zawodnikami, dobrze grającymi i punktującymi, na pewno nie odpuści, chcąc się „podpiąć" przed wiosną pod puchary.

No i są Gliwice, a tam Piast grający z Legią. Jeśli Piastunki wygrają, to przy nieciekawych dla Legii wynikach na dole tabeli mogą wciągnąć wojskowych na zimę w spadkową otchłań!

- To zmieniam zdanie: w tym kontekście to najciekawsze spotkanie tej kolejki będzie w Gliwicach! Piast pod wodzą Daniela Myśliwca dwa mecze wygrał, raz przegrał, a Legia albo przegrywa, albo remisuje. No ale w końcu musi się obudzić. Ale jeśli Piast pogrąży Legię, to ona może się już nie odkopać po zimie.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

OSKAR REPKA

Data ur.: 3 stycznia 1999 r.
Miejsce urodzenia: Bydgoszcz
Wzrost/waga: 188/85
Kluby: Zawisza, Karlsruhe, Arka, Chrobry, Pogoń Siedlce, GKS Katowice, Raków
Mecze/bramki w ekstraklasie: 48/10
Wartość rynkowa: 1 milion euro
Kontrakt do 30 czerwca 2030 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Nieoczekiwana zmiana miejsc

W 18. kolejce niezwykle ciekawie zapowiada się starcie w Częstochowie pomiędzy Rakowem a GKS-em Katowice. W zespole Medalików powoli odliczają dni, które zostały im z trenerem Markiem Papszunem, a on sam będzie chciał dobrze zakończyć swoją długoletnią przygodę. Podobnie jak GieKSa, która konsekwentnie odsuwa od siebie strefę zagrożoną spadkiem. W niedzielnym pojedynku dojdzie do starcia dwóch zawodników, którzy mają oba zespoły w swoim CV!

Debiut idealny

Po czterech latach spędzonych w Katowicach Oskar Repka w lipcu dostał szansę na awans sportowy i z niej skorzystał, przenosząc się do klubu spod Jasnej Góry. 26-latek zastąpić miał Gustava Berggrena. W GieKSie żałowali odejścia jednego z filarów zespołu, ale jak sam klub poinformował, był to najwyższy transfer wychodzący w historii. Repka swój debiut zanotował w... Katowicach, rozgrywając całe spotkanie. – Na pewno towarzyszyły temu dodatkowe emocje. Jeszcze niespełna miesiąc temu trenowałem z chłopakami po drugiej stronie boiska, przygotowując się z nimi do sezonu. Znam ich bardzo dobrze, wiem, jakie mają mocne strony – mówił w rozmowie z portalem goal.pl. Latem Raków zdominował swoich przeciwników, ale wygrał tylko jedną bramką autorstwa Jonathana Brunesa. Repka znał mocne strony swojego były zespołu, więc do spółki z Karolem Struskim opanował środek pola i zneutralizował gospodarzy. Od tego czasu niewątpliwie zawodnik urodzony w Bydgoszczy jest filarem drużyny Marka Papszuna. W trwającym sezonie rozegrał już 26 spotkań we wszystkich rozgrywkach, w których zdobył cztery bramki i zaliczył asystę.

Najlepszy strzelec

Całe spotkanie w lipcu w szeregach katowiczan zagrał Bartosz Nowak, który pod Jasną Górą spędził dwa sezony. Pomocnik w poprzednim sezonie trafił do GieKSy i – podobnie jak Repka – od razu stał się wodzirejem w swojej drużynie. 32-latek w obecnym sezonie jeszcze bardziej odciska piętno na grze zespołu i trudno sobie teraz wyobrazić, że trener Rafał Górak postawi na kogoś innego. Zwłaszcza że ten piłkarz w 17 spotkaniach ekstraklasy zdobył pięć bramek (i zaliczył tyle samo asyst), będąc najlepszym strzelcem swojego zespołu i jako jedyny GieKSiarz znajdując się w czołówce naszego rankingu Złote Buty. Zadanie Repki nie będzie łatwe, ale cel jest jeden: zatrzymać swojego byłego kolegę.

Miłosz Cebo

Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

BARTOSZ NOWAK

Data ur.: 25 sierpnia 1993 r.
Miejsce urodzenia: Radom
Wzrost/waga: 180/73
Kluby: PKS Makowiec, Młodzik 18 Radom, Gwarek Zabrze, Polonia Bytom, Miedź, Stal Mielec, Górnik, Raków, GKS
Mecze/bramki w ekstraklasie: 188/39
Wartość rynkowa: 350 tysięcy euro
Kontrakt do 30 czerwca 2027 r.

Sport 0ea7083a80

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	17	30	27:19	9	3	5	9	19	19:9	6	1	2	8	11	8:10	3	2	3
2. Wisła P. (b)	17	29	20:11	7	8	2	10	21	13:4	6	3	1	7	8	7:7	1	5	1
3. Jagiellonia	15	28	27:18	8	4	3	7	15	18:11	5	0	2	8	13	9:7	3	4	1
4. Cracovia	17	26	23:19	7	5	5	8	15	11:6	4	3	1	9	11	12:13	3	2	4
5. Raków	16	26	25:22	8	2	6	7	8	9:10	2	2	3	9	18	16:12	6	0	3
6. Radomiak	17	25	33:28	7	4	6	9	20	22:17	6	2	1	8	5	11:21	1	2	5
7. Lech (m)	16	25	27:24	6	7	3	9	13	17:16	3	4	2	7	12	10:8	3	3	1
8. Korona	17	23	20:18	6	5	6	8	13	11:8	4	1	3	9	10	9:10	2	4	3
9. Zagłębie	16	22	28:23	5	7	4	8	16	20:8	4	4	0	8	6	8:15	1	3	4
10. Widzew	17	20	25:26	6	2	9	9	14	13:10	4	2	3	8	6	12:16	2	0	6
11. Pogoń	17	20	26:30	6	2	9	8	15	19:13	5	0	3	9	5	7:17	1	2	6
12. GKS	16	20	23:27	6	2	8	9	13	13:13	4	1	4	7	7	10:14	2	1	4
13. Motor	16	20	22:26	4	8	4	8	11	11:10	2	5	1	8	9	11:16	2	3	3
14. Legia (pp, sp)	16	19	19:18	4	7	5	8	13	11:6	3	4	1	8	6	8:12	1	3	4
15. Arka (b)	17	18	14:32	5	3	9	8	17	12:9	5	2	1	9	1	2:23	0	1	8
16. Lechia	17	17	32:35	6	4	7	8	14	18:12	4	2	2	9	8	14:23	2	2	5
17. Bruk-Bet (b)	17	16	22:34	4	4	9	8	5	9:17	1	2	5	9	11	13:17	3	2	4
18. Piast	15	14	16:19	3	5	7	7	6	6:8	1	3	3	8	8	10:11	2	2	4

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	**3:1**	28.02.	7.02.	6.12.	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		31.01.	14.02.	6.12.	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		4.02.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	**1:2**	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	**2:2**	14.02.	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	31.01.	**0:0**	**2:2**		23.05.	14.12.	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	14.12.	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	**1:1**		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	3.02.	**1:2**	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	31.01.	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	14.12.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

PROGRAM 18. KOLEJKI (5-8.12.)

Piątek	Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Motor Lublin	12.15
	Pogoń Szczecin – Radomiak	14.45
	Zagłębie Lubin – Widzew Łódź	17.30
	Piast Gliwice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Termalica Nieciecza – Jagiellonia Białystok	12.15
	Cracovia – Lech Poznań	14.45
	Raków Częstochowa – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – Wisła Płock	19.00
	MECZE ZALEGŁE (14.12)	
Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin		14.45
Motor Lublin – Jagiellonia Białystok		17.30
Legia Warszawa – Piast Gliwice		20.15

PROGRAM 19. KOLEJKI (30.01-2.02.2026)

Piątek	Zagłębie Lubin – GKS Katowice	18.00
	Lech Poznań – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Radomiak – Arka Gdynia	14.45
	Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	17.30
	Górnik Zabrze – Piast Gliwice	20.15
Niedziela	Motor Lublin – Jagiellonia Białystok	12.15
	Wisła Płock – Pogoń Szczecin	14.45
	Legia Warszawa – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Termalica Nieciecza – Cracovia	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Józef Drabicki	PIŁKARZ Jacek Grembocki	„SPORT" Grzegorz Kaczmarzyk
Lechia – Górnik	2:0	0:0	1:2
■ Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Arka – Motor	1:2	1:2	1:1
■ Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Radomiak	1:1	2:0	3:1
■ Canal+, C+ Sport 3			
Zagłębie – Widzew	1:0	0:1	0:1
■ Canal+, C+ Sport 3			
Piast – Legia ★	2:1	0:2	1:1
■ C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Bruk-Bet – Jagiellonia	0:2	1:1	0:2
■ Canal+, C+ Sport 3			
Cracovia – Lech	1:2	1:2	2:2
■ Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Raków – GKS	3:0	3:0	2:1
■ Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Korona – Wisła	1:0	0:2	1:1
■ Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
98 pkt	107 pkt	101 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Nadmorski hat-trick Maksyma

■ Trening to dobra rzecz, ale mecz jeszcze lepsza – odnotowaliśmy kiedyś te słowa Maksyma Chłania, kiedy dopiero poznawaliśmy na Śląsku atuty i umiejętności młodego Ukraińca, pozyskanego z Lechii. – Lubię Gdańsk – mówił wtedy, przywołując dwa (całkiem udane) sezony spędzone w tym mieście. Kiedy jednak latem przyszło mu (a raczej jego ojcu) negocjować nowy kontrakt, strony się nie dogadały. Dziś Maks(ym) na maksa angażuje się w grę w szeregach Górnika, mając w piątek szansę na ustrzelenie szczególnego hat-tricka. W pięć tygodni wygrał ze swym zespołem pucharowe starcia w Gdyni (30 października) i w Gdańsku (2 grudnia), a teraz raz jeszcze może podbić Polsat Plus Arenę, już w starciu o ligowe punkty. – Czy lubię grać co trzy dni? To najlepsze, co może być, tak jak w angielskiej Premier League – dodawał skrzydłowy podczas wspomnianej rozmowy. No to teraz ma okazję udowodnić, że nie rzucał słów na (nadbałtycki) wiatr!

2. Rozmowy pod sektorem

■ „Kolejny sezon bez niczego" to jedno z łagodniejszych (choć opatrzone pominiętym przez nas niecenzuralnym „przecinkiem") zdań, jakie we wtorkowy wieczór usłyszeli piłkarze Pogoni, kiedy po wtorkowej porażce z Widzewem podeszli pod sektor swych ultrasów. Portowcy odpadli z rywalizacji o Puchar Polski, a w lidze – zwłaszcza na wyjazdach – grają niczym... pijany na wietrze, „halsując" od meczów doskonałych (5:1 z Zagłębiem) do beznadziejnych (0:2 pięć dni później w Katowicach). Oddanie kibicom koszulek – nawet jeśli z przeznaczeniem na charytatywną licytację – ma swój wymiar symboliczny. W sobotę – już zupełnie niesymbolicznie – szczecinianie zagrają z będącym na fali Radomiakiem o to, by zupełnie nie zakopać się w strefie, w której widmo spadku przez całą zimę mogłoby im zaglądać w oczy.

3. Wyskocz znów z konopi

■ Tak mogliby zaapelować do Filipa Stojilkovicia kibice Cracovii. 25-letni były młodzieżowy reprezentant Szwajcarii „na świeżości" wszedł „z buta" do polskiej ekstraklasy. Przez kilka pierwszych kolejek jeszcze nierozgryziony przez oponentów strzelał na boiskach ligowych jak najęty. Ba; łapał też asysty, dzięki czemu w pewnym momencie otwierał i listę najlepszych strzelców, i klasyfikację kanadyjską. Drugą część jesieni ma jednak zdecydowanie słabszą. Przed nim natomiast niedzielne starcie z Lechem, któremu w lipcu przy Bułgarskiej nie tylko strzelił gola, ale także asystował Ajidinowi Hasiciowi przy jednej z jegobramek. Krakowska noblistka co prawda pisała, że nic dwa razy się nie zdarza, ale niekoniecznie reguła ta obowiązywać musi w piłce...

Fot. Jerzy Muszyński / PAP

Trudny jest tej jesieni piłkarski żywot portowców. Dimitris Keramitsis mocno przeżył kolejną – tym razem pucharową – wpadkę Pogoni.

Złote buty

104	Kamiński (Wisła)
101	Grosicki (Pogoń)
98	Grzesik (Radomiak)
	Hellebrand (Górnik)
	Janża (Górnik)
97	Edmundsson (Wisła)
	Leszczyński (Wisła)
95	Haglind-Sangre (Wisła)
	Josema (Górnik)
	Wójcik (Cracovia)
94	Dziekoński (Korona)
93	Kapić (Lechia)

Żółte 621/Czerwone 19

26/0	GKS
29/0	Górnik
29/0	Wisła
34/0	Pogoń
35/0	Jagiellonia
35/0	Bruk-Bet
43/0	Radomiak
31/1	Legia
31/1	Zagłębie
33/1	Lechia
39/1	Cracovia
29/2	Lech
36/2	Motor
37/2	Korona
38/2	Raków
40/2	Widzew
40/2	Arka
36/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,2	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
6,67	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,44	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,42	Piotr Lasyk (Bytom)
6,4	Wojciech Myć (Włodawa)
6,4	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,3	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,88	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,75	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,75	Damian Kos (Wejherowo)
5,6	Sebastian Krasny (Kraków)
5,46	Karol Arys (Szczecin)
5,37	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Sport 0ea7083a80

Nie będzie wyprzedaży

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Trener Michal Gasparik i kapitan Górnika Erik Janża.

Jesteśmy po meczu w Płocku, gdzie Wisła zremisowała z Cracovią i zanosi się na to, że jeśli w piątek wieczorem wygracie z Lechią w Gdańsku, to przezimujecie na pierwszym miejscu! To chyba dodatkowa motywacja przed spotkaniem?

- Będziemy się starali zrobić wszystko, żeby te trzy punkty zdobyć. Wiemy, że będzie to inne spotkanie niż to pucharowe we wtorek. Dla nas najważniejsze, że przełamaliśmy gorszą dla nas serię; jesteśmy w stanie wygrać w Gdańsku kolejne spotkanie.

Po wygranym 3:1 spotkaniu w 1/8 finału Pucharu Polski Rafał Janicki mówił, że w lidze będzie zupełnie inaczej, bo wiadomo, we wtorek wielu podstawowych graczy Lechii nie grało. Jak pan jako szkoleniowiec na to patrzy?

- Nie powiedziałbym, że będzie to zupełnie inne spotkanie. Trochę inne to tak, bo będą w wyjściowej jedenastce inne nazwiska. W wyjściowym składzie Lechii zobaczymy na pewno Tomasa Bobceka i Camilio Menę, ale styl Lechii będzie podobny. Owszem, można spodziewać się lepszej jakości, ale będziemy na wszystko dobrze przygotowani. Wiemy, jak grają, a poza tym mamy na tyle dobrą jakość, żeby w Gdańsku ponownie zwyciężyć.

Reakcja zespołu po trzech słabszych meczach, w tym po wysokiej porażce z Radomiakiem 0:4 w poprzedniej kolejce, bardzo dobra, bo we wtorek znowu widzieliśmy tego Górnika, którego oglądaliśmy przez większość rundy.

- To prawda. Ten puchar jest dla nas wszystkich ważny, mamy swoje marzenia. Chcieliśmy awansować i było czuć pozytywną energię ze strony zawodników. Był to ważny mecz dla wszystkich w klubie, naszych kibiców. Ja mogłem być tylko zadowolony z tego, jak zagraliśmy od pierwszej minuty. To był nasz poziom, były bramki i kontrolowaliśmy to, co działo się na boisku.

Za nami kolejne mecze w Pucharze Polski. Odpadła Korona, odpadła Jagiellonia, w środę losowanie. Ma trener jakiegoś przeciwnika, z którym chciałby pan zagrać w ćwierćfinale?

- (śmiech) Zawsze w tym losowaniu potrzeba trochę szczęścia. Jasne, najlepiej byłoby zagrać z kimś spoza ekstraklasy, ale jeżeli miałby to być rywal z tej najwyższej ligi, to chciałbym, żebyśmy zagrali u siebie, bo za nami przecież trzy pucharowe gry na wyjeździe.

Sprawy kadrowe... Nie grają już od jakiegoś czasu Jarosław Kubicki, Lukas Ambros. We wtorek nie zobaczyliśmy na boisku Josemy. Ktoś z nich może wam pomóc w piątek czy raczej nie?

- Josema jest z nami nad morzem, ale prawdopodobnie w wyjściowej jedenastce nie będzie. Będzie jednak przygotowany. Co do „Ambro" i Jarka Kubickiego, to nie ma ich z nami, a badania potwierdziły, że dłużej będą leczyli urazy.

Pytanie o Lechię i o Tomasa Bobceka, o którym tak głośno. Zna go trener dobrze ze Słowacji, z Rużomberoka, gdzie występował. Co o nim można powiedzieć i czy z taką „9" Górnik byłby mistrzem Polski?

- (śmiech) Znam go już wiele lat. Jak jeszcze prowadziłem zespół Spartaka Trnawa do lat 19, to był w Rużomberoku w ich zespole w tej kategorii wiekowej. Już wtedy było widać, że to inny typ napastnika, bo on ma wiele pozytywnych elementów. Jest wysoki, szybki, a jednocześnie wytrzymały. Z niczego potrafi zdobyć gola, czy to głową, czy nogą. Nie boi się w tym polu karnym wejść. Nie zmienił się wiele. Mieć takiego napastnika w Górniku? Zawsze gdzieś tam na styku, kiedy decyduje się wszystko o tego jednego gola, mieć takiego piłkarza to szczęście. Jak mówię, może trafić z niczego. Na pewno z kimś takim bylibyśmy mocniejsi, ale jak Bobcek zmieni zespół, to zmieni też rozgrywki i pójdzie do mocniejszej ligi.

Słowacka pika może mieć z niego w najbliższym czasie spory pożytek?

- Jak najbardziej, mogą z niego korzystać. Trochę wydaje mi się, że u nas jeszcze go dobrze nie znają, ale jak w tym pierwszym meczu strzelił bramkę (w eliminacjach do MŚ z Irlandią Północną, zwycięski gol - przyp. red.), to selekcjoner Francesco Calzona na pewno będzie z niego korzystał. Jeśli nie w wyjściowej jedenastce, to na wejście, bo to taki idealny napastnik na ostatnie 20 czy 30 minut.

Czy nie martwi się pan tym, że zimą, po tak udanej dla was rundzie, może pan stracić czołowych graczy? Już mówi się, że Patrik Hellebrand może trafić do Besiktasu, a o Ousmane Sowa starają się nie tylko kluby z Belgii... Może dojść do rozbioru Górnika? Nie denerwuje pana ta sytuacja?

- Na razie nie mam obaw. Wierzę, że jak jesteśmy na szczycie, u góry, a wszyscy w klubie chcą walczyć o coś więcej, to nie może być wyprzedaży i wierzę, że do czegoś takiego nie dojdzie.

Jeszcze pytanie o Matusza Kmeta, bo Górnik nie skorzystał o opcji wykupu zawodnika z amerykańskiej Minnesoty. Jest przesądzone, że odejdzie?

- Powiem tak: dla nas na razie nic się nie zmienia. Jak rozmawiałem z zawodnikiem, to on nie chce wracać do Minnesoty. Jest możliwość, że zostanie z nami, może będą inne warunki jego wykupu. Zobaczymy, jak się to wszystko poukłada.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 5 LISTOPADA, GODZ. 20.30

LECHIA GDAŃSK – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia - Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 5:1, Legia 2:2, Widzew 2:1, Radomiak 1:2, Raków 1:2

Radomiak 0:4, Wisła 1:1, Zagłębie 0:2, Arka 5:1, Jagiellonia 2:1

SOBOTA, 6 LISTOPADA, GODZ. 12.15

ARKA GDYNIA – MOTOR LUBLIN

Sędzia - Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 1:4, Bruk-Bet 0:2, Lech 3:1, Górnik 1:5, Piast 2:1

Legia 1:1, Cracovia 1:2, Wisła 1:1, Lech 2:2, Widzew 3:0

SOBOTA, 6 LISTOPADA, GODZ. 14.45

POGOŃ SZCZECIN – RADOMIAK

Sędzia - Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:2, Zagłębie 5:1, Jagiellonia 1:2, Wisła 0:2, Cracovia 2:1

Górnik 4:0, Lech 1:4, Cracovia 3:0, Lechia 2:1, Wisła 1:1

SOBOTA, 6 LISTOPADA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia - Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:0, Pogoń 1:5, Górnik 2:0, Cracovia 0:0, Bruk-Bet 1:1

Piast 2:0, Korona 1:3, Lechia 1:2, Legia 1:1, Motor 0:3

SOBOTA, 6 LISTOPADA, GODZ. 20.15

PIAST GLIWICE – LEGIA WARSZAWA

Sędzia - Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 0:2, Raków 3:1, GKS 3:1, Korona 0:0, Arka 1:2

Motor 1:1, Lechia 2:2, Bruk-Bet 1:2, Widzew 1:1, Motor 0:3

NIEDZIELA, 7 LISTOPADA, GODZ. 12.15

BRUK-BET NIECIECZA – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia - Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 1:5, Arka 2:0, Legia 2:1, GKS 0:3, Zagłębie 1:1

Zagłębie 0:0, Pogoń 2:1, Raków 1:2, Górnik 1:2, Arka 4:0

NIEDZIELA, 7 LISTOPADA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – LECH POZNAŃ

Sędzia - Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 0:0,Korona 1:0, Motor 1:2, Radomiak 0:3, Zagłębie 0:0

Wisła 0:0, Radomiak 4:1, Arka 1:3, Górnik 1:5, Piast 2:1

NIEDZIELA, 7 LISTOPADA, GODZ. 17.30

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – GKS KATOWICE

Sędzia - Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 4:1, Piast 1:3, Korona 4:1, Jagiellonia 2:1, Lechia 2:1

Pogoń 2:0, Piast 1:3, Bruk-Bet 3:0, Korona 1:0, Motor 5:2

PONIEDZIAŁEK, 8 LISTOPADA, GODZ. 19.00

KORONA KIELCE – WISŁA PŁOCK

Sędzia - Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 0:1, Widzew 3:1, Raków 1:4, Piast 0:0, GKS 0:1

Cracovia 0:0, Lech 0:0, Górnik 1:1, Motor 1:1, Pogoń 2:0

Sport 0ea7083a80

Cięcie samuraja

Shuma Nagamatsu wyrasta na czołową postać Ruchu w tym sezonie. Czym imponuje Japończyk?

Fot. Press Focus

30-letni Japończyk ma ostatnio powody do radości!

RUCH CHORZÓW

Krok, cięcie po skosie z prawej. Krok, cięcie po skosie z lewej. Czy w taki sposób swoich wrogów atakowali samurajowie, japońska kasta wojowników? Nie wiemy, ale w taki sposób cieszy się po swoich golach z „ERką" na piersi Nagamatsu (oczywiście z kataną tylko wyimaginowaną). Trafienia ma na razie dwa. Strzelił z GKS-em Tychy i ostatnio cudownymi nożycami z Puszczą.

Trzeba było poczekać

Oprócz tego 30-latek spod Osaki zanotował trzy asysty i jeszcze kilka udziałów przy bramkach, których nie da się tak po prostu wyrazić w podstawowych wartościach liczbowych. Jeśli chodzi o punktację kanadyjską, sumującą gole i asysty, Japończyk ma pięć punktów. W sumie chorzowianie zdobyli 28 bramek, więc nie jest to wynik olśniewający, ale też nie jest zły. Lepszy rezultat mają Patryk Szwedzik (8+2), Piotr Ceglarz (5+3), Marko Kolar (4+2) i Denis Ventura (2+4). Na Shumę trzeba było jednak trochę poczekać. Owszem, zagrał w każdym spotkaniu tego sezonu, ale początkowo często wchodził z ławki. Musiał nadrobić zaległości, bo w poprzedniej kampanii w Koronie Kielce za wiele się nie nagrał. Na pierwszym treningu Ruchu, jeszcze za trenera Dawida Szulczka, większość czasu spędził poza zespołem. Z boku kopał sobie piłkę razem z... Patrykiem Sikorą, który doznał kontuzji 20 kwietnia 2024 roku i od tamtej pory na boisku go nie oglądaliśmy (no, poza zimowymi sparingami rok temu, ale wtedy... doznał kolejnej kontuzji i tyle go widzieliśmy).

Pochwała Fornalika

Z każdym miesiącem forma Nagamatsu jednak rosła. Pierwszą asystę zaliczył z Polonią Bytom w 7. kolejce. Gołym okiem było widać, że na boisku czuje się coraz lepiej. Jest go więcej, jest aktywniejszy, częściej bierze grę na siebie, a piłka mniej mu przeszkadza. Po starciu z Puszczą zapytaliśmy o niego trenera Waldemara Fornalika. – Każdy człowiek ma jakieś rezerwy w każdej dziedzinie, którą wykonuje. On również. Na pewno jest wyróżniającym się zawodnikiem w ostatnich meczach. Zimą musimy jednak mocno popracować, aby mieć większe pole manewru. Gdybyśmy mogli wpuścić z ławki zawodników 1 do 1, o podobnym potencjale, domknęlibyśmy mecz z Puszczą (2:0 – przyp. red.) wcześniej. Sami widzieliście i mnie też to czasem irytuje, że czekamy ze zmianami nawet do 80 minuty, żeby nie zepsuć mechanizmu, który dobrze funkcjonuje – opisał Fornalik.

Statystyki prawdę powiedzą

By mieć lepszy pogląd na Nagamatsu, zerknęliśmy też w raporty zaawansowanych programów statystycznych. W skali wszystkich pomocników Betclic 1. Ligi Japończyk wyróżnia się najmocniej liczbą skutecznych dryblingów, których notuje prawie dwa razy tyle, ile wynosi ligowa średnia. Co jeszcze? Shuma dobrze wygląda w blokowaniu, pressingu i wykreowanych szansach (również ponad średnią). A co do poprawy? Celność podań (76,8 procent przy ligowej średniej 81,3), przechwyty, długie podania oraz progresja piłki, czyli przesuwanie / przenoszenie jej w stronę bramki przeciwnika. Jeśli Nagamatsu podkręci te elementy, może nawiązać do sezonu 2023/24 w Zniczu Pruszków, kiedy na zapleczu ekstraklasy zdobył 10 bramek, dokładając do nich pięć asyst.

Piotr Tubacki

GŁOSUJĘ NA...

WALDEMAR MATYSIK,
brązowy medalista MŚ w Hiszpanii w 1982, czterokrotny mistrz Polski

Pamiętam jeszcze z czasów zawodniczych w Górniku, że zawsze z niecierpliwością czekaliśmy na ogłoszenie wyników głosowania Czytelników „Sportu". Myślę, że i dziś plebiscyt wzbudza emocje, także wśród kibiców. W gronie tych 20 nazwisk mam swojego faworyta – to Jakub Kamiński. Ma bardzo dobrą jesień – w reprezentacji i w klubie. A ja tu, w Niemczech, jestem szczególnie dumny z jego występów w FC Koeln. Znów o polskim piłkarzu jest głośno w Bundeslidze!

REGULAMIN PLEBISCYTU PIŁKARZ ROKU 2025

1. Głosowanie w 59. plebiscycie Czytelników „Sportu" na Piłkarza roku odbywa się w terminie 3.12.2025 – 31.12.2025.
2. Głosy oddawać można poprzez aplikację „Sportu", a także na stronie dzienniksport.com.pl po wcześniejszym nieodpłatnym zalogowaniu się do aplikacji lub na stronie.
3. Czytelnicy głosują na 10 spośród 20 kandydatów, wytypowanych wcześniej przez kolegium redakcyjne. Lista kandydatów zamieszczona jest w aplikacji „Sportu" oraz na stronie dzienniksport.com.pl.
4. Głosowanie odbywa się poprzez uszeregowanie wybranych przez Czytelnika kandydatów na pozycjach od 1. do 10. Kandydaci otrzymują punkty w następujący sposób: 1 miejsce - 10 punktów, 2 m. - 9 pkt, 3 m. - 8 pkt, 4 m. - 7 pkt, 5 m. - 6 pkt, 6 m. - 5 pkt, 7 m. - 4 pkt, 8 m. - 3 pkt, 9 m. - 2 pkt, 10 m. - 1 pkt.
5. Punkty przyznane przez każdego głosującego, który opłacił dostęp do aplikacji „Sportu", mnożone będą przez 10.
6. Każdego dnia (licząc od godz. 0.00 do 24.00) zalogowany użytkownik aplikacji „Sport" oraz zalogowany Czytelnik strony dzienniksport.com.pl może oddać tylko jeden głos.
7. Oddając głos, Uczestnik akceptuje treść Regulaminu, zobowiązuje się do przestrzegania zawartych w nim zasad oraz wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji plebiscytu.
8. Ogłoszenie zwycięzcy plebiscytu nastąpi w aplikacji „Sportu" oraz na stronie dzienniksport.com.pl. 5 stycznia 2026 roku.
9. Wśród uczestników, którzy wezmą udział w głosowaniu, rozlosowanych zostanie 10 półrocznych dostępów do aplikacji „Sport".

PIĄTEK, 5 GRUDNIA, GODZ. 18.00

GKS TYCHY – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 1:6, Stal Rz. 1:2, Pogoń G. M. 1:2, Ruch 1:2, Chrobry 0:1

Pogoń S. 2:0, Odra 1:0, Wisła 2:1, Górnik 2:1, Polonia B. 2:1

SOBOTA, 6 GRUDNIA, GODZ. 16.30

MIEDŹ LEGNICA – ODRA OPOLE

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 6:1, Puszcza 3:1, Ruch 1:3, Wieczysta 3:2, Stal M. 2:1

Chrobry 0:2, Polonia W. 0:1, Górnik 3:1, Pogoń G. M. 1:2, Ruch 2:2

SOBOTA, 6 GRUDNIA, GODZ. 16.30

POGOŃ GRODZISK MAZ. – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 0:1, Śląsk 2:2, GKS 2:1, Odra 2:1, Wieczysta 3:2

Ruch 0:2, Miedź 1:3, ŁKS 3:0, Stal M. 1:1, Znicz 3:0

SOBOTA, 6 GRUDNIA, GODZ. 16.30

POGOŃ SIEDLCE – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia W. 0:2, Wisła 0:0, Stal M. 0:0, Stal Rz. 1:1, ŁKS 3:1

Śląsk 3:3, Chrobry 2:1, Stal Rz. 1:2, Miedź 2:3, Pogoń G.M. 2:3

NIEDZIELA, 7 GRUDNIA, GODZ. 12.00

STAL MIELEC – ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia – Jacek Małyszek (Lublin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 0:3, Polonia B. 1:4, Pogoń S. 0:0, Puszcza 1:1, Miedź 1:2

ŁKS 1:1, Ruch 2:1, Chrobry 0:2, Polonia B. 0:2, Puszcza 0:3

NIEDZIELA, 7 GRUDNIA, GODZ. 14.30

ŁKS ŁÓDŹ – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 1:1, Górnik 2:1, Puszcza 0:3, Śląsk 2:1, Pogoń S. 1:3

Stal M. 3:0, Pogoń S. 0:0, Polonia W. 1:2, Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:1

NIEDZIELA, 7 GRUDNIA, GODZ. 17.30

POLONIA BYTOM – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 2:2, Stal M. 4:1, Śląsk 3:2, Znicz 2:0, Polonia W. 1:2

Odra 2:0, Wieczysta 1:2, Znicz 2:0, Wisła 0:1, GKS 1:0

NIEDZIELA, 7 GRUDNIA, GODZ. 20.15

GÓRNIK ŁĘCZNA – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 2:2, ŁKS 1:2, Odra 1:3, Polonia W. 1:2, Śląsk 1:3

Ruch 2:0, Znicz 1:2, Miedź 3:1, GKS 2:1, Odra 2:2

PONIEDZIAŁEK, 8 GRUDNIA, GODZ. 19.00

ŚLĄSK WROCŁAW – STAL RZESZÓW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wieczysta 3:3, Pogoń G.M. 2:2, Polonia B. 2:3, ŁKS 1:2, Górnik 3:1

Pogoń G.M. 1:0, GKS 2:1, Wieczysta 2:1, Pogoń S. 1:1, Wisła 1:2

Sport 0ea7083a80

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Wisła	18	42	47:14	13	3	2
2. Pogoń G. M. (b)	18	32	36:26	9	5	4
3. Polonia B. (b)	18	31	31:21	9	4	5
4. Chrobry	18	31	26:16	9	4	5
5. Stal R.	18	30	29:26	9	3	6
6. Śląsk (s)	18	29	33:30	8	5	5
7. Polonia W.	18	29	28:26	8	5	5
8. Wieczysta (b)	18	27	38:29	7	6	5
9. Ruch	18	27	28:26	7	6	5
10. Miedź	18	27	33:35	8	3	7
11. ŁKS	18	25	27:28	7	4	7
12. Pogoń S.	18	22	21:19	5	7	6
13. Odra	18	22	18:21	5	7	6
14. Puszcza (s)	18	18	19:23	3	9	6
15. Znicz	18	14	19:40	4	2	12
16. Stal M. (s)	18	13	20:38	3	4	11
17. GKS	18	12	24:42	3	3	12
18. Górnik	18	11	22:37	1	8	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 19. KOLEJKI (5-8.12.)

Piątek	GKS Tychy – Polonia Warszawa	18.00
Sobota	Miedź Legnica – Odra Opole	16.30
	Pogoń Grodzisk Maz. – Puszcza Niepołomice	16.30
	Pogoń Siedlce – Wieczysta Kraków	16.30
Niedziela	Stal Mielec – Znicz Pruszków	12.00
	ŁKS Łódź – Wisła Kraków	14.30
	Polonia Bytom – Chrobry Głogów	17.30
	Górnik Łęczna – Ruch Chorzów	20.15
Poniedziałek	Śląsk Wrocław – Stal Rzeszów	19.00

PROGRAM 20. KOLEJKI (7-8.02.2026)

Chrobry – Stal Rz., Miedź – Pogoń G. M., Odra – Pogoń S., Polonia B. – ŁKS, Polonia W. – Stal M., Puszcza – Łęczna, Ruch – Śląsk, Wisła – Tychy, Znicz – Wieczysta

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	0:0	14.03.
Polonia B.	6.12.	2:2	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	2:0		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Kacper Janoszka

Po pierwszą **wygraną?**

Ruch jest jednym z dwóch zespołów na zapleczu ekstraklasy, który jeszcze nie wygrał na wyjeździe. Drużyna Waldemara Fornalika świetnie radzi sobie u siebie, ale gdy tylko pojawia się na obcym terenie, jest sparaliżowana. Niezależnie od tego, czy Niebiescy grają ze słabiutkim Zniczem, czy z mocniejszą Wieczystą, zawsze tracą punkty w roli gościa. Dlatego właśnie fani z Chorzowa mogą czuć lekki niepokój przed niedzielnym meczem. Choć przecież Ruch mierzy się w Łęcznej z Górnikiem, który znajduje się na ostatnim miejscu i do tej pory odniósł tylko jedno zwycięstwo (u siebie wygrał 2:0 z Miedzią, dzięki czemu to właśnie on jest drugą drużyną bez zwycięstwa na wyjeździe), to i tak należy spodziewać się trudnego boju przyjezdnych. A może jednak Ruch się przełamie? Może ogra bezradnych podopiecznych Daniela Ruska? Może miłym akcentem zakończy rok i jeszcze zbliży się do strefy barażowej?

O takich samych problemach, jakie mają w Chorzowie, marzą w obozie GKS-u Tychy. W piątek przy Edukacji zagra Polonia Warszawa i na logikę powinna powrócić do stolicy z trzema punktami. Łukasz Piszczek w roli trenera GKS-u zagrał dwa mecze i oba przegrał. A styl, w jakim poniósł porażkę z Miedzią (1:6), każe kibicom z Tychów myśleć o tym, że zespół szybko nie wygrzebie się ze strefy spadkowej...

NA EKRANIE

Sobota, 6 grudnia
16.25 Multiliga: Miedź Legnica - Odra Opole, Pogoń Grodzisk Maz. - Puszcza Niepołomice, Pogoń Siedlce - Wieczysta Kraków TVP 3

Niedziela, 7 grudnia
14.25 ŁKS Łódź - Wisła Kraków TVP Polonia
20.10 Górnik Łęczna - Ruch Chorzów TVP Sport

Poniedziałek, 8 grudnia
18.55 Śląsk Wrocław - Stal Rzeszów TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 498 ŻÓŁTE KARTKI 681
CZERWONE KARTKI 16
FREKWENCJA 850928

Kwartet znów w grze

W ostatnim meczu w tym roku GKS Tychy bardzo potrzebuje zwycięstwa. Rękę do niego przyłożyć mogą zawodnicy wracający po kartkowej pauzie.

GKS TYCHY

Wiecie, jaka jest różnica między pesymistą i optymistą? Gdy pesymista mówi: „gorzej to już być nie może" optymista odpowiada „oj, może, może"... Przypominam ten stary dowcip, bo wielu kibiców GKS-u Tychy po 18. kolejce rozgrywek I ligi jest na etapie „pesymisty". Drużyna, która pod wodzą Artura Skowronka stoczyła się na 15. miejsce w tabeli, a po zwolnieniu szkoleniowca, z którym w 10 spotkaniach z rzędu doznała 9 porażek i raz zremisowała, z meczu na mecz spisuje się... gorzej.

Ani prowadzony przez tymczasowy duet Michael Chojnicki – Marcin Paczkowski, ani już dowodzony przez Łukasza Piszczka tyski zespół nie potrafił się przełamać. Od 21 sierpnia, bo wtedy Trójkolorowi wygrali 1:0 w Niepołomicach z tamtejszą Puszczą, trwa serial niepowodzeń, więc niby dlaczego na otwarcie 19. kolejki, i to w starciu z aspirującą do strefy barażowej Polonią Warszawa, która pięć ostatnich spotkań wygrała, tyszanie mieliby pokusić się o zwycięstwo?

Fot. Łukasz Laskowski / Press Focus

Panowie, od teraz idziemy w górę! – mówi Łukasz Piszczek także do wracającego po kartkowej pauzie Jakuba Tecława.

Prezent od Świętego Mikołaja

Po pierwsze każde dziecko wie, że w nocy z 5 na 6 grudnia przychodzi Święty Mikołaj i rozdaje prezenty… A mówiąc poważnie, do gry wracają pauzujący tydzień temu: Jakub Tecław, Marcel Błachewicz, Tobiasz Kubik i Marcin Szpakowski, których brak w Legnicy, w przegranym aż 1:6 spotkaniu z Miedzią, był bardzo widoczny.

– Graliśmy bez czterech „wykartkowanych" zawodników – podkreślił Łukasz Piszczek. – Mieliśmy debiut młodego stopera w środku obrony. Nie ma co zwalać winy na Nico Adamczyka, bo nie o to chodzi, ale przetarcie dla niego okazało się dość brutalne. Niestety, musieliśmy sobie radzić w tej sytuacji kadrowej w taki, a nie inny sposób. Wystawiliśmy to, co mieliśmy najlepsze w tym momencie w kadrze.

Brutalnie zweryfikowani

Do meczu z Polonią kadra jest więc szersza, ale to nie znaczy, że jest pełna, bo w Legnicy z boiska z urazem w pierwszej połowie zszedł mający być liderem Damian Kądzior. Pełniejszy ogląd zawodników ma za to na pewno sztab szkoleniowy, bo za ekipą sformowaną przez 66-krotnego reprezentanta Polski już 23 dni pracy oraz 2 ligowe spotkania.

– Porównując mecze w Rzeszowie i w Legnicy, na pewno w spotkaniu ze Stalą, jako drużyna zaprezentowaliśmy się zdecydowanie lepiej – dodał trener tyszan. – Natomiast przy takich problemach kadrowych, jakie nas spotkały, trudnoo porażkę z Miedzią mieć pretensje do tych zawodników, którzy byli na boisku. Młodzi chłopcy dostali lekcję, zostaliśmy brutalnie zweryfikowani. Za dużo piłek graliśmy w tył.

Zima w blasku (czerwonej) latarni?

Jest więc pomysł na grę i powinni być też zawodnicy, którzy będą w stanie zrealizować zamysł taktyczny Łukasza Piszczka. Jest też dodatkowy bodziec w postaci… wyniku z Warszawy, gdzie w 2. kolejce tego sezonu tyszanie wygrali 2:1 po golach Szpakowskiego i Błachewicza. A jeżeli się nie uda, to GKS Tychy może przezimować jako czerwona latarnia.

Jerzy Dusik

Sport 0ea7083a80

Gwarantuję dobrą zabawę

Rozmowa z **Falcao**, czyli **Alessandro Rosą Vieirą**, uznawanym za najlepszego zawodnika futsalu wszech czasów

Falcao podkreśla, że w marcu z radością przyjedzie do Polski.

Fot. Paweł Czado

W marcu 2026 roku przyjeżdża pan do Gliwic, reprezentacja Brazylii zagra na Pre-Zero Arenie w Gliwicach z reprezentacją Polski. Czego możemy się spodziewać?

- Dobrej zabawy! Przyjeżdżam do Polski pierwszy raz, ale wierzę, że nie ostatni. Wierzę, że to pierwszy z takich eventów z udziałem reprezentacji Brazylii, ale mam nadzieję, że nie ostatni - zarówno w Polsce, jak i w ogóle w tej części Europy.

Wiadomo, że Brazylia w tej dyscyplinie to potęga, ale czy wie pan cokolwiek o Polsce?

- Zerknąłem sobie. Z tego, co pamiętam, dwa razy grałem przeciw Polsce. Wiem jednocześnie, że ostatnimi czasy futsal w waszym kraju uczynił wielki postęp. Myślę, że ma warunki, żeby jeszcze bardziej się rozwinąć i być może stać się europejską potęgą.

Oglądałem pana bramki i zagrania w Internecie. Zrobiły na mnie ogromne wrażenie, szczerze mówiąc - byłem zachwycony. Zastanawiam się, na ile jest w tym pana pomysłowości czy improwizacji, a na ile pracy nad poszczególnymi zagraniami na treningach?

- Wiem, że dostałem dar od Boga, ale taki dar zostawiony sam sobie niczego jeszcze nie oznacza. Tylko ciężka praca gwarantuje postęp. Do Polski przyjadę dobrze przygotowany, zmotywowany, z chęcią pokazania, co potrafię (uśmiech). Bycie ambasadorem tego sportu jest dla mnie honorem i najwyższym wyrazem uznania.

Rozmawiamy w Sorocabie, w potężnej hali przeznaczonej do gry w futsal, przed chwilą odbył się trening tutejszej drużyny. W Polsce takich obiektów budowanych pod tę właśnie dyscyplinę brak. Jak sprawić, żeby poziom rósł?

- Przede wszystkim podnosić poziom... trenerów i ich sztabów. Brać także dobry przykład z innych, silnych w tej dyscyplinie krajów. Organizować takie imprezy, jak choćby ta, która będzie miała miejsce w marcu w Polsce. One rozbudzają zainteresowanie fanów, którzy zaczynają spoglądać też na ligowe rozgrywki. Sprawiają, że futsalem zaczyna się interesować więcej młodych ludzi.

Wiadomo, że w futsalu zdobył pan wszystko, ale czy był jakiś przeciwnik, który budził w panu szczególne emocje?

- Hiszpania. Z nimi zawsze było ciężko. Przez tyle lat nie zdarzyło się, żeby któraś z drużyn wygrała jakikolwiek mecz zdecydowanie, zawsze było to jedną lub dwiema bramkami. Zwycięstwa z nimi dawały satysfakcję.

Czy widzi pan na świecie jakiegoś nowego Falcao?

- W tym momencie nikogo. Oczywiście jest mnóstwo świetnych zawodników, ale brakuje tych, którzy stają się idolami.

Zdobył pan tyle nagród, że nie sposób je wszystkie zliczyć. Która z nich jest dla pana najważniejsza?

- Bez dyskusji: mistrzostwo świata w 2012 roku. Przed turniejem doznałem paraliżu części twarzy, jednocześnie miałem problemy z łydką lewej nogi. Nie grałem więc w ich trakcie dużo, ale to były pamiętne mecze - dwa gole w ćwierćfinale z Argentyną i gol w zwycięskim finale z Hiszpanią. To były kluczowe bramki, więc mimo braku nagród indywidualnych tamte mistrzostwo smakowało najbardziej (uśmiech).

Jawi się pan jako człowiek w ciągle znakomitej formie fizycznej. Jak długo ma pan zamiar grać? Tak długo jak będzie panu sprawiało to przyjemność czy może... jeszcze dłużej? (uśmiech)

- (śmiech). Pół na pół. Dopóki zdrowie będzie pozwalało i dopóki serce będzie cieszyć się tą grą. Na razie chcę grać - dopóki będzie forma.

Rozmawiał: Paweł Czado

FALCAO, CZYLI ALESSANDRO ROSA VIEIRA

ur. 8. 06.1977 roku w Sao Paulo

Rozegrał 258 meczów i zdobył 401 goli dla futsalowej reprezentacji Brazylii (1998-2018). Dwukrotny mistrz świata (2008, 2012), pięciokrotny zwycięzca Copa America (1998, 1999, 2000, 2008, 2011), zwycięzca Igrzysk Panamerykańskich (2007) i Igrzysk Ameryki Południowej (2002), dziesięciokrotny triumfator Grand Prix de Futsal (2005, 2006, 2007, 2008, 2009,2011, 2013, 2014, 2015, 2018), siedmiokrotny zwycięzca klubowych mistrzostw Ameryki Południowej (2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2013), dziewięciokrotny mistrz Brazylii (1999, 2005, 2007, 2008, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014), zwycięzca Copa Libertadores (2005) i... wiele innych pomniejszych triumfów. Do futsalu się narodził, w futbolu mu nie poszło. W 2005 roku podpisał sześciomiesięczny kontrakt z FC Sao Paulo, ale furory nie zrobił. Według ekspertów zaważyła trudność w przestawieniu się na fizyczną walkę, tak istotną we współczesnym futbolu. W tym czasie tylko raz zagrał w podstawowym składzie, wrócił więc do dyscypliny, w której jest absolutną gwiazdą.

LICZBA FALCAO

■ Falcao przez całą karierę grał z numerem 12. Z takim właśnie numerem pod stropem hali w Sorocabie - jako wyraz uhonorowania - wisi wielka koszulka Falcao. Zawodnik ma również - jak zauważyłem - wytatuowany ten numer na lewej łydce. Ten numer jest tak silnie utożsamiany z tym graczem, że pojawił się nawet w nazwach jego akademii futsalu (Falcao12 Futsal Academy).

pacz

Zapraszam do Gliwic na mecz gwiazd!

Jesteśmy w Brazylii i opowiadamy o tutejszym niezwykłym futbolu z Sylwestrem Kurkiem, szefem klubu Brasil Czekanów. Wnuk Pelego, Gabriel, zaprosił go do Brazylii, gdy dowiedział się o jego pasji. To dla Kurka spełnienie marzeń. Codziennie opowiada o wrażeniach z pobytu.

– Spotkaliśmy się z Falcao, symbolem światowego futsalu. Zaprosił nas do rodzinnego miasta Sorocada, pokazał nam halę do gry, gdzie się wychował, gdzie zdobywał trofea, gdzie stał się gwiazdą. Okazało się, że to fantastyczny człowiek, bardzo miły, dostępny, wcale nie wyniosły, jak niektórym mogłoby się wydawać w kontekście jego statusu jako światowej gwiazdy sportu. Biły od niego energia i serdeczność. Dlatego bardzo się cieszymy, że już 28 marca przyjedzie do Gliwic zagrać w meczu gwiazd Polska - Brazylia. Możemy już wymienić kilka nazwisk piłkarzy, którzy wezmą w nim udział. Będą to zawodnicy zarówno znani z futsalu, jak i piłki nożnej jedenastoosobowej. Oprócz Falcao pojawią się także: Amaral, reprezentant Brazylii (brązowy medalista olimpijski z Atlanty, były zawodnik m.in. Corinthians, Palmeiras, Benfiki, Fiorentiny i Pogoni Szczecin – przyp. aut.), Edinho, syn Pelego, Adonias Fonseca, mistrz Ameryki we freestyle'u czy Carioca, były reprezentant Brazylii w futsalu i jedna z największych gwiazd w tej dyscyplinie. Chcemy też, żeby zagrał Roger Guerreiro. W założeniu ma to być show, które zadowoli widzów, a nie tylko mecz futsalowy. Polską drużynę poprowadzi Bogdan Zając, a zagrają w niej Kamil Wilczek, Rafał Gikiewicz, Jakub Czerwiński, Adam Kryger, a także Rafał Franz, wieloletni reprezentant Polski w futsalu, Bartosz Nawrat, kapitan futsalowej reprezentacji, który ma w niej najwięcej występów czy też Marcin Kiełpiński, który przebywa teraz w meksykańskim Cancun na mistrzostwach świata w socca. Zapowiada się zatem fantastyczna zabawa, więc już teraz wszystkich serdecznie zapraszamy do Gliwic!

not. pacz

UZBEKISTAN

Do Ameryki na skrzydłach

Rozmowa z **Krystianem Nowakiem**, od lipca 2025 piłkarzem FK Andiżan, 11. drużyny ligi uzbeckiej w zakończonym kilka dni temu sezonie

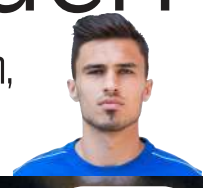

Po kilku miesiącach spędzonych na uzbeckich boiskach ma pan wrażenie, że awans reprezentacji na mundial jest zasłużony?

– Na pewno piłka się tu rozwija, wzbudza wielkie emocje. Tu, w Andiżanie, grupa kibicowska jest bardzo mocna. Na innych stadionach też widzę wielu fanów. Awans do finałów mistrzostw świata wywołał euforię, a angaż Fabio Cannavaro pokazuje, że podchodzi się do tego występu bardzo poważnie. Zresztą od czasu jego przyjścia Uzbecy wygrali trzy z czterech meczów (jeden w rzutach karnych – dop. aut.), więc chyba była to dobra zmiana. Pozytywna aura jest wokół kadry i w niej samej też. Oglądałem z trybun, na żywo, mecz z Kuwejtem, wygrany 2:0 i myślę, że Cannavaro wniósł sporo dobrej energii do drużyny.

Sama zmiana, przeprowadzona już po awansie, była chyba dość niespodziewana? Trudno coś zarzucić Timurowi Kapadze.

– Nie wiem, jaka była przyczyna tej zmiany. Mogę tylko domniemywać, że chodziło o dołożenie doświadczenia i międzynarodowego obycia.

Wróćmy do samej gry. Jaką drużynę zobaczył pan z trybun podczas meczu z Kuwejtem?

– Swoje refleksje raczej oparłbym na wrażeniach z ligi. Jest w niej całe mnóstwo naprawdę nieźle technicznie wyszkolonych piłkarzy. Drużyny – reprezentacja też – starają się rozgrywać piłkę od bramki. Zdają się mieć taki sposób budowania akcji we krwi: są niscy, ale dynamiczni i waleczni. Na pewno atutem drużyny narodowej powinny być skrzydła: dobrze wygląda grający w lidze irańskiej Oston Urunow oraz Abbozbek Fazuljajew w tureckiego Basaksehiru. Groźny w przodzie może być król strzelców tutejszej ligi, Igor Siergiejew z Pachtakora Taszkent. Myślę, że wykorzystując szybkość wspomnianych skrzydłowych, Uzbecy będą liczyć głównie na kontry.

Prawdziwym rodzynkiem w ekipie, który poznał już smak wielkiej europejskiej piłki, jest oczywiście Abdukodir Chusanow. Dużo się o nim mówi?

– Właśnie niespecjalnie. Pamiętajmy, że on do Manchesteru City poszedł nie bezpośrednio z Uzbekistanu, ale via inne ligi europejskie. Więc nie mówi się o samym MC, ale o tym, że w ten sposób przetarta została być może droga dla innych zawodników do Europy. Bo tu naprawdę jest bardzo wielu fajnych, młodych i zdolnych chłopaków, tylko... nie ma jeszcze na Zachodzie mody na nich.

Materiały przygotował Dariusz Leśnikowski

Fot. Nikku / Xinhua / Press Focus

Reprezentacja Uzbekistanu przed eliminacyjnym meczem z Katarem. Stoją od lewej: Eldor Szomurodow, Abdukodir Chusanow, Chusniddin Alikulow, Utkir Jusupow, Abdulla Abdullajew, Otabek Szukurow; w dolnym rzędzie od lewej: Chożiakbar Aliżonow, Odildżon Chamrobekow, Szerżod Nasrullajew, Azizbek Turgunbojew i Abbozbek Fazuljajew.

Fot. Imago / Press Focus

ABDUKODIR CHUSANOW

GWIAZDA

Wszystko jest u tego 21-latka niezwykłe, począwszy od... daty urodzin (29 lutego, więc – mówiąc przekornie – świętuje co cztery lata). Piłkarskie geny miał niezłe, jest synem Chikmata Koszimowa, byłego reprezentanta Uzbekistanu, zdobywcy mistrzostwa i pucharu tego kraju. Już dziś jednak przerósł ojca, grającego wyłącznie w rodzimych klubach, i umiejętnościami, i drogą na szczyty.

Ona też jest niezwykła. Ze stołecznego Bunyodkoru Taszkent młody stoper w marcu 2022 trafił do... Energetika Mińsk. Wszedł „z buta" do nowej ekipy, a trampoliną na Zachód okazały się dla niego mistrzostwa świata U-20, rozgrywane w Argentynie w maju 2023. Uzbekowie awansowali tam do 1/8 finału, a Chusanow zagrał we wszystkich czterech meczach. Na tyle dobrze zagrał, że jego agent rozesłał oferty pozyskania go po całej Europie. Ta trafiła również do wielu polskich klubów, ale ochoty na negocjowanie z Białorusinami – stroną napaści na Ukrainę – wówczas u nas, co zrozumiałe, nie było. Interes życia zrobił za to Racing Lens: kupił go za 400 tys. euro, by po półtora roku sprzedać do Manchesteru City ze... stukrotnym przebiciem! Tak, Anglicy wyłożyli zań 40 mln euro!

Atrament pod umową transferową jeszcze nie zdążył wyschnąć, a Pep Guardiola już pchnął Uzbeka na murawę w ligowym meczu z Chelsea! I gdzie tu te wszystkie bajki opowiadane na polskim gruncie o konieczności dłuższej aklimatyzacji w nowym klubie?! Drugą część wiosny miał słabszą, grał mniej (lub wcale), ale na początku obecnego sezonu znów dostał szansę. Pokonał go dopiero wrześniowy uraz stawu skokowego; po rekonwalescencji dość ostrożnie wpuszczany jest na boisko. W kadrze zagrał jednak po 90 minut w dwóch listopadowych meczach (2:0 z Egiptem, 0:0 k. 4:3 z Iranem), wrócił też do Ligi Mistrzów w barwach Obywateli (0:2 z Bayerem Leverkusen).

FABIO CANNAVARO

TRENER

Mistrz świata, zdobywca Złotej Piłki, w CV takie kluby jak Inter, Juventus i Real... To wszystko jednak w trakcie kariery boiskowej. Na szkoleniowej ławce 52-letni Włoch takich sukcesów już nie ma i nie ma wielkich zespołów bądź reprezentacji w trenerskim życiorysie. Kadrę Chin – po wcześniejszej pracy klubowej w tym kraju – poprowadził ledwie dwukrotnie (dwa razy po 0:1 – z Uzbekistanem i Tajlandią). Furory w ojczyźnie, próbując sił w Benevento i Udinese, nie zrobił, Dinamo Zagrzeb dało mu co prawda dwie gry w Lidze Mistrzów, ale cała jego praca w Chorwacji to niewiele ponad kwartał...

W Polsce jego trenerską drogę postrzegamy przez pryzmat kandydatury na stanowisko selekcjonera Biało-czerwonych: była taka opcja u progu 2022. Po rozmowie z Cezarym Kuleszą nie zaakceptował on wówczas złożonej mu oferty. Blisko dwa lat później decyzję ową w wywiadzie dla „La Gazzetta dello Sport" nazwał błędem.

Cannavaro u progu października 2025 zastąpił na stanowisku selekcjonera Uzbeków legendę gruzińskiej piłki, Timura Kapadze. Tenże wcześniej dokończył dzieło słynnego SłoweńcaSrecko Katanca, po raz pierwszy wprowadzając kadrę Białych Wilków do finałów MŚ. Kapadze przez miesiąc był asystentem Cannavaro, 10 listopada zrezygnował jednak z tej roli, podejmując pracę w jednym z uzbeckich klubów.

O'zbekiston Futbol Federatsiyasi

Data założenia 1946
Przyjęcie do FIFA (AFC) 1994 (1994)
Adres Uzbekistanskaya street 98/A, 100011 Taszkent
Barwy niebiesko-biało-zielone
Udział w finałach MŚ - debiutant
Największy sukces – 4. miejsce w Pucharze Azji (2011)
Pozycja w rankingu FIFA 50.

SZCZELNI

■ 5 czerwca 2025, stadion Al-Nahyan w Abu Zabi – to tu otworzyła się nowa era uzbeckiego futbolu. Podopieczni (wtedy jeszcze) Timura Kapadze bezbramkowo zremisowali z gospodarzami, reprezentacją Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Nie robili jednak tragedii z faktu, że nie zdobyli żadnej bramki. Ba; nie oddali nawet celnego strzału na bramkę rywali! W zupełności wystarczyło im to jednak do tego, by po końcowym gwizdku świętować pierwszy w historii kraju awans na mundial. Generalnie defensywa – przynajmniej na warunki azjatyckich eliminacji do MŚ – zdaje się formacją wielce solidną: Uzbekowie nie stracili gola w 10 z 16 rozegranych spotkań o punkty!

NA TROPACH „PJONY"

■ Gwiazdą obecnej reprezentacji Uzbekistanu jest Abdukodir „Obywatel" Chusanow, prezentowany obok. Nie można jednak zapomnieć o grającym już od pięciu lat na Zachodzie (a wcześniej w rosyjskiej Premjer Lidze) Eldorze Szomurodowie. Od pewnego momentu 30-letni dziś kapitan uzbeckiej reprezentacji w swych „przystankach" szedł tropem... Krzysztofa Piątka. Najpierw połączyła ich Genoa – rok po odejściu Polaka z tego włoskiego klubu, trafił do niego i zagrał w nim na tyle niezły sezon (osiem goli w Serie A), że Roma zdecydowała się nań wyłożyć blisko 20 mln euro! Dobra passa na tym się jednak (czasowo) skończyła: Szomurodow wypożyczany był kolejno do Spezii i Cagliari. Wreszcie latem tego roku sprzedany został do tureckiego Basaksehiru, w którym wypełnić ma lukę po.... „El Pistolero". I robi to całkiem skutecznie: dość powiedzieć, że po 14 kolejkach jest wiceliderem klasyfikacji strzelców Süper Lig, mając na koncie 10 trafień! Jego reprezentacyjny dorobek jest natomiast o niebo lepszy od zdobyczy Piątka dla Biało-czerwonych: dla Białych Wilków Szomurodow w 88 grach zdobył już 43 gole!

Sport 0ea7083a80

Co przyniesie los

W piątek o godzinie 18 polskiego czasu w Kennedy Center nad brzegiem rzeki Potomac w Waszyngtonie odbędzie się losowanie finałów MŚ. Będzie się działo!

Choć Biało-czerwoni o bilety na amerykański mundial muszą jeszcze powalczyć w barażach (przed nami mecz z Albanią 26 marca w Warszawie, a potem ewentualny finał z wygranym z pary Ukraina – Szwecja), to za Atlantyk na ceremonię losowania udała się mocna polska delegacja na czele z prezesem PZPN-u, Cezarym Kuleszą oraz selekcjonerem Janem Urbanem. Oprócz nich polecieli też sekretarz generalny Łukasz Wachowski, team manager drużyny narodowej Łukasz Gawrjołek i rzecznik związku Emil Kopański. FIFA zaprosiła na piątkową ceremonię delegacje wszystkich potencjalnych uczestników MŚ.

Nie będzie ambarasu

Na razie w finałach są 42 zespoły. O sześć pozostałych miejsc walczą jeszcze aż 22 reprezentacje, 16 europejskich w czterech barażowych ścieżkach i sześć w interkontynentalnym play offie, który w marcu zostanie rozegrany w Meksyku na stadionach w Monterrey i Guadalajarze.

Jesteśmy więc pośrednio zaangażowani w losowanie. Podobnie było zresztą przy okazji Euro 2024 w Niemczech. Losowanie odbyło się wtedy 2 grudnia 2023 roku w Hamburgu, a zwycięzcy trzech ścieżek barażowych, które miały miejsce w marcu zeszłego roku, znalazły się w czwartym koszyku z Włochami, Serbią, Szwajcarią – oprócz nas dołączyły jeszcze Ukraina i rewelacyjna Gruzja.

W grudniu dwa lata temu w Hamburgu zabrakło ówczesnego selekcjonera Michała Probierza, co wywołało wiele negatywnych komentarzy. Tłumaczono, że trenera kadry nie było, bo Polska nie była pewna występu w finałach. Inni szkoleniowcy byli jednak obecni. Teraz w PZPN-ie nie zamierzano popełnić tego samego błędu i do Stanów Zjednoczonych poleciał także Jan Urban.

Meksyk na inaugurację

Już wcześniej poznaliśmy zasady podziału na koszyki. Jak to ma miejsce w ostatnich latach i losowaniach, wszystko jest uzależnione od rankingu FIFA. Dzięki temu w pierwszym koszyku znalazły się np. będące na 9. miejscu Niemcy, a 10. Chorwacja, dwukrotny medalista ostatnich MŚ, spadła do koszyka nr 2. To dlatego, że rozstawione są trzy kraje współorganizujące mundial: USA, Meksyk i Kanada. Jankesi znaleźli się w grupie D, Meksyk w A, a Kanada w B.

Mecz otwarcia zaplanowano na 11 czerwca na Estadio Azteca w Mexico City. Gospodarze na inaugurację zagrają z którymś z zespołów z koszyka nr 3. W grupie nie mogą być dwie reprezentacje z tej samej konfederacji, więc już wiadomo, że odpada Panama. Wyjątkiem jest Europa – dwie reprezentacje ze Starego Kontynentu mogą ze sobą zagrać. Co do potencjalnych rywali El Tri na inaugurację turnieju, największe prawdopodobieństwo jest takie, że zagrają z kimś z Afryki, bo w koszyku nr 3 jest aż pięć ekip z Czarnego Lądu.

Być w grupie marzeń!

Jaka mogła być nasza grupa marzeń? Z koszyka nr 1 Kanada, z drugiego Australia, a z trzeciego przykładowo Tunezja (Katar nie może być, bo Australia rywalizuje w azjatyckiej konfederacji). Można też trafić do grupy śmierci i rywalizować z urzędującym mistrzem globu, Argentyną, najwyżej notowanym zespołem z koszyka 2, czyli Chorwacją i mistrzem Afryki, Wybrzeżem Kości Słoniowej. Inny „śmiertelny" wariant? Rywalizacja z Brazylią, Marokiem i Norwegią, najwyżej notowaną reprezentacją z trzeciego koszyka, 29. w światowym rankingu, dwie lokaty przed nami. Co przyniesie los, dowiemy się w piątek wieczorem…

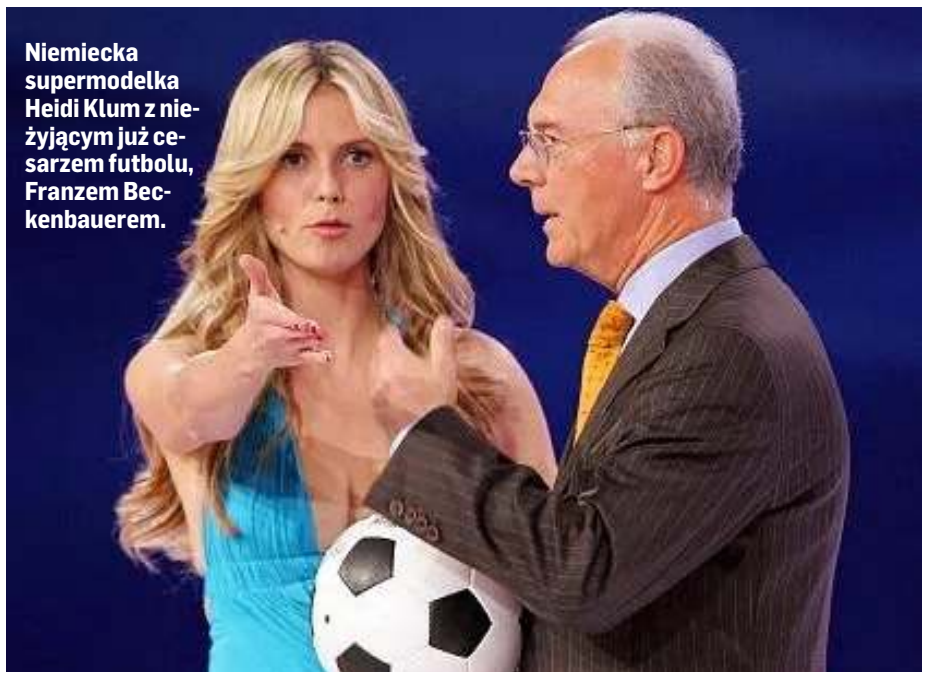

Niemiecka supermodelka Heidi Klum z nieżyjącym już cesarzem futbolu, Franzem Beckenbauerem.

Fot. Der Spiegel

Supermodelka w cenie

Na ceremonii nie zabraknie największych futbolowych gwiazd, ale nie tylko. FIFA zaprosiła, jak 20 lat temu podczas losowania niemieckiego mundialu, słynną modelkę Heidi Klum. – Być gospodarzem uroczystości, jak dwie dekady temu u siebie w domu, to niesamowita sprawa. Mistrzostwa świata zbliżają wszystkich jak żadna inna impreza, jak żadne inne wydarzenie, a teraz wymowa wszystkiego jest jeszcze większa, bo przecież w turnieju zagra aż 48 reprezentacji – cytuje piękną super modelkę i jedną z najbogatszych kobiet świata oficjalna strona FIFA.

Ukłon w stronę Trumpa

Oprócz Klum o dobrą atmosferę na scenie zadba amerykański aktor, producent filmowy oraz telewizyjny i przede wszystkim znakomity komik, mierzący 163 cm Kevin Hart, a także Danny Ramirez. To amerykański aktor o meksykańsko-kolumbijskim pochodzeniu, który grał w takich filmach jak „Kapitan Ameryka" czy „Top Gun: Maverick". Oprawa muzyczna? Też będzie grubo! Z jednej strony znakomity włoski artysta, jeden z najpopularniejszych tenorów na świecie Andrea Bocelli, a także takie znakomitości jak Brytyjczyk Robbie Williams, który swoją obecnością uświetnił niejedno futbolowe wydarzenie, amerykańska piosenkarka, autorka tekstów i znakomita tancerka Nicole Scherzinger, a także kultowa grupa Village People, która w latach 70. wylansowała przebój „Y.M.C.A". Występ tych ostatnich to ukłon w stronę prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa. Village People wspierali ruch MAGA w przedwyborczym czasie, pojawiając się na wiecach obecnego lokatora Białego Domu. Teraz zagrają w Kennedy Center. W piątek wieczorem ma być ciekawie i na scenie i podczas losowania!

Michał Zichlarz

KOSZYK 1

- USA
- Meksyk
- Kanada
- Hiszpania
- Argentyna
- Francja
- Anglia
- Brazylia
- Portugalia
- Niderlandy
- Belgia
- Niemcy

KOSZYK 2

- Chorwacja
- Maroko
- Kolumbia
- Urugwaj
- Szwajcaria
- Japonia
- Senegal
- Iran
- Korea Południowa
- Ekwador
- Austria
- Australia

KOSZYK 3

- Norwegia
- Panama
- Egipt
- Algieria
- Szkocja
- Paragwaj
- Tunezja
- Wybrzeże Kości Słoniowej
- Uzbekistan
- Katar
- Arabia Saudyjska
- RPA

KOSZYK 4

- Jordania
- Wyspy Zielonego Przylądka
- Ghana
- Curaçao
- Haiti
- Nowa Zelandia

BARAŻE

1. Walia/BiH - Włochy/Irlandia Północna
2. Ukraina/Szwecja - Polska/Albania
3. Słowacja/Kosowo -Turcja/Rumunia
4. Czechy/Irlandia vs Dania/Macedonia
5. Nowa Kaledonia/Jamajka - DR Konga
6. Boliwia/Surinam - Irak

Trybuna Kibica

Jadymy durś w pucharze

Podopieczni Michala Gasparika odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób po porażce w Radomiu. Mecz Pucharu Polski z Lechią miał niesamowity ciężar gatunkowy, a wszystko wydawało się układać przeciwko nam. Kryzys formy, terminarz z serią wyjazdową, która zmusiła do zmiany planów. Brak możliwości trenowania u siebie – to duże wyzwanie na wielu polach, choć optymiści mogli powiedzieć, że nadmorski klimat pomoże nam odzyskać formę na ostatnie mecze. Pierwsza batalia z gdańszczanami wyszła bardzo dobrze, bo zwycięstwo było pewne, a do tego dostaliśmy pozytywny sygnał od kilku zawodników, którzy grali dotychczas bardzo mało. Świetnie zaprezentował się Bastien Donio, który nie wyglądał na świeżaka i był chyba najlepszym zawodnikiem Górnika. Odbiory, utrzymywanie się przy piłce oraz kilka zagrań otwierających pokazały nam, dlaczego zwróciliśmy na niego uwagę. Będziemy mieli z niego pociechę i po cichu tutaj liczymy, że na wiosnę dostanie więcej minut. Kapitalnie zaprezentował się też Goh. Wszedł w buty Ambrosa i pokazał, że jeśli da mu się zadania ofensywne, to potrafi wykorzystać swoje atuty. Świetnie panuje nad piłką, ma dobry drybling, ale też obiecująco wygląda jego decyzyjność. Takie zagrania, jak asysta do Sowa, były często marnowane w tym sezonie; brakowało właśnie odpowiednio szybkiej decyzji i precyzji, a tu mieliśmy wszystko, czego trzeba. Kapitalne wyjście na pozycję, timing i dokładność podania do Sowa. Niby proste rzeczy, a jednak dotychczas często zawodziły. Wielu kibiców w pomeczowych komentarzach słusznie zauważa świetny występ Maksymiliana Pingota i na ten moment wydaje się on lepszą opcją dla trenera Gasparika niż Josema. Pewność, dynamika, ale też umiejętność podłączenia się do budowania ataków. Z perspektywy kibica Maks wydaje się na ten moment pierwszym wyborem na pozycji lewego środkowego, co cieszy, bo to młody zawodnik z dużym potencjałem na rozwój. Na koniec roku plan w Pucharze Polski wykonany i już powoli możemy się szykować do zimowej przerwy, a w niej pewnie emocji nie braknie.

Trójkolorowy Głos

Drużyna z charakterem

W trwającym sezonie przeżywaliśmy wzloty i upadki. Były mecze, które sprawiały, że wpadaliśmy w euforię. Były też takie, po których chciało nam się płakać. Ale przecież po to jest futbol, po to żyjemy, żeby cieszyć się i wkurzać przez to, jak gra GKS Katowice. Doskonale pamiętam więc trudniejszy wrzesień, gdy przegraliśmy z Lechią, Cracovią i zremisowaliśmy z Wisłą Płock. Pamiętam, że długo czekaliśmy na przełamanie. A gdy już przyszło, znów mogliśmy świętować wygrane z Motorem, Koroną, Bruk-Betem i w miniony weekend z Pogonią. Starcie ze szczecinianami może nie przyniosło nieprawdopodobnych wrażeń estetycznych. I to też jest okej, bo nie zawsze musimy zachwycać się tym, że mamy piłkę przy nodze, kreujemy akcje i dominujemy nad przeciwnikiem. Czasem zdarzy się taki mecz, jak ze szczecinianami, gdy musimy cierpieć. Najważniejsze jest jednak to, żeby z boiska zejść ze zwycięstwem. I nasz zespół pokazał, że potrafi to zrobić. Pokazał charakter. Pokazał, że nawet w teorii silniejszy – pod względem indywidualności – zespół można pokonać. Zobaczyliśmy przy Nowej Bukowej zespół, kolektyw, zawodników zgranych, którzy dążą do jednego celu. I choć nie był często przy piłce, dla mnie nie miało to znaczenia, bo zobaczyłem ekipę, która wiosną jeszcze niejednego rywala zaskoczy. Mocno jednak wierzę w to, że na kolejne ligowe wygrane nie będziemy musieli czekać do 2026 roku. Patrząc na postawę zespołu w meczu z Pogonią, mam silne przekonanie o tym, że maszyna trenera Góraka będzie też trudną przeszkodą do pokonania w niedzielę dla Rakowa. Co z tego, że Raków tydzień temu ograł Rapid Wiedeń? Co z tego, że nie dał najmniejszych szans Arce? W poprzednim sezonie też niewielu wierzyło w to, że GieKSa wyjedzie z Częstochowy z trzema punktami. A doskonale pamiętamy przecież lutowy mecz, gdy w nieprawdopodobnych okolicznościach wygraliśmy 2:1. GieKSo, zrób to jeszcze raz! Zakończ ten rok w najlepszy możliwy sposób!

Antoni Sulikowski

Stypy zamiast świąt

Udający się na mecz z Widzewem w PKO BP Ekstraklasie kibice Piasta mogli mieć uzasadnione nadzieje na podtrzymanie zwycięskiej passy swych ulubieńców. Jednym z argumentów przemawiających za ich wygraną było to, że Daniel Myśliwiec to były trener łódzkiego zespołu, więc teoretycznie powinien doskonale znać jego wady i zalety. Z drugiej strony, nie sposób było nie brać pod uwagę, że w Widzewie po odejściu Myśliwca dokonało się wiele zmian, zarówno w kadrze, jak i w całym otoczeniu szkoleniowym, zatem owo rozpoznanie i wspomnienia niekoniecznie musiały mieć wielką wartość.
Boisko zweryfikowało zresztą tego typu rozważania i przypuszczenia. Nasz zespół w przekroju całego meczu wydawał się bezradny i zasłużenie przegrał 0:2.
Mieliśmy nadzieję, że dobre humory przywróci nam ewentualna wygrana w środowym meczu STS Pucharu Polski z mistrzem Polski, Lechem Poznań. Patrząc na grę, nieźle nasi piłkarze się prezentowali. Ich akcje były szybkie, urozmaicone, nie brakowało też elementów fantazji. W każdym razie trudno było nie odnieść wrażenia, że różnica w umiejętnościach między Piastem a Lechem jest żadna lub co najwyżej znikoma.
A mimo to znów skończyło się na 0:2. Lech bezwzględnie wykorzystał okazje, choć w przekroju 90 minut miał ich niewiele; można jednak uznać, że to właśnie cechuje mistrza. Piast pod względem liczby okazji nie był gorszy, ale piłka nie chciała znaleźć drogi do bramki gości. A jeśli już do niej zmierzała, to na przeszkodzie stawał świetnie dysponowany Bartosz Mrozek.
Cóż, pożegnaliśmy się Pucharem Polski, pozostaje nam ekstraklasa, a konkretnie jej ratowanie dla Gliwic. Z perspektywy 18., czyli ostatniego, miejsca musi to uchodzić za nadzwyczaj trudne. Na dodatek na pożegnanie jesieni przyjedzie do Gliwic Legia, której grunt pod nogami też się mocno pali. Można więc powiedzieć, że będzie to mecz desperatów. Który z nich lekko poprawi sobienastrój w perspektywie zimy?

Piastol

Idealny tydzień!

W Rakowie wyniki znacznie uspokoiły sytuację wokół drużyny i jej trenera. Wyniki, trzeba przyznać, są naprawdę rewelacyjne! Pokonanie w Lidze Konferencji Rapidu Wiedeń, w ekstraklasie Arki Gdynia i w Pucharze Polski Śląska Wrocław to tydzień doprawdy idealny!
Z tyłu głowy każdy interesujący się Rakowem kibic ma jednak to, że chęć opuszczenia klubu wyraził Marek Papszun. Jaśniej nie dało się tego powiedzieć, co wywołało lawinę komentarzy w całym kraju. Ostatnie doniesienia są takie, że trener przed ostatnim meczem tego roku z Omonią na wyjeździe z Częstochowy nie wyjedzie. Tyle tylko, że to są spekulacje, bo w tym bardzo głośnym temacie nie ma kompletnie żadnych informacji z klubów zainteresowanych. Co by nie powiedzieć, to takie wyniki, jakie osiąga ostatnio Raków – i to na każdym froncie! – działają na korzyść trenera Papszuna. To jasne, że myśli o Legii, ale Raków do ostatnich spotkań ustawił wybornie.
Teraz przed Medalikami mecz ligowy z GKS-em Katowice. Bardzo ważny, bo ścisk w górze tabeli jest niebywały. Za tydzień kolejne emocje w europejskich pucharach. Po pięknym zwycięstwie z Rapidem tym razem naszym rywalem w Sosnowcu będzie Zrinjski Mostar. Będziemy faworytem zarówno w boju ligowym z GieKSą, jak i pucharowym z Bośniakami, bo pozycja Rakowa w ekstraklasie i w Lidze Konferencji jest bardzo dobra. Awans do ćwierćfinału Pucharu Polski to dopełnienie fantastycznego okresu. Nie jest łatwą sprawą utrzymać się na koniec roku kalendarzowego wszędzie, gdzie się da. Na podstawie pozycji bramkarza widać doskonale, że Raków nie chce się nigdzie potknąć. Oliwier Zych wszedł do bramki na dobre i nie opuszcza jej w żadnych rozgrywkach. To pokazuje, że nie ma spotkań mniej istotnych. W każdym meczu Raków gra o zwycięstwo. I to w najsilniejszym składzie.

Michał Cybulski

Sport 0ea7083a80

Trybuna Kibica

Zasłużył na godne pożegnanie

Dożyliśmy czasów, w których całowanie herbu klubu na koszulce po zdobyciu bramki uchodzi za obciach. I ja to rozumiem, bo przecież za kilka miesięcy całujący grał będzie w innych barwach, a potem w kolejnych. Zawodnicy przechodzą z szatni do szatni, traktując kluby jak przystanki na drodze piłkarskiej przygody czy kariery.

Na szczęście nie wszyscy. 22 lipca 2020 roku do GKS-u Tychy trafił Nemanja Nedić. Miał wtedy 25 lat i podpisał dwuletni kontrakt. Odszedł z klubu, z którym dwukrotnie zdobył mistrzostwo Czarnogóry. Piłkarzem FK Sutjeska był w sumie trzy lata, a wcześniej po dwa sezony reprezentował FK Radniczki w rodzinnym Berene i OFK Grbalj Radanovici, gdzie zadebiutował w ekstraklasie i doszedł do finału Pucharu Czarnogóry. Miał też za sobą występy w kwalifikacjach Ligi Mistrzów, w których Sutjeska wyeliminowała Slovan Bratysława oraz w kwalifikacjach Ligi Europy, w których doszła do 3. rundy.

To w Tychach znalazł jednak swój drugi dom. Waleczny na boisku, otwarty poza stadionem. Imponował podejściem do gry, bo nigdy nie odpuszczał, narażając nawet zdrowie. Przechodził operacje, grał w masce, przeżywał trudne chwile po śmierci ojca i było widać gołym okiem, nawet z najdalszego krzesełka na trybunach, że daje klubowi całe serce. Było to także słychać, bo nauczył się polskiego i spokojnie, jako kapitan i lider zespołu, udzielał wywiadów w naszym ojczystym języku.

Gdy był wybierany do grona najlepszych pierwszoligowych obrońców i pojawiły się oferty, on podpisał kolejny kontrakt z GKS-em Tychy. W sumie rozegrał w naszym klubie 130 spotkań w I lidze i 5 w Pucharze Polski. Strzelił 7 goli, dorzucił 5 asyst, ale po pięciu sezonach walki o awans do ekstraklasy, bo to był jego cel, został odstawiony na drugi plan. Nie mieścił się w koncepcji gry Artura Skowronka i w końcu – już w trakcie tego sezonu – odszedł do Kolding IF, grającego na zapleczu duńskiej ekstraklasy. Latem nie było czasu na pożegnanie, więc w przerwie ostatniego meczu rundy jesiennej będzie okazja, żeby powiedzieć DZIĘKUJEMY i wpisać Bałkańskiego Wojownika do Klubu Zasłużonych GKS-u Tychy.

Tyski A-Z

Odczarować wyjazdy

Czy można sześć dni po porażce w meczu z ostatnią drużyną tabeli Betclic 1. Ligi, Zniczem Pruszków, zagrać przyzwoity i – co ważne – wygrany mecz ze spadkowiczem z PKO BP Ekstraklasy, Puszczą Niepołomice?

Piłkarze Ruchu pokazali, że można i w ten listopadowy, sobotni, mroźny wieczór wlali trochę ciepła w serca 7500 kibiców zgromadzonych na trybunach „Kotła czarownic". Na swój sposób pokazuje to umiejętność trenera Waldemara Fornalika do zareagowania na uprzednie niepowodzenie, tak w wymiarze taktycznym, jak i psychologicznym. Co prawda po meczu z Puszczą zajmujemy dopiero 9. miejsce w tabeli, ale też strata do zajmującego ostatnie miejsce w barażowej szóstce Śląska Wrocław wynosi tylko dwa punkty (i trzy do piątej Stali Rzeszów).

W meczu z Puszczą na pewno na słowa uznania zasłużył Shuma Nagamatsu, którego strzał nożycami z przewrotki dał piłkarzom Ruchu Chorzów prowadzenie 1:0. Gol ten był wielkiej urody, a na pewno zaskoczył nie tylko defensorów Puszczy i jej bramkarza, ale i zgromadzoną publiczność.

Przed końcem pierwszych 45 minut było już 2:0 dla Ruchu, a gol podwyższający prowadzenie był zasługą Szymona Karasińskiego, który nie zawahał się oddać zaskakującego strzału z woleja na bramkę gości. Gra w drugich 45 minutach toczyła się pod kontrolą chorzowian. Co prawda piłkarze trenera Tomasza Tułacza próbowali zagrozić bramce Bartłomieja Gradeckiego, ale i on sam, i defensorzy Niebieskich nie pozwalali gościom na stworzenie klarownych sytuacji.

Tym sposobem Gradecki po raz pierwszy – w swoim piątym meczu w barwach Ruchu – zachował czyste konto. Ponadto był to trzeci mecz w tym sezonie Betclic 1. Ligi, w którym piłkarze Ruchu nie stracili gola.

Teraz przed nimi wyprawa do Łęcznej na mecz z tamtejszym Górnikiem, który jest „czerwoną latarnią" tabeli; i liczą na pierwsze w tym sezonie wyjazdowe zwycięstwo. Z wielu punktów widzenia warto byłoby je osiągnąć, bo to i ostatni mecz tej jesieni, i zima byłaby spokojniejsza...

Ryszard Czaban

No i się posypało...

Bardzo wiele drużyn w krajowych pucharach wystawia bramkarza, który nie broni w lidze. Tak robią w najlepszych piłkarsko krajach i w Pucharze Polski też. W Polonii w trzech meczach pucharowych bronił Mazur i puścił tylko jednego gola, choć rywale nie byli najmocniejsi, ale Warta Poznań to jednak drugoligowiec, czyli klasę wyżej niż Avia. W Świdniku trener Tomczyk postawił jednak na Holewińskiego. To na pewno dobry bramkarz, młodzieżowy reprezentant, który dawał pewność w tyłach, ale środowy mecz mu nie wyszedł. Nie tylko zresztą jemu.

Mazur dosyć niespodziewanie zagrał w ostatnim meczu ligowym (z Łęczną przy Piłkarskiej), bo Holewiński miał jakiś drobny uraz. Musiał być naprawdę drobny, bo w środę już nie było śladu. Życiowa zasada mówi, że lepsze jest wrogiem dobrego, więc skoro Mazur w pucharze dobrze sobie radził i z Łęczną też nie zawiódł, to mógł zagrać w Świdniku. Na pewno nie byłby od Holewińskiego gorszy.

Z tym że mecz z Łęczną był jakby wstępem do tego, co stało się w pucharze. Straciliśmy dwa punkty z ostatnią drużyną tabeli. Do Mazura pretensji nie było, za to do sędziego były. Przy 2:2 nie uznał Wojtyrze bramki, bo wcześniej dopatrzył się jego faulu, którego nie było. Tym samym odebrał Wojtyrze jego taki rytm – gol po wejściu z ławki. Była jednak kolejna niezwykła bramka – po woleju Zielińskiego we Wrocławiu i „okienku" Araka z dalszej odległości z Mielcem, trafienie Kwiatkowskiego z rogu. W Świdniku też było ciekawie: drugą bramkę Avii portal 90minut.pl zaliczył jako samobójczą... Calavery. Jeśli już samobój, to naszego bramkarza, bo jeśli jednak Calavery, to w jakimś sensie zaskoczonego Holewińskiego tłumaczy. A Wojtyra wszedł z ławki już w przerwie, ale sytuacji bramkowej nie miał. Poza naszą niechlubną porażką ten mecz przejdzie do historii z powodu ruchomego spojenia jednej z bramek sklejonego taśmą.

I niech mi nikt nie mówi, że zamieszanie wokół trenera nie ma wpływu na zawodników. Co prawda w przypadku Papszuna, który chce do Legii, Raków wygrywa; może, żeby pokazać, iż trener spokojnie może odejść, bo piłkarze dadzą radę.

W przypadku Tomczyka zarówno w lidze, jak i w pucharze wpadki, które mogą obniżyć wartość tego szkoleniowca w układance Polonia-Raków-Legia.

Jacenty Rozbarski

Remis na koniec

Zaległym meczem w Kleczewie drugoligowcy zakończyli tegoroczne zmagania.

BETCLIC 2. LIGA

Dwukrotnie przekładane spotkanie 17. kolejki rozegrano nietypowego dnia i o nietypowej porze (13.00). Nic dziwnego, że chciała je zobaczyć jedynie garstka najwierniejszych fanów beniaminka, którzy rozgrzali się emocjami zafundowanymi przez oba zespoły. Mecz był szybki, zacięty, momentami ostry i - co najważniejsze - padły w nim aż cztery gole. Prowadzenie przechodziło z rąk do rąk, bo na trafienie Aleksandra Kubackiego z rzutu karnego opowiedział Maksymilian Rozwandowicz, a na bramkę Fabiana Olejniczaka – niezawodny w tym sezonie Oskar Kubiak. Czy wypożyczony z Arki Gdynia lewonożny 19-latek, który strzelił 14. gola w rozgrywkach, w barwach Sokoła wystąpił po raz ostatni?

■ **Sokół Kleczew - ŁKS II Łódź 2:2 (1:1)**

1:0 - Kubacki, 13 min, 1:1 - Rozwandowicz, 36 min (karny), 1:2 - Olejniczak, 49 min, 2:2 - Kubiak, 61 min

SOKÓŁ: Szymkowiak - Smoliński, Kaptur, Janiszewski, Kostewycz - Kubacki (80. Kulawiak), Wandachowicz (57. Zimmer), Laskowski (70. Kargul-Grobla), Śliwa, Kubiak - Sangowski. Trener Tomasz POZORSKI.

ŁKS II: Idasiak - Sokołowski, Rozwandowicz, Czerwiński, Książek - Jurkiewicz (76. Grabowski), Leśniewski (76. Szczygieł), Sopel (68. Zając), Wzięch, Młynarczyk (68. Kabziński) - Olejniczak (68. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 100.

Żółte kartki: Kubiak, Smoliński, Laskowski - Rozwandowicz, Książek.

1. Unia (b)	19	41	38:20
2. Warta (s)	19	38	32:21
3. Podhale (b)	19	35	24:15
4. Olimpia	19	34	37:26
5. Świt	19	32	37:32
6. Stal (s)	19	26	38:31
7. Resovia	19	25	25:24
8. Podbeskidzie	19	25	28:31
9. Śląsk II (b)	19	24	33:29
10. Sokół (b)	19	24	35:32
11. Chojniczanka	19	24	30:29
12. Sandecja (b)	18	24	24:27
13. Zagłębie	18	23	21:27
14. Hutnik	19	21	27:30
15. Rekord	19	21	27:35
16. Kalisz	19	19	21:27
17. ŁKS II	19	13	19:35
18. Jastrzębie	19	7	16:41

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

20. KOLEJKA - 21-22 LUTEGO: Chojniczanka - ŁKS II, Jastrzębie - Sokół, Kalisz - Stal, Podhale - Olimpia, Rekord - Sandecja, Resovia - Hutnik, Śląsk II - Podbeskidzie, Unia - Zagłębie, Warta - Świt.

(mha)

Sport 0ea7083a80

Pazurki zostały obcięte

Do 36 minuty Biało-czerwone goniły wicemistrzynie Ameryki Południowej, ale w końcówce złamały ich opór. Stawką sobotniego meczu z Holenderkami będzie ćwierćfinał.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

W pierwszym meczu fazy głównej nasza reprezentacja zmierzyła się z Argentyną, drugą siłą Ameryki Południowej, z którą Biało-czerwone wygrały wszystkie sześć poprzednich konfrontacji. Dwukrotnie rywalizowały z nią na mundialu, w 2013 roku (31:17) i 4 lata później (38:20). Kwalifikację do drugiej rundy La Garra (Pazur) zawdzięczała zwycięstwu nad Egiptem 27:14, ale wciąż ma trudności, aby dorównać drużynom ze Starego Kontynentu, co potwierdziły porażki z Holandią (25:32) i Austrią (23:27). W czwartek czekało ich kolejne europejskie wyzwanie, bo reprezentacja Polski, chcąc utrzymać się w grze o ćwierćfinał, musiała po prostu wygrać.

Fot. Łukasz Laskowski / Press Focus

Powstrzymanie Elke Karsten było kluczem do zwycięstwa z Argentyną.

Poirytowany selekcjoner

Dzień przed meczem w polskim zespole nastąpiła zmiana. Środkową rozgrywającą Joannę Granicką zastąpiła wychowanka chorzowskiego Ruchu, obecnie występująca w klubie z Kobierzyc, Magdalena Drażyk.

Polki zaczęły niepokojąco nerwowo. Argentynki z pięciu bramek dwie rzuciły do pustej bramki (w trakcie pierwszej połowy aż pięć takich lobów znalazło drogę do siatki), jedną z rzutu karnego, a najbardziej bramkostrzelna Elke Kartsen w niespełna 9 minut miała aż 4 trafienia. W tym momencie zareagował selekcjoner Arne Senstad, niezadowolony, wręcz poirytowany postawą ospałych podopiecznych. Podniesiony głos Norwega pomógł, ale niestety tylko na chwilę. Znów dawała znać o sobie fatalna skuteczność; byliśmy na styku, a za moment było minus 3. Nie myliła się niezawodna z rzutów karnych Magda Balsam, w bramce pomagała Adrianna Płaczek, co przy sporej - jak na ten poziom turnieju - liczbie infantylnych błędów, trzymało nas w grze. Po 30 minutach przegrywaliśmy jedną bramką, co było wręcz super wynikiem, patrząc na denerwujące wyczyny Biało-czerwonych.

Dłonie do modlitwy

Na początku drugiej połowy najbardziej zapamiętamy dłonie wzniesione do modlitwy, bezsilnej w bramce Płaczek, bo znów w grze Polek gafa goniła gafę. W końcu niemoc przełamała lewoskrzydłowa Daria Michalak, doprowadzając po raz pierwszy do remisu, klasę między słupkami pokazywała Płaczek, ale kłopoty z łapaniem piłki – tak, tak, łapaniem! - nie pozwalały, by wyjść na prowadzenie. Na nasze szczęście błędy zaczęły również popełniać zawodniczki z Ameryki Południowej, ich dwa rzuty do pustej bramki przeszyły powietrze i w 41 minucie obrotowa Nikola Głębocka dała nam prowadzenie. W najważniejszy fragment spotkania wchodziliśmy z trzema bramkami na plusie, co zmusiło trenera Mariano Munoza do zaordynowania przerwy na żądanie. I znów gra przeciwniczek ruszyła, a Polek stanęła. Znów na tablicy wyników pojawił się remis, a w bardzo ważnym momencie świetnie interweniowała Płaczek.

Zmęczenie rozdawało karty

Zmęczenie dawało znać o sobie, trener Argentynek raz jeszcze poprosił o czas i wtedy Paulina Wdowiak kapitalnie obroniła rzut karny w wykonaniu Karsten! Za moment Płaczek uratowała nas przed stratą 24. bramki i teraz trener Senstad na dwie minuty i kilka sekund poprosił o minutową przerwę. - Dawać Polki! - krzyknęły jego podopieczne i - uff - dowiozły przewagę do mety. Dzięki temu pozostały w grze o miejsce najlepszej ósemce globu. A MVP spotkania, co oczywiście nie było zaskoczeniem, przypadło znakomitej i najskuteczniejszej na parkiecie Elke Karsten, liderki i środkowej rozgrywającej argentyńskiej.

Zbigniew Cieńciała

FAZA GŁÓWNA

GRUPA A- ROTTERDAM

Japonia - Szwajcaria	27:21 (13:10)
Węgry - Rumunia	34:29 (18:16)
Dania - Senegal	40:26 (20:11)
5.12. Rumunia - Senegal	15.30
5.12. Japonia - Węgry	18.00
5.12. Szwajcaria - Dania	20.30
7.12. Senegal - Japonia	15.30
7.12. Szwajcaria - Rumunia	18.00
7.12. Węgry - Dania	20.30

1. Dania	3	6	115:76
2. Węgry	3	6	92:71
3. Rumunia	3	2	91:100
4. Szwajcaria	3	2	71:83
5. Japonia	3	2	73:88
6. Senegal	3	0	67:91

GRUPA B - DORTMUND

Hiszpania - Serbia	29:31 (19:17)
Islandia - Czarnogóra	27:36 (11:14)
Niemcy - Wyspy O.	36:26 (20:14
Serbia - Wyspy O.	31:31 (16:14)
Czarnogóra - Niemcy	18:36 (6:16)
Islandia - Hiszpania	23:30 (13:14)
6.12. Czarnogóra - Serbia	15.30
6.12. Hiszpania - Niemcy	18.00
6.12. Wyspy O. - Islandia	20.30

1. Niemcy	4	8	135:89
2. Serbia	4	5	109:117
3. Hiszpania	4	4	115:107
4. Czarnogóra	4	4	112:121
5. Wyspy Owcze	4	3	111:124
6. Islandia	4	0	101:125

1/4 FINAŁU - ROTTERDAM

1C — 2A (3)
10.12. godz. 18.00

1A — 2C (4)
10.12. godz. 20.30

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

zwycięzca 1 — zwycięzca 3
12.12. godz. 18.00 (1)

O 3. MIEJSCE - ROTTERDAM

przegrany 1 — przegrany 2
14.12. godz. 14.30

O 1. MIEJSCE - ROTTERDAM

zwycięzca 1 — zwycięzca 2
14.12. godz. 17.30

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

zwycięzca 2 — zwycięzca 4
12.12. godz. 20.30 (2)

1/4 FINAŁU - DORTMUND

1D — 2B (1)
9.12. godz. 18.00

1B — 2D (2)
9.12. godz. 20.30

GRUPA C - ROTTERDAM

Argentyna - Polska	25:28 (15:14)
Francja - Austria	29:17 (14:12)
Holandia - Tunezja	39:21 (22:9)
6.12. Austria - Tunezja	15.30
6.12. Argentyna - Francja	18.00
6.12. Polska - Holandia	20.30
8.12. Tunezja - Argentyna	15.30
8.12. Polska - Austria	18.00
8.12. Francja - Holandia	20.30

1. Francja	3	6	114:63
2. Holandia	3	6	105:68
3. Polska	3	4	85:93
4. Austria	3	2	66:86
5. Argentyna	3	0	73:87
6. Tunezja	3	0	65:111

GRUPA D - DORTMUND

Czechy - Angola	25:28 (13:15)
Brazylia - Korea Płd.	32:25 (16:11)
Norwegia - Szwecja	39:26 (24:11)
5.12. Angola - Brazylia	15.30
5.12. Szwecja - Korea Płd.	18.00
5.12. Czechy - Norwegia	20.30
7.12. Korea Płd. - Czechy	15.30
7.12. Angola - Szwecja	18.00
7.12. Norwegia - Brazylia	20.30

1. Norwegia	3	6	104:64
2. Brazylia	3	6	91:74
3. Angola	3	4	81:79
4. Szwecja	3	2	84:93
5. Czechy	3	0	70:87
6. Korea Płd.	3	0	67:100

PUCHAR PREZYDENTA IHF

GRUPA 1A- S-HERTOGENBOSCH

Chorwacja - Iran	38:9 (21:3)
Urugwaj - Paragwaj	20:23 (8:13)
6.12. Chorwacja - Urugwaj	11.00
6.12. Iran - Paragwaj	13.30
8.12. Paragwaj - Chorwacja	11.00
8.12. Iran - Urugwaj	13.30

1. Chorwacja	1	2	38:9
2. Paragwaj	1	2	23:20
3. Urugwaj	1	0	20:23
4. Iran	1	0	9:38

GRUPA 2B- S-HERTOGENBOSCH

Egipt - Chiny	32:35 (17:21)
Kuba - Kazachstan	29:28 (12:14)
6.12. Egipt - Kuba	16.00
6.12. Chiny - Kazachstan	18.30
8.12. Kazachstan - Egipt	16.00
8.12. Chiny - Kuba	18.30

1. Chiny	1	2	35:32
2. Kuba	1	2	29:28
3. Kazachstan	1	0	26:29
4. Egipt	1	0	32:35

O MIEJSCE 31-32

4A — 10.12. godz. 11.00 — 4B

O MIEJSCA 29-30

3A — 10.12. godz. 13.30 — 3B

O MIEJSCE 27-28

2A — 10.12. godz. 16.00 — 2B

O MIEJSCE 25-26

1A — 10.12. godz. 18.30 — AB

Sport 0ea7083a80

■ **Argentyna - Polska 25:28 (15:14)**
POLSKA: Wdowiak, Płaczek - Balsam 6/4, Kobylińska 3, Kochaniak 5, Pankowska 1, Uścinowicz 1, Nosek, Michalak 5, Głębocka 3, Cygan 3, Olek, Drażyk, Rosiak 1, Janas, Nosek. Kary: 14 min. Trener Arne SENSTAD.
ARGENTYNA: Menucci 2, Carratu - Romero, Cavo 4, Karsten 9/4, Gavilan 5, Casasola 1, Garcia 1, Molina, Campigli 1, Bono 2, Bolling, Azcune, Crode, Lang, Frelier. Kary: 10 min. Trener Mariano MUNOZ.
Sędziowali: Youcef Belkhiri i Sidali Hamidi (Algieria). **Widzów** 1050.
Przebieg meczu: 2:0 (3), 5:2 (5), 6:4 (7), 9:6 (10), 9:8 (12), 12:9 (17), 13:12 (23), 15:12 (25), 15:14 (30), 16:14 (34), 16:16 (35), 16:17 (36), 17:18 (41), 18:20 (43), 19:22 (46), 23:23 (51), 23:26 (59), 25:28 (60).

Zimny prysznic pod choinkę

Prezentujący przez większą część spotkania świąteczną formę Nafciarze przegrali z młodziutkimi Duńczykami, których niedawno pokonali na wyjeździe.

■ **Orlen Wisła Płock - GOG Gudme 34:35 (14:16)**
ORLEN WISŁA: Bergerud, Alilović - Daszek, Richardson 9/4, Fazekas 4, Dawydzik 1, Zarabec 1, Krajewski 4, Janc 5, Serdio 2, Szusznja 1, Mihić 3, Ilić 2, Szita 2, Samoiła, Szyszko. Kary: 4 min. Trener Xavier SABATE.
GOG: Nielsen, Boutaf - N. Pedersen 1, K. Pedersen, Bjerre 9/5, Villhelmesen 6, Jakobsen 1, F. Pedersen 2, M. Rasmussen, Balstad, Dalby, O. Rasmussen 5, Lykke 4, Lindskog , Mittun 5, Tonnesen 2. Kary: 4 min. Trener Kasper CHRISTENSEN.
Sędziowali: Kursad Erdogan i Ibrahim Oezdeniz (Turcja). Widzów 3975.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:1 (2), 3:5 (7), 6:6 (15), 6:8 (13), 8:9 (15), 9:11 (17), 10:13 (22), 13:16 (29), 14:16 (30), 14:17 (31), 17:17 (34), 17:19 (37), 20:20 (40), 22:21 (42), 24:26 (47), 25:29 (52), 30:32 (56), 32:33 (57), 34:35 (60).

LIGA MISTRZÓW

Fot. Przemysław Strąk / Press Focus

Duńska młodzież zrewanżowała się płocczanom za porażkę u siebie.

Na zakończenie tegorocznych zmagań w LM Orlen Arena przeżyła wielki zawód. Co prawda wynik otworzył Dawid Dawydzik, ale w pierwszym kwadransie inicjatywę posiadali goście. Wyglądało to tak, jakby mistrzowie Polski, niczym wytrawni bokserzy, szukali na początku słabych punktów przeciwników. A tych nie było. Nie wszedł też dobrze w mecz Mirko Alilović - jedna udana interwencja w 20 minut - a jak już zaliczył drugą, to wpadła dobitka. Widać było, że goście świetnie odrobili lekcję z porażki u siebie. Przyjechali na Mazowsze z planem na mecz i konsekwentnie w Orlen Arenie go realizowali, momentami bawiąc się z Wiślakami, grając im na nosach.

Potrzebne męskie słowa

Na przerwę Duńczycy udawali się z w pełni zasłużonym dwubramkowym zapasem. - Mam wrażenie, że świąteczna atmosfera panuje nad Wisłą. Duńczycy czytają naszą grę, nie ma rzutu z drugiej linii. Obrona nie pomaga, nie jesteśmy kompaktowi, dlatego nasi bramkarze mają tak słabe statystyki. Mam nadzieję, że w przerwie nasi zawodnicy powiedzą sobie troszkę męskich słów i zaczną grać to, do czego nas w tym sezonie przyzwyczaili – skomentował pierwsze 30 minut były rozgrywający Wisły Płock (324 mecze/828 bramek), Michał Zołoteńko.

Po przerwie w płockiej bramce pojawił się Torbjorn Bergerud i dobrze zaczął, więc i jego koledzy zabrali się za odrabianie strat. Nie było im łatwo, ale w 42 minucie odzyskali prowadzenie. W ostatni kwadrans wchodzili przy remisie, co zwiastowało emocje, jednak duńska młodzież znów „odpaliła" mistrzów Polski, tym razem na trzy kroki. Sytuacja Nafciarzy stawała się już mocno skomplikowana, bo GOG odskoczył na cztery bramki. Trzeba się było śpieszyć, bo płocczanie mieli cztery minuty na odrobienie trzech bramek. Szybko odrobili dwie bramki, potem jeszcze jedną i została minuta.

32 sekundy przesądziły

Były 32 sekundy do syreny i o czas poprosił Xavier Sabate. Ustawił ostatnią akcję Gergo Fazekasz trafił. Teraz o minutę przerwy poprosił Kacper Christiansen. Zostało 15 sekund, które wystarczyły Duńczykom do zadania ostatecznego ciosu. W ostatniej sekundzie z zerowego (!) kąta trafił Oskar Rassmusen, Alilović nie zareagował, a powinien. - Dobrze ją rozegrali, zresztą tak jak cały mecz. Może taki zimny prysznic nam się przyda... - rzucił załamany Michał Daszek, kapitan Wisły.

Zbigniew Cieńciała

POD SZATNIĄ

■ **Daria MICHALAK**: - Jestem zdania, że nieważne jak się zaczyna, ważne, jak się kończy. Może jak mamy nóż na gardle, to wtedy jesteśmy bardziej skuteczne... W drugiej połowie zaczęłyśmy grać bardziej zespołowo, zdobywane bramki rozkładały się na wiele zawodniczek, lepiej podawałyśmy piłkę na kontakcie. W tym meczu było to bardzo istotne, bo Argentynki chciały zdominować spotkanie, agresywnie przerywając nasze akcje. W sobotnim starciu z Holandią podejmiemy rękawicę. Zdajemy sobie sprawę, że są to współgospodynie mistrzostw, zagrają przy pełnych trybunach, ale ich atmosfera będzie nas dodatkowo motywować, żeby walczyć o swoje marzenia. Jeśli będziemy zespołem od początku do końca, to wszystko jest możliwe.

■ **Magda BALSAM**: - Zespół poznaje się po tym, jak wychodzi z trudnych sytuacji, więc cieszy mnie bardzo, że wygrałyśmy, bo na początku nie było łatwo. Wiedziałyśmy, że Argentynki mają dynamiczne zwody i grają nisko na nogach, ale teoria to jedno, a praktyka drugie. Rywalki „wyrzuciły" nas na wiele kar i w tych momentach było nam trudno.

■ **Karolina KOCHANIAK**: - Spotkanie było trochę nerwowe, ale walczyłyśmy przez całe 60 minut. Wiedziałyśmy, o co gramy, jak ważne jest dla nas zwycięstwo i dobre wejście w rundę główną. Mecz od początku nie układał się po naszej myśli, lecz walczyłyśmy do końca, a ostatnie minuty ułożyły się na naszą korzyść. Obiecywałam, że ambitnej walki nam nie zabraknie i faktycznie tak jest, z czego bardzo się cieszę. Wiedziałyśmy, o co walczymy, dałyśmy z siebie tyle, ile mogłyśmy i możemy się cieszyć z kompletu punktów. Zdobyłam pięć bramek, więc mogę być trochę zadowolona, ale znacznie więcej mogłam dołożyć w obronie. W tym elemencie mam sporo do poprawy. Po meczu z Francuzkami czułyśmy niedosyt, bo przez jego większość pokazałyśmy, że potrafimy z nimi walczyć jak równy z równy, a zwycięstwem z Argentynkami udowodniłyśmy sobie, że nadal jesteśmy w grze o ćwierćfinał i wszystko zależy od nas.

■ **Katarzyna CYGAN**: - Odniosłyśmy zasłużone zwycięstwo, ale myślę, że w następnych spotkaniach możemy zagrać zdecydowanie lepiej. Jeszcze nie pokazałyśmy wszystkiego, co potrafimy. Argentynki są bardzo szybkie, grając w osłabieniu, zgubiłyśmy parę piłek i rzucały ją do naszej pustej bramki. W następnych meczach musimy się tego wystrzegać. Jeśli z Holandią zagramy na pełnym skupieniu, na pełnym zaangażowaniu, to możemy powalczyć o zwycięstwo, ale... to tylko piłka ręczna, a w niej zawsze możemy się spodziewać niespodziewanego.

(ZC, m)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **KGHM Chrobry Głogów - Zepter KPR Legionowo 31:27 (15:15)**
CHROBRY: Derewiankin - Pawłowskij 5, Żyszkiewicz 4, Paterek 1, Mosiołek 6, Dadej 5, Styrcz 6/2, Orpik, J. Adamski 3, Skiba, Kosznik 1, Strelinkow. Kary: 10 min. Trener Witalij NAT.
LEGIONOWO: Liljestrand, Cincadze 1, Pieńkowski - Kosmala 3, Chabior 4, Fąfara 3, Matuszak 4, Wołowiec 3, Wiaderny 2/2, Ciok 5, Laskowski, Słupski 1, Stawicki, Jagielski 1. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

Pozostałe mecze 14. serii - 5-8 grudnia: Ostrovia - Wybrzeże - piątek, 17.30, Kielce - Kalisz - sobota, 16.00, Kwidzyn - Piotrkowianin - sobota, 18.00, Azoty - Stal - niedziela, 12.30, Płock - Gwardia - poniedziałek, 20.30, Zagłębie pauzuje.

1. Płock	12	36	451:299
2. Kielce	12	33	460:305
3. Wybrzeże	12	27	400:366
4. Chrobry	13	24	379:384
5. Ostrovia	12	22	348:342
6. Kalisz	12	18	340:359
7. Legionowo	13	16	350:364
8. Kwidzyn	12	16	352:369
9. Stal	12	16	315:357
10. Gwardia	12	9	334:363
11. Piotrkowianin	12	9	321:387
12. Azoty	12	8	345:429
13. Zagłębie	12	3	335:406

(mha)

Spełniona obietnica

Znakomity występ zanotowali kielczanie, wywożąc z trudnego terenu bardzo cenne punkty.

LIGA MISTRZÓW

■ **HBC Nantes - Industria Kielce 29:33 (16:17)**
NANTES: Pesić, Biosca - Odrizola, Abdi 5, Yoshida 1, Minne 4, Tarrafeta, Rivera, Avelange 2, Ovnicek 1, Tournat 5, Bos 3, Leopold 8/4, Henry, Wenkegheu. Kary: 4 min. Trener Dimitri FLEURANCE.
KIELCE: Ferlin, Morawski - Moryto 5, A. Dujszebajew 7, Vlah 1, Karalek 3, Sićko 5/4, Nahi 1, Monar 2, Rogulski, Jarosiewicz 4, D. Dujszebajew 2, Jędraszczyk 1, Maqueda 2. Kary: 4 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
Sędziowali: Vaclav Horacek i Jirzi Novotny (Czechy). **Widzów** 10624.
Przebieg meczu: 0:2 (1), 1:5 (6), 5:8 (12), 8:11 (17), 12:13 (23), 15:15 (28), 16:17 (30), 20:19 (35), 21:20 (41), 22:24 (45), 22:26 (49), 25:28 (54), 28:31(58), 29:33 (60).

Mam nadzieje, że to spotkanie będzie wyglądało inaczej niż pierwsze. Jedziemy po zwycięstwo i jesteśmy nastawieni na 60 minut walki – zapewniał i jednocześnie obiecywał przed wyjazdem do Bretanii reprezentacyjny środkowy kielczan, Piotr Jędraszczyk. Choć akurat ten zawodnik w spotkaniu z Nantes nie odegrał kluczowej roli, jego słowa znalazły potwierdzenie. Gospodarze mieli za sobą prawie komplet publiczności, ale to goście potwierdzili, że w takich warunkach czują się jak ryba w wodzie. Od początku byli stroną przeważającą. Grali szybko, składnie i skutecznie, chcąc wykorzystać braki kadrowe rywali. Z mozołem budowali akcje, które kończyli efektownymi bramkami. Francuzi potrzebowali czasu na złapanie właściwego rytmu, ale dopiero w końcówce premierowej odsłony dogonili wicemistrzów Polski.

Znakomitą partię rozgrywał Klemen Ferlin. Słoweński bramkarz dwukrotnie oberwał piłką w twarz, ale był w stanie się pozbierać i bronił... jeszcze lepiej! W sumie zatrzymał 16 rzutów, notując 37 procent skuteczności. Nim odebrał nagrodę MVP, pobudzał kolegów do walki. Ci byli skoncentrowani i skuteczni. Na prawej połówce rozegrania błyszczał Alex Dujszebajew, będący motorem napędowym Industrii, na skrzydłach szaleli Arkadiusz Moryto i Piotr Jaroszewicz, a Szymon Sićko nie mylił się z 7 metrów. Udany rewanż za domową porażkę sprawił, że kielczanie przeskoczyli wczorajszego rywala i przezimują na 5. miejscu w tabeli grupy A.

Marek Hajkowski

Szklana pułapka rozbita

Na inaugurację dziewiątej kolejki Arka rozbiła w Krośnie Miasto Szkła, a Stal pewnie pokonała Anwil.

ORLEN BASKET LIGA

■ **Miasto Szkła Krosno - AMW Arka Gdynia 60:78 (12:22, 17:13, 17:22, 14:21)**
KROSNO: Wójcik 7, Jackson 7 (1x3), Watson 7, Brown-Soares 6, Góreńczyk - Bockler 17 (3x3), Radić 10, Hensley 4, Chrabota 2, Jankowski, Łałak. Trener Maros KOVACIK.
GDYNIA: Garbacz 16 (3x3), Ljubicić 12, Tubutis 7, Okauru 6, Łączyński 3 - Ramey 12 (2x3), Barrett 11 (1x3), Zyskowski 9 (1x3), Hrycaniuk 2, Kowalczyk. Trener Mantas CESNAUSKIS.

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Anwil Włocławek 104:89 (27:17, 30:18, 28:21, 19:33)**
OSTRÓW: Mejeris 8, Gołębiowski 22 (3x3), Laster 17 (2x3), Gibson 18 (2x3), Pluta 9 (2x3) - Sakota 13 (1x3), Czoska 6, Brzović 2, Jackson 9 (2x3), Smektała, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.
WŁOCŁAWEK: Fridriksson 13 (2x3), Lockett 10, Mucius 6 (2x3), Słupiński 7 (1x3), Michalak 9 - Slaughter 10 (2x3), Łazarski 5 (1x3), Borowski 7, Kołodziej 11 (1x3), Pearson 11 (3x3).

(p)

Upokorzony Śląsk

Po serii dobrych spotkań wrocławianie musieli przełknąć w Lublanie gorycz bardzo wysokiej porażki.

BKT PUCHAR EUROPY

Śląsk w trzech poprzednich edycjach EuroCup spisywał się fatalnie – w ciągu trzech lat wygrał... sześć spotkań. Teraz wszystko jest inaczej, bo w ciągu dwóch miesięcy zaliczył cztery zwycięstwa i ma spore szanse na awans do fazy pucharowej. W czwartek wrocławianie grali w Arena Stozice w Lublanie z liderem grupy. – To nie ten sam Śląsk, co wcześniej. Teraz pokazuje pazur, udowodnił, że jest w stanie pokonać każdego – przestrzegał trener Olimpiji, Zvezdan Mitrović.

Nasz zespół rozpoczął bez kompleksów – po 8 minutach prowadził 19:15, a na boisku błyszczał Noah Kirkwood, który nie tylko rzucał, ale przede wszystkim świetnie dogrywał piłki kolegom. Potem rytm zaczęli łapać gospodarze – zaliczyli serię 7:0 i wygrali pierwszą kwartę. Wrocławianie zupełnie się pogubili w drugiej kwarcie, w której Olimpija rozpoczęła kolejną serię (14:5) i odskoczyła na 14 punktów (38:24). Trener Ainars Bagatkis podbiegał do linii bocznej, gestykulował, łapał się za głowę, składał ręce jak do modlitwy, ale wszystko na nic. Do przerwy 19-punktowa strata Śląska i aż 61 straconych punktów!

Potem gospodarze również nie zwalniali. Najefektowniejszą akcję przeprowadził D.J. Stewart, który z kosmiczną siłą zapakował piłkę do kosza nad jednym z zawodników Śląska. Cztery minuty przed końcem pękła granica 100 punktów (102:69). – Ta wygrana bardzo mnie cieszy, wcale nie przyszła tak łatwo, jak wskazuje wynik – przekonywał po meczu Umoja Gibson. Amerykanin zdobył 19 punktów i został MVP spotkania. To najwyższa porażka Śląska w tej edycji, ale wrocławianie wciąż mają szanse na play off.

Fot. Cedevita Olimpija Ljubljana

Tylko w pierwszej kwarcie Śląsk był równorzędnym rywalem dla lidera ze Słowenii.

■ **Olimpija Cedevita Lublana - Śląsk Wrocław 108:74 (24:19, 37:23, 24:19, 23:13)**
WROCŁAW: Urbaniak 2, Kirkwood 14, Gray 9, Djordjević 12, Nizioł 4 - Nunez 10 (2x3), Wiśniewski 5 (1x3), Kulikowski 2, Penava 11 (1x3), Sternicki, Czerniewicz, Coleman-Jones 2,
W innym spotkaniu grupy A: Bahcesehir College Stambuł - Neptunas Kłajpeda 85:100.

1. Lublana	9	16	809:697
2. Stambuł	9	15	814:757
3. Kłajpeda	9	13	827:845
4. Wrocław	9	13	755:807
5. Jerozolima	8	14	768:694
6. Kluż Napoka	8	12	760:639
7. Wenecja	8	12	689:669
8. Saloniki	8	12	651:677
9. Manresa	8	11	663:699
10.Hamburg	8	8	619:771

(pp)

Zakulisowe zawirowania

Giannis Antetokounmpo nie chce już grać w Milwaukee, a Chris Paul został odsunięty przez Los Angeles Clippers.

NBA

Sporo dzieje się za kulisami klubów. Amerykańskie media donoszą, że Giannis Antetokounmpo ma dość. Po serii porażek Kozłów agent Greka rozpoczął z klubem rozmowy na temat przyszłości swojego zawodnika. Brian Windhorst z ESPN poinformował, że Antetokounmpo miał poprosić o wymianę jeszcze przed rozpoczęciem obecnego sezonu. Ostatecznie został, ale pod warunkiem, że zespół będzie wygrywał i walczył o trofea. Tymczasem Milwaukee po rozegraniu 1/4 sezonu zasadniczego jest dopiero na 10. pozycji na Wschodzie z ujemnym bilansem (10-13). Na domiar złego w środowym spotkaniu z Detroit Antetokounmpo opuścił parkiet już po 3 minutach z urazem łydki. Zawodnik udał się na badania rezonansem; niedługo będzie wiadomo, jak poważna jest kontuzja.

Po Greka ustawia się kolejka. Mocno zainteresowani są New York Knicks. Co ciekawe, w gronie chętnych są też San Antonio Spurs. „Dallas Hoops Journal" donosi, że Ostrogi podjęły już decyzję o „agresywnym zabieganiu" o Antetokounmpo, klub dysponuje wieloma atutami przy potencjalnej wymianie. Gdyby taki ruch miał dojść do skutku, w gronie graczy do wymiany niewątpliwie byłby brany pod uwagę także Jeremy Sochan.

Tymczasem Spurs wygrali kolejne spotkanie. Przyjechali na Florydę bez wciąż kontuzjowanego Victora Wembanyamy, a mimo to poradzili sobie z bardzo mocnym Orlando. W zaciętej końcówce kluczowe punkty zdobywał De'Aaron Fox (w sumie 31), a Luke Kornet równo z końcową syreną zablokował rzut Franza Wagnera. Sochan spędził na parkiecie niespełna 20 minut, zdobył 4 punkty, miał 7 zbiórek, asystę oraz przechwyt. Ze skutecznością nie było najlepiej – trafił 2 z 7 rzutów z gry i spudłował oba osobiste. Pomimo nieobecności kontuzjowanych Wembanyamy oraz Stephona Castle'a Spurs wygrali cztery z pięciu ostatnich spotkań.

Los Angeles Clippers wygrali niespodziewanie w Atlancie, ale atmosfera wokół klubu z Kalifornii daleka jest od dobrej. Clippers nieoczekiwanie odsunęli od zespołu Chrisa Paula, który jest jedną z klubowych legend. Powody takiego ruchu nie do końca są jasne, choć Shams Charania z ESPN przekazał, że Paul nie dogadywał się z kierownictwem klubu, w tym z trenerem Ty Lue. Jest niemal pewne, że weteran do tej drużyny już nie wróci. Rozpoczęły się spekulacje, gdzie mógłby zagrać. „Rozstajemy się z Chrisem. Nie będzie go już w drużynie. Będziemy z nim pracować nad kolejnym etapem jego kariery" – zapewnił w oświadczeniu dla ESPN Lawrence Frank, menedżer LA Clippers.

Drużyna gra w tym sezonie bardzo słabo, obecnie z 6 wygranymi w 22 meczach jest trzecia od końca w tabeli Konferencji Zachodniej. Paul, który zagrał w 16 meczach (zawsze jako rezerwowy), notował średnio 2,9 punktu, 3,3 asysty i 1,8 zbiórki.

Cleveland - Portland 110:122, Indiana - Denver 120:135, Orlando - San Antonio 112:114, Atlanta - LA Clippers 92:115, New York - Charlotte 119:104, Chicago - Brooklyn 103:113, Houston - Sacramento 121:95, Milwaukee - Detroit 113:109, Dallas - Miami 118:108.

(p)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 5 grudnia
■ **DĄBROWA GÓRNICZA, 20.15:** MKS - Tauron GTK Gliwice

Sobota, 6 grudnia
■ **WARSZAWA, 15.00:** Legia - Energa Trefl Sopot
■ **SŁUPSK, 17.30:** Energa Czarni - Zastal Zielona Góra

Niedziela, 7 grudnia
■ **SZCZECIN, 12.30:** King - Górnik Zamek Książ Wałbrzych
■ **LUBLIN, 15.00:** PGE Start - Dziki Warszawa
■ **WROCŁAW, 17.30:** Śląsk - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 6 grudnia
■ **GORZÓW WLKP., 18.00:** KSSSE Enea AJP - AZS UMCS Lublin
■ **SOSNOWIEC, 18.00:** MB Zagłębie - Artego Bydgoszcz

Niedziela, 7 grudnia
■ **WARSZAWA, 14.00**: SKK Polonia - 1KS Ślęza Wrocław
■ **JELENIA GÓRA, 16.00:** Isands Wichoś - VBW Gdynia
■ **BOCHNIA, 18.00:** Contimax MOSIR - Enea AZS Politechnika Poznań
■ **TORUŃ, 18.00:** Energa Toruń - Wisła Kraków

I LIGA MĘŻCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - KKS Polonia Warszawa, PGE Spójnia Stargard - Solvera Sokół Łańcut, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - GKS Tychy (wszystkie sob., 15.00), ŁKS Coolpack Łódź - SKS Fulimpex Starogard Gd. (sob., 18.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - OPTeam Energia Polska Resovia (sob., 20.00), Weegree AZS Politechnika Opolska - Miners Katowice (niedz., 15.00), KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Decka Pelplin (niedz., 17.00), Żubry Abakus Okna Białystok - Enea Basket Poznań (niedz., 18.00).

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK
AZS Uniwersytet Warszawski - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków (sob., 15.00), MKS Pruszków - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk (sob., 19.00), SMS PZKosz Łomianki - Lou Tęcza Leszno (niedz., 15.00), Brother MUKS Poznań - ŁKS KK Łódź, Lider Swarzędz - Sparta Ziębice (oba niedz., 16.00), Widzew Łódź – GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut (niedz., 19.30).

Grupa KLK
Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Bogdanka AZS UMCS II Lublin (sob., 13.00), Zagłębie II Sosnowiec - KS Basket II Bydgoszcz (sob., 14.00), IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra - Port Gdynia II GTK (niedz., 13.00), Katarzynki II Toruń - Wisła II Kraków (niedz., 15.00), SKK Polonia II Warszawa - Art Building Ślęza II Wrocław (niedz., 16.45), Contimax MOSiR II Bochnia - Enea AZS II Poznań (pon., 18.00).

(pp)

Sport 0ea7083a80

Zwycięskie przebudzenie

ZAKSA przełamała niemoc i w pięciu setach pokonała Ślepsk Malow Suwałki. Był to już jej siódmy tie-break w sezonie i trzeci wygrany.

PLUSLIGA

Ekipa z Kędzierzyna-Koźla boryka się z problemami zdrowotnymi. W ostatnim meczu z Indykpolem AZS Olsztyn nie mogli grać trzej podstawowi zawodnicy: libero Mateusz Czunkiewicz, środkowy Karol Urbanowicz i przyjmujący Igor Grobelny. Przed starciem ze Ślepskiem Malow dobrą wiadomością był powrót do gry Grobelnego; dwaj pozostali wciąż muszą pauzować.

Sztabowi szkoleniowemu ZAKSY nie tylko kłopoty kadrowe spędzały sen z powiek. Zespół ma problemy z „dobiciem" rywali. W kilku spotkaniach grał dobrze, prowadził, a mimo to przegrywał po tie-breaku. - Tak nie może być. Nie stawiamy „kropki nad i". Tak nie można grać – przyznawał po porażce z Indykpolem przyjmujący Rafał Szymura.

Ślepsk Malow wydawał się idealnym rywalem na przełamanie. Wprawdzie nie gra źle, ma potencjał, ale przegrywa. Odniósł tylko jedną wygraną i z czterema punktami zajmował ostatnie miejsce.

Początek spotkania zaskoczył. Inicjatywa należała do gości. Byli skuteczniejsi, dynamiczniejsi i wyglądali na bardziej zmotywowanych. Gracze ZAKSY byli z kolei ospali, nie było w nich energii. Po parkiecie przemieszczali się dostojnie, w jednostajnym tempie. Nie przejawiali ochoty do walki. Nawet ich as atutowy, mistrz świata Kamil Rychlicki, po kilku udanych atakach, jak koledzy zgasł. Kędzierzynianie próbowali szarpać, pokazali nawet kilka efektownych ataków – Rafał Szymura, Igor Grobelny i Szymon Jakubiszak – ale było to tylko pojedyncze zrywy. Szybko wracali do marazmu i nijakości. I długo nie potrafili z nich wyjść. Przebudzili się dopiero po przegraniu dwóch setów, gdy znaleźli się nad przepaścią. Pomogli im goście, którzy uspokojeni prowadzeniem, mocno spuścili z tonu. Przede wszystkim skuteczność stracił Bartosz Filipiak, a to kluczowy gracz w talii trenera Dominika Kwapisiewicza. Gdy on zawodzi, zespół z Suwałk wpada w kłopoty. I tak było w Kędzierzynie-Koźlu. Słaba gra atakującego od razu znalazła odzwierciedlenie na tablicy wyników. Do tego swoim kolegom nie pomagał rozgrywający Karol Jankiewicz. Był monotematyczny, bo choć Filipiak grał słabo, wciąż dla niego był wyborem numer jeden. Gdy przypomniał sobie o Henrique Honorato, Asparuchu Asparuchowie i Janie Nowakowskim, wystawiał im piłki na podwójny, a zdarzało się, że i na potrójny blok. Nic dziwnego, że niewiele mogli zdziałać.

ZAKSA się rozpędzała. Coraz lepiej spisywali się Grobelny i Rychlicki. Na środku siatki swoje robił Jakubiszak. Miejscowi nie dali się złamać, choć kilka razy byli w poważnych tarapatach. W czwartym secie przegrywali już 11:8, a w piątym - przy prowadzeniu 9:5 - stracili trzykolejne punkty. **(mic)**

Fot. PAP / Krzysztof Świderski

Trener Andrea Giani długo nie mógł trafić do swoich podopiecznych...

■ **ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Ślepsk Malow Suwałki 3:2 (21:25, 19:25, 25:19, 25:22, 15:10)**
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (1), Grobelny (19), Stajer (8), Rychlicki (17), Szymura (16), Jakubiszak (13), Fijałek (libero) oraz Rećko (1), Szymański, Krawiecki. Trener Andrea GIANI.
SUWAŁKI: Jankiewicz, Honorato (13), Nowakowski (14), Filipiak (21), Asparuchow (17), Smith (3), Mariański (libero) oraz Wierzbicki, Kwasigroch. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 1100.
Przebieg meczu
I: 7:10, 13:15, 18:20, 21:25.
II: 7:10, 10:15, 14:20, 19:25.
III: 10:6, 15:10, 20:13, 25:19.
IV: 7:10, 15:13, 19:20, 25:22.
V: 5:3, 10:8, 15:10.
Bohater – Igor GROBELNY.

1. Zawiercie	12	24	8/4	29:17
2. Lublin	10	22	7/3	26:14
3. Olsztyn	10	22	7/3	27:15
4. Bełchatów	9	21	7/2	23:12
5. Rzeszów	9	20	7/2	23:11
6. Warszawa	9	19	7/2	21:10
7. Kędzierzyn	9	13	4/5	21:21
8. Gdańsk	9	12	5/4	19:20
9. Jastrzębie	9	12	5/4	17:19
10. Lwów	9	10	3/6	17:22
11. Gorzów	10	7	2/8	12:28
12. Chełm	9	6	2/7	9:24
13. Częstochowa	9	5	1/8	11:26
14. Suwałki	9	5	1/8	10:26

1-8 play off, 14 spadek do I ligi
Następne mecze: 5.12.: Chełm – Gdańsk; **6.12.:** Zawiercie – Suwałki, Częstochowa – Warszawa, Jastrzębie – Rzeszów, Lublin – Olsztyn; **7.12.:** Kędzierzyn-Koźle – Gorzów Wlkp., Bełchatów – Lwów.

Koszmar w Paryżu

Rzeszowianki przeciwko mistrzyniom Francji zagrały dobrze jedynie dwa sety i w efekcie sensacyjnie przegrały.

Fot. CEV

Pokonanie mistrza Polski sprawiło paryżankom mnóstwo radości.

LIGA MISTRZYŃ

DevelopRes, który jest zdecydowanie wyżej notowany niż Levallois, miał w Paryżu wygrać szybko i wysoko. Tymczasem w dwóch pierwszych setach rzeszowianki zaprezentowały się bardzo słabo. Nie przyjmowały i brakowało im skuteczności w ataku. Grały bardzo chaotycznie, bez rytmu. Miejscowe same były zaskoczone, że tak łatwo im poszło w dwóch pierwszych partiach.

Mistrzynie Polski zaczęły grać dopiero od trzeciego seta. Dużo ożywienia wniosła Svitłana Dorsman, skutecznymi atakami popisywała się też Julita Piasecka i Levallois stało się tylko tłem dla coraz lepiej prezentujących się naszych siatkarek.

Tie-break nieoczekiwanie zakończył się wielkim rozczarowaniem. Zaczęło się nieźle, bo DevelopRes wygrywał 6:3, ale kluczowy moment miał miejsce w połowie seta. Mistrz Francji odrobił straty i poszedł za ciosem. Objął prowadzenie 8:7 i nie oddał inicjatywy. Ostatni punkt wywalczyła Victoria Mayer, która z serwisu trafiła piłką próbującą się uchylić Piasecką.

■ **Levallois Paris Saint Cloud – DevelopRes Rzeszów 3:2 (25:22, 25:19, 17;25, 13:25, 15:13)**
LEVALLOIS: Mayer (1), Bukovska (14), Milosić (10), Kindermann (12), Sepalova (15), Polder ((9), Zyani (libero) oraz Milos, Tolvanen, Garcia (1), Depie (3), Biemel (libero). Trener Alessandro OREFICE.
DEVELOPRES: Wenerska (1), Piasecka (20), Pierzchała (3), Bannister (23), Jasper ((9), Heyrman (9), Szczygłowska (libero) oraz Jansen, Chmielewska, Dorsman (12), Sieradzka (2). Trener Cesar GONZALEZ HERNANDEZ.
Sędziowali: Ricardo Ferreira (Portugalia) i Eldar Zulfugarow (Azerbejdżan). **Widzów** 1007.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:13, 20:17, 25:22.
II: 8:10, 12:15, 20:18, 25:19.
III: 5:10, 9:15, 12:20, 17:25.
IV: 5:10, 9:15, 11:20, 13:25.
V: 3:5, 9:10, 15:13.
Bohaterka - Victoria MAYER.

Grupa E

■ Marica Płowdiw - Palmberg Schwerin 2:3 (21:25, 25:22, 25:22, 20:25, 12:15)

1. Palmberg	2	5	2/0	6:3
2. DevelopRes	2	4	1/1	5:4
3. Levallois	2	2	1/1	4:5
4. Marica	2	1	0/2	3:6

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 5 grudnia
■ **MOGILNO, 17.30:** Sokół & Hagric - ITA Tools Stal Mielec
Niedziela, 7 grudnia
■ **NOWY DWÓR MAZ., 17.30:** EcoHarpoon Nowel LOS - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
Poniedziałek, 8 grudnia
■ **BYDGOSZCZ, 17.30:** Metalkas Pałac - DevelopRes Rzeszów
■ **ŁÓDŹ, 19.00:** ŁKS Commercecon - Lotto Chemik Police
■ **RADOM, 20.00:** Moya Radomka - PGE Budowlani Łódź
Wtorek, 9 grudnia
■ **OPOLE, 19.00:** UNI - #Volley-Wrocław

PLUSLIGA

Piątek, 5 grudnia
■ **CHEŁM, 20.00:** InPost ChKS - Energa Trefl Gdańsk
Sobota, 6 grudnia
■ **ZAWIERCIE, 12.30:** Aluron CMC Warta - Ślepsk Malow Suwałki
■ **CZĘSTOCHOWA, 14.45:** Steam Hemarpol Politechnika - PGE Projekt Warszawa
■ **JASTRZĘBIE, 17.30:** JSW Jastrzębski Węgiel - Asseco Resovia
■ **LUBLIN, 20.00:** Bogdanka LUK - Indykpol AZS Olsztyn
Niedziela, 7 grudnia
■ **KĘDZIERZYN-KOŹLE, 14.45:** ZAKSA - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.
■ **BEŁCHATÓW, 20.00:** PGE GiEK Skra - Barkom Każany Lwów

I LIGA KOBIET

Credo Płomień Sosnowiec – Solna Wieliczka, SMS Szczyrk – BAS Kombinat Budowlany Białystok, NETLAND MKS Kalisz – MKS COPCO Imielin (wszystkie sob., 17.00), PANS Komunalnik Nysa – KSG Warszawa, Nike Węgrów – Piła, Legionovia – Karpaty PANS Krosno.

I LIGA MĘŻCZYZN

BBTS Bielsko-Biała – KPS Siedlce, (pt., 18.00), CUK Anioły Toruń – GKS Katowice (sob., 17.00), Karton-Pak Astra Nowa Sól – Niecko Augustów, Lechia Tomaszów Maz. - Pierrot Czarni Radom, SMS Spała – Stal Nysa. Sparta Grodzisk Maz. - MCKiS Jaworzno przełożony na 18 grudnia.

DOPEŁNIŁY FORMALNOŚCI

■ Bielszczanki wykonały zadanie, po raz drugi ogrywając Dinamo Zagrzeb i tym samym awansowały do 1/8 finału Pucharu CEV.
Po bardzo wysokim zwycięstwie w pierwszym meczu w Zagrzebiu BKS był zdecydowanym faworytem w rewanżu. Nie obyło się jednak bez kłopotów. Chorwatki zdołały urwać nawet seta, drugiego. W trzecim natomiast zmniejszyły stratę z 9:15 na 15:16. Odpowiedź naszej drużyny była jednak zabójcza – do końca partii bielszczanki oddały tylko jeden punkt i rozstrzygnęły sprawę awansu, wysoko wygrywając także czwartego seta.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – OK Dinamo Zagrzeb 3:1 (25:21, 22:25, 25:16, 25:18)**
BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (4), Bozoki-Szedmak (5), Abramajtys (13), Laak (3), Kecman (12), Gryka (11), Suska (libero) oraz Nowakowska,Borowczak (8), Podlaska (22), Michalewicz, Adamek (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sport 0ea7083a80

Odczarować Satelitę

Najwyższy czas wygrać z GieKSą – takie hasło obowiązuje w Zagłębiu.

TAURON HOKEJ LIGA

Liderzy z Sosnowca trzymają fason i trzecią rundę sezonu zasadniczego chcieliby zakończyć z punktami na koncie. Nie jest to wcale łatwe, wszak teraz czeka ich spotkanie z GKS-em Katowice, na dodatek w Satelicie. Wicemistrzowie kraju z poprzedniego sezonu szczycą się w obecnych rozgrywkach dwoma zwycięstwami nad ECB Zagłębiem. Zapewne nie mają nic przeciwko, by tę passę podtrzymać. Ponadto to spotkanie jest przymiarką do tego, co będzie się działo pod koniec miesiąca podczas turnieju finałowego Pucharu Polski. Oba zespoły zmierzą się w półfinale i każdy z nich myśli o awansie.

Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Jonasz Hofman (w żółtym trykocie) nie boi starć z hokeistami z Sosnowca.

Krok po kroku

Sosnowiecki zespół pod kierunkiem trenerów Matiasa Lehtonena i Mikołaja Łopuskiego od początku sezonie prezentuje się niezwykle solidnie. W 1. rundzie zdobył 17 pkt, zaś w kolejnej był o „oczko" lepszy. Teraz zgromadził w 7 spotkaniach 15 pkt i by zrealizować swój plan, chciałby coś dorzucić.

Trener Lehtonen, jak przystało na Fina, dużą wagę przywiązuje do gry obronnej. To znakomicie było widać w dwóch ostatnich spotkaniach, w Bytomiu (3:1) oraz u siebie z Tychami (2:1). Bramkarze mieli wsparcie w kolegach, którzy wykonują solidną pracę, a gdy tylko nadarza się, okazja ruszają z kontrą do przodu.

- My od początku nie ukrywaliśmy, że najpierw solidna defensywa, a potem szukanie szans w ataku – mocno podkreśla drugi trener, Mikołaj Łopuski. - Mieliśmy okazję posmakować kolejnego zwycięstwo nad obrońcami tytułu, bo mieliśmy dzień wolnego. Jednak od wczoraj przygotowujemy się do ważnego spotkania w Katowicach. Za nami dwie porażki z GieKSą i już ich nie rozpamiętujemy. Teraz pełna koncentracja nad tym, co przed nami. Przygotowaliśmy rywalom niespodziankę, ale na razie nie mogę jej wyjawić.

Spora różnica

Dwie porażki 2:5 i 0:3, ale jakże różne mecze. Sosnowiczanie przegrali w Satelicie wyraźnie, ale wynik zupełnie nie odzwierciedlał tego, co się działo na lodzie. Zagłębie straciło dwa gole (jeden do pustej) w końcowych fragmentach, natomiast u siebie nie miało wiele do powiedzenia.

- Mam nadzieję, że hokeiści wyciągnęli wnioski, bo chcemy przełamać złą passę z GieKSą – stwierdził dyrektor sportowy, Karol Pawlik. - Na pewno nie będzie łatwo, ale zespół nieźle się prezentuje i mam nadzieję, że postawi się rutynowanemu rywalowi. Sezon zasadniczy dobrze nam się układa, ale liczy się Puchar Polski i play off, bo to zupełnie inne rozdanie.

- Wygrane dodają nam pewności siebie i na pewno jesteśmy zupełnie innym zespołem, niż byliśmy we wrześniu kiedy, graliśmy w Satelicie – dodaje kapitan Zagłębia, Michał Kotlorz. - Mamy monolit i to widać na lodzie oraz świetną atmosferę w szatni. GieKSa jest jedyną drużyną, z którą nie wygraliśmy. Czas zatem na przełamanie.

Gradowa chmura

Jacek Płachta, trener GKS-u Katowice, po ostatniej porażce w Krakowie 2:3 po dogrywce był mocno poirytowany i przypominał gradową chmurę. By go udobruchać, byłoby dobrze, gdyby GieKSa pokonała lidera.

Dwaj 20-letni bracia, Jonasz i Jakub Hofmanowie z Chorzowa, zaliczają drugi sezon w GKS-ie, choć w tym debiutanckim grali zdecydowanie mniej. Teraz występują regularnie i Jonasz solidnie punktuje (4 bramki+6 asyst), zaś Jakub ma tylko trzy asysty i ciągle czeka na trafienie w tym sezonie. Obaj, jak sami mówią, urodzili z łyżwami na nogach. Mama Małgorzata grała w hokeja w Bytomiu, zaś tata Kamil do tej pory występuje w amatorskiej drużynie. Hokejową edukację zaczynali w Bytomiu, a potem uczyli się w SMS-ie w Katowicach-Janowie. Po tej edukacji otrzymali propozycję z GKS-u. Początkowo Jakub cieszył się większym zaufaniem, ale teraz akcje Jonasza stoją wyżej.

- Zdobyłem gola w Krakowie, ale pokpiliśmy sprawę i w rezultacie porażka – mówi Jonasz Hofman. - Teraz musimy odkupić winy zwycięstwem nad Zagłębiem. Z tym zespołem mam miłe wspomnienia, bo strzeliłem debiutanckiego gola w lidze w jednym z meczów ubiegłorocznego play offu. Fajnie byłoby skopiować ten wyczyn, ale to niezwykle wymagający rywal. To będzie też taka przymiarka przed Pucharem Polski, ale na pewno nie będziemy kalkulować. Ligowe punkty są nam bardzo potrzebne, a przecież play off już widać na horyzoncie. Atmosfera w Satelicie jest niezwykle gorąca i mam nadzieję, że kibice poniosą nas do zwycięstwa.

GKS ma szansę zdobyć w ten weekend komplet punktów, ale pod jednym warunkiem, że poradzi sobie z Zagłębiem. W Sanoku o wygraną będzie zdecydowanie łatwiej.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 5 grudnia

SANOK, 18.00: STS – GKS Tychy 2:8, 0:7
OŚWIĘCIM, 18.00: Unia – Energa Toruń 4:5, 6:5 K
KATOWICE, 18.30: GKS – ECB Zagłębie Sosnowiec 5:2, 3:0
JKH GKS Jastrzębie – Comarch Cracovia – przełożony na 6 stycznia 2026 r.
Polonia Bytom – pauzuje

Niedziela, 7 grudnia

TYCHY, 17.00: GKS – BS Polonia Bytom 4:1, 4:2
SANOK, 17.00: STS – GKS Katowice 0:2, 0:5,
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – Unia Oświęcim 2:4, 1:5
JKH GKS Jastrzębie – ECB Zagłębie Sosnowiec 1:3, 3:5, 3:4 D (awansem 18 listopada)
Energa Toruń - pauzuje
* - wyniki poprzednich meczów
Wszystkie mecze są transmitowane na platformie polskihokej. TV

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Kojotki Naprzód – Polonia Bytom (sob. i niedz., 12.00), Atomówki GKS Tychy – Unia Oświęcim (sob., 11.45), Stoczniowiec Gdańsk – Kozice Poznań (sob., 14.00 i niedz., 14.45).

I LIGA

SMS Katowice – Sabres Oświęcim (sob., 14.00), Fudeko GAS Gdańsk – Stoczniowiec Gdańsk (sob., 20.00 i niedz., 12.00).

Wart miliony

Gwiazdy imponują serią punktową w dwunastu spotkaniach.

NHL

Jim Nill, dyrektor generalny Dallas Stars, uznał, że Jim Oettinger jest wart wszystkich pieniędzy i trzeba go za wszelką cenę zatrzymać w drużynie. Rok temu, w październiku 26-letni bramkarz, reprezentant USA, podpisał 8-letni kontrakt o wartości 66 mln USD. Wszyscy eksperci są zgodni, że jest jednym najlepszych golkiperów w lidze, o czym też świadczą świetne statystyki. Zaczynał jako zawodnik nr 3 na tej pozycji (2019 r.), za Bradenem Holtbym oraz Antonem Chudobinem, ale po roku z niewielkim okładem był już „jedynką". Teraz w wygranym meczu wyjazdowym z New Jersey Devils 3:0 (0:0, 2:0, 1:0) obronił 30 strzałów, zaś jego koledzy mocno go wsparli i jeszcze 24 uderzenia zablokowali. To było jego drugie czyste konto w sezonie oraz czternaste w karierze. Oeettinger od 15 lat współpracuje z trenerem Dave'em Rogalskim, który odpowiada za szkolenie bramkarzy w... New Jersey.

Gwiazdy pojawiły się New Jersey bez swojego czołowego napastnika Tylera Seguina, który już prawdopodobnie nie wystąpi do końca sezonu. Podczas wtorkowego spotkania z NY Rangers (2:3 po dogrywce) zerwał więzadło krzyżowe przednie. To spora strata, ale jego nieobecność nie przeszkodziła w wygranej. Tym samym Gwiazdy mogą pochwalić się serią punktową w 12 spotkaniach wyjazdowych (8 zwycięstw i 4 porażki w dodatkowym czasie).

Jacob Markstrom, bramkarz Diabłów, robił, co mógł i zaliczył 25 skutecznych interwencji, jednak nie sprostał uderzeniom Miro Heiskanena (32), który asystował przy trafieniu Mikki Rantanena (48). Ponadto pokonał go jeszcze Jason Robertson (38). Gwiazdy imponowały grą obronną, zwłaszcza podczas osłabień, to właśnie defensywa było podstawą cennego sukcesu. By przejąć kontrolę nad meczem, trzeba zdobyć gola, ale nie potrafiliśmy tego uczynić przez połowę meczu. Potem popełniliśmy kilka błędów i zapłaciliśmy karę – perorował trener pokonanych, Sheldon Keefe.

Hokeiści Anaheim Ducks na własnej tafli ponieśli nieoczekiwaną klęskę z Utah Mammoth 0:7 (0:2, 0:2, 0:3). Karel Vejmelka popisał się 27 udanymi interwencjami i to było jego pierwsze czyste konto w sezonie oraz siódme w lidze. André Tourigny, trener Mamutów, tonował euforię i przekonywał, że to zaledwie jeden mecz. Przed tym efektownym zwycięstwem były cztery przegrane.

New Jersey – Dallas 0:3, Anaheim – Utah 0:7, San Jose -Washington 1:7, Philadelphia – Buffalo 5:2, Montreal – Winnipeg 3:2 po karnych. (ws)

SPOD BANDY

PORAŻKI W KARNYCH

■ Banik Sokolov, z Patrykiem Krężołkiem w składzie, przegrał z HC Tabor 2:3 po karnych. Reprezentant Polski jako jedyny wykorzystał karnego, zaś rywale dwa razy trafiali z najazdów.

Z kolei Paweł Zygmunt, na co dzień napastnik ekstraligowego HC Litvinov, tym razem został odesłany do partnerskiego pierwszoligowego klubu Pirati Chomutów. Piraci również przegrali na wyjeździe z drugą drużyną Dynama Pardubice 1:2 po karnych, a Zygmunt nie wykorzystał karnego.

PUSTKI NA TRYBUNACH

■ Ostatnie ćwierćfinałowe spotkanie Hokejowej Ligi Mistrzów pomiędzy Lukko Rauma a EV Zug nie cieszyło się, delikatnie rzecz ujmując, zbyt dużym zainteresowaniem. W mogącej pomieścić blisko 5,5 tysiąca widzów Kivikylän Areena zwycięstwo fińskiej drużyny 3:1 (1:0, 1:0, 1:1) nad szwajcarską ekipą oglądało zaledwie 2 tysiące kibiców. Kolejne dobre spotkanie zaliczył bramkarski weteran z bogatą przeszłością w NHL, 36-letni Antti Raanta, który obronił aż 28 strzałów. Zespół Raumy, były rywal GKS-u Tychy w fazie ligowej, jest bliżej półfinału.

Wszystkie cztery spotkania rewanżowe zostaną rozegrane 16 grudnia.

(s)

Sport 0ea7083a80

Bo była za lekka...

Anna Twardosz zdobyła kolejne punkty w Pucharze Świata. Pecha miała Nika Prevc, która została zdyskwalifikowana.

SKOKI NARCIARSKIE

Po cichu liczyliśmy, że w Wiśle polskie skoczkinie potwierdzą, że ich wysokie lokaty w Falun nie były przypadkiem. Przypomnijmy, że tam Anna Twardosz i Pola Bełtowska zajęły najwyższe w karierze lokaty w Pucharze Świata, odpowiednio 10. i 14. Na skoczni im. Adama Małysza punktowała jednak tylko pierwsza, zajmując 20. miejsce. Bełtowska odpadła po pierwszej serii, zajmując 37. miejsce. Trzecia Polka - Nicole Konderla-Juroszek odpadła w kwalifikacjach, bo była dopiero 42., a do konkursu wchodziła czołowa „40".

Poranne kwalifikacje odbywały się przy zmiennym wietrze i przyniosły wiele niespodzianek. W bardzo niekorzystnych warunkach Słowenka Nika Prevc skoczyła 119 metrów, ale dostała bardzo dużą bonifikatę za wiatr i miała najwyższą lokatę. Po kilku minutach jury ogłosiło jednak jej dyskwalifikację. Powodem były zbyt długie narty w stosunku do wagi, czyli po prostu była zbyt lekka. Triumfowała więc Norweżka Anna Odine Stroem - 116,5 m przed Japonką Nozomi Maruyamą - 117 m i Austriaczką Lisą Eder - 116 m.

Polki doskonale znają skocznię w Wiśle Malince, ale na niewiele się to zdało. Nicole Konderla-Juroszek osiągnęła zaledwie 97,5 m i była 42. Pola Bełtowska skoczyła 107,5 m i zajęła 28. miejsce. Najlepiej wypadła Anna Twardosz, która po skoku na 108,5 m zajęła 21. lokatę. W konkursie skoczyła 106,5 m i 116 m, co dało jej 192,1 pkt i poprawiła się o lokatę. Bełtowska w pierwszej serii uzyskała 101 m, ale nota 72,7 pkt dała jej dopiero 37. miejsce.

Fot. IMAGO / Press Focus

Anna Twardosz po raz piąty zdobyła punkty w Pucharze Świata.

CZY WIESZ, ŻE...

■ W Wiśle Malince odbyło się 16 indywidualnych konkursów i cztery z nich wygrali Polacy. W 2017 roku dwukrotnie zwyciężył Kamil Stoch, który poza tym dwa razy był drugi i raz uplasował się na 3. miejscu. Na inaugurację sezonu 2022/23 dwukrotnie najlepszy okazał się Dawid Kubacki.

Konkurs wygrała, podobnie jak kwalifikacje, Stroem przed Kanadyjką Abigail Strate i Maruyamą. Norweżka triumfowała notą 246 pkt po skokach na 127 m i 124 m. Strate skoczyła 117 m i 131 m i straciła do zwyciężczyni 5,1 pkt. Trzecia Maruyama dwukrotnie uzyskała 121 m, co dało jej 236,9 pkt.

Liderką klasyfikacji generalnej PŚ jest Maruyama, która wygrała pierwsze trzy z pięciu dotąd rozegranych indywidualnych konkursów i zgromadziła 440 pkt. Na 2. pozycję awansowała Stroem - 268 pkt. Trzecie miejsce z dorobkiem 256 pkt zajmuje Nika Prevc. Twardosz w tym sezonie awansowała do drugiej serii w każdym z pięciu konkursów. Zdobyła 57 pkt i jest sklasyfikowana na 19. pozycji. Bełtowska ma 18 pkt i jest 32.

W piątek o 10.00 na skoczni im. Adama Małysza rozpoczną się kwalifikacje, a o 11.30 drugi konkurs indywidualny kobiet. Kwalifikacje mężczyzn zaplanowano na 20.15. Prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Adam Małysz, liczy na dobre wyniki Biało-czerwonych. - W sobotę ma być komplet widzów. Mam nadzieję, że nasi zawodnicy sprostają wyzwaniu i zaprezentują się najlepiej jak potrafią - powiedział. - Wiemy, że ostatni konkurs (w fińskiej Ruce – red.) nie był dla nich udany, chociaż pamiętamy, w jakich warunkach się odbywał. Kacper Tomasiak pokazał się jednak z dobrej strony, a pierwszy raz skakał na tej skoczni... Nie chcę usprawiedliwiać pozostałych, że mieli pecha, jednak, gdy nie jesteś w dobrej formie, to zły wiatr może dodatkowo przeszkodzić w locie i tak się stało - podkreślił Małysz.

Chociaż początek sezonu w wykonaniu polskich skoczków nie był najlepszy, to jego zdaniem fani skoków narciarskich powinni zachowywać spokój. - Na sobotę sprzedano ponad 6 tysięcy biletów, a niedzielę niewiele ich zostało. Widać więc, że zainteresowanie fanów jest i nasi zawodnicy nie zawiodą. Przecież są u siebie, doskonale znają ten obiekt - podkreślił prezes PZN i dodał, że nie boi się, że odkrycie sezonu, Kacper Tomasiak zostanie „zagłaskany" przez kibiców. - Widać, że jest mocny psychicznie. Pytanie, czy on taki będzie stale... Gdy na niego patrzę, to dochodzę do wniosku, że woda sodowa nie uderzy mu do głowy. Twardo stąpa po ziemi - ocenił Adam Małysz.

(awa)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 5 GRUDNIA

TVP SPORT
9.50 Pływanie: MŚ na basenie 25 m w Lublinie (na żywo); 13.20 Futsal: MŚ kobiet, mecz półfinały (na żywo); 15.55 Biathlon: PŚ w Ostersund, sprint kobiet (na żywo); 18.00 Pn: Losowanie grup MŚ 2026 (na żywo)

SPORTKLUB
17.30 Pn: Liga słoweńska, Koper – Domzale (na żywo)

EUROSPORT 1
9.40 Biegi narciarskie: PŚ w Trondheim, kwalifikacje do biegów sprinterskich stylem klasycznym kobiet i mężczyzn, 12.05 biegi sprinterskie kobiet i mężczyzn (na żywo); 10.50 Kombinacja norweska: PŚ w Trondheim, konkurs skoków kobiet (na żywo); 14.00, 21.45 Snooker: Turniej UK Championship (na żywo); 20.15 Skoki narciarskie: PŚ w Wiśle, kwalifikacje (na żywo)

EUROSPORT 2
13.00 Łyżwiarstwo figurowe: Finał GP w Nagoi (na żywo); 14.05 Kombinacja norweska: PŚ w Trondheim, bieg na 5 km kobiet (na żywo); 19.00 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Beaver Creek, zjazd mężczyzn (na żywo), 20.45 Golf: Hero World Challenge (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.35 Łyżwiarstwo figurowe: Finał GP w Nagoi (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Sokół&Hagric Mogilno – ITA Tools Stal Mielec, 20.00 PlusLiga, InPost ChKS Chełm – Energa Trefl Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Redbud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. – PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Tauron GTK Gliwice (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.55 Łyżwiarstwo szybkie: PŚ w Heerenveen (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
11.55 Siatkówka: Liga turecka kobiet, VakifBank Stambuł – Bahcelievler Belediyespor, 17.30 Tauron Liga, Sokół&Hagric Mogilno – ITA Tools Stal Mielec, 20.00 PlusLiga, InPost ChKS Chełm – Energa Trefl Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Tauron GTK Gliwice (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.55 Pn: Liga czeska, Teplice – Slavia Praga (na żywo); 19.55 Koszykówka: Euroliga, Crvena Zvezda Belgrad – Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze (na żywo); 1.00 Boks: BKFC 95 Hollywood (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
1.00 Boks: BKFC 95 Hollywood (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
8.00, 11.55, 17.05 Formuła 2: Grand Prix Abu Zabi, sesje treningowe i kwalifikacyjne (na żywo); 10.25, 13.55 Formuła 1: sesje treningowe i kwalifikacyjne (na żywo); 18.55 Pn: Liga francuska, Stade Brestois 29 – AS Monaco, 21.10 Liga portugalska, Benfica Lizbona – Sporting Lizbona (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Fortuna Duesseldorf – Schalke 04, 20.55 Liga francuska, Lille OSC – Olympique Marsylia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.20 Pn: Bundesliga, 1. FSV Mainz 05 – Borussia Moenchengladbach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Breussen Munster– Karlsruher, 20.55 Liga hiszpańska, Real Oviedo – RCD Mallorca (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Zaczynają w Chinach

Siedmioro polskich reprezentantów wystąpi podczas inauguracji snowboardowego Pucharu Świata w Mylin.

SNOWBOARD

W sobotę i niedzielę (6 i 7 grudnia) w chińskim Mylin uczestnicy Pucharu Świata dwukrotnie będą rywalizować w slalomie gigancie równoległym. Wśród nich będzie siódemka Polaków: Aleksandra Król-Walas, Maria Bukowska-Chyc, Weronika Dawidek i Olimpia Kwiatkowska oraz Oskar Kwiatkowski, Andrzej Gąsienica-Daniel i Michał Nowaczyk. Najbardziej liczymy na Olę Król-Walas i Oskara Kwiatkowskiego, którzy osiągnęli już wiele sukcesów, głównie właśnie w slalomie gigancie. Ta pierwsza, dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw świata, w ubiegłym sezonie w znakomitym stylu wróciła po urlopie macierzyńskim. Wygrała slalom gigant w Scuol, trzykrotnie była druga i raz trzecia. Niewiele brakowało, żeby była w pierwszej trójce klasyfikacji PŚ w tej specjalności. Ostatecznie zajęła 4. miejsce, a w „generalce" zajęła wysokie 6. oraz 14. w slalomie równoległym. Triumfatorką została bezkonkurencyjna Japonka Tsubaki Miki, która wygrała wszystkie klasyfikacje – generalną, w slalomie gigancie równoległym i slalomie równoległym.

Oskar Kwiatkowski miał znakomity sezon 2022/23, kiedy został mistrzem świata w slalomie gigancie równoległym. Poprzedni był zdecydowanie słabszy, ale złożyło się na to wiele przyczyn. Zaczęło się dobrze, bo właśnie w Mylin zajął 5. miejsce. - Wtedy fotofinisz pokazał, że przegrałem rywalizację o półfinał z Koreańczykiem Sangkyum Kimem dosłownie o długość dłoni. Tam jednak przydarzyła mi się kontuzja stawu skokowego, więc do rywalizacji wróciłem dopiero po nowym roku. Potem na treningu zaliczyłem uraz kolana i ledwo go podleczyłem, a zdarzył się wypadek na motocyklu. Tym samym sezon praktycznie przepadł – powiedział Oskar Kwiatkowski.

I tak był najlepszy z Polaków w Pucharze Świata, bo w slalomie gigancie był 24., w klasyfikacji generalnej 29., a w slalomie równoległym 36. Triumfował Włoch Maurizio Bormolini, najlepszy w „generalce" i slalomie gigancie, tylko w slalomie równoległym pierwsze miejsce zajął Austriak Arvid Auner.

Według Kwiatkowskiego w tym sezonie ma być lepiej. - Na śniegu pojeżdżone dużo, bo byliśmy dwa tygodnie w Zermatt, kolejne cztery w Passo Stelvio i następne tygodnie w Kaunertal. Mimo wszystko jednak tak naprawdę nie wiem czego oczekiwać, a więc to z jednej strony lekka niepewność, ale i dodatkowy dreszczyk emocji - ocenił były mistrz świata.

W tym sezonie główny cel to oczywiście igrzyska olimpijskie, ale żeby wystartować 8 lutego we włoskim Livigno, trzeba najpierw uzyskać kwalifikację. - Mamy na to czas mniej więcej do połowy stycznia, ostatnia szansa będzie podczas PŚ w bułgarskim Bansko, 17-18 stycznia. W snowboardzie alpejskim paszporty może dostać 32 zawodników, a na poprzednie igrzyska zakwalifikowałem się z Michałem Nowaczykiem na 19. i 20. miejscu. W Pekinie ja byłem siódmy, Ola Król ósma, a Michał dziewiąty. We Włoszech chcemy powalczyć o zdecydowanie więcej - zapowiada Kwiatkowski.

Z Chin polska ekipa wróci do Europy, do Lublany. - Stamtąd busami pojedziemy na krótki obóz we włoskie Dolomity, potem kolejne starty, czyli Włochy i Cortina d'Ampezzo (13 grudnia) oraz Carezza (18 grudnia), a 20 grudnia w szwajcarskim Davos - zakończył Oskar Kwiatkowski.

(awa)

Z KORTÓW

IGA NOMINOWANA

■ Iga Świątek, sześciokrotna triumfatorka turniejów Wielkiego Szlema, wiceliderka rankingu WTA została nominowana do nagrody Billie Jean King Cup Heart Award Play-offs za szczególne zaangażowanie i wzorową postawę w meczu reprezentacji narodowej. To wyróżnienie oprócz Polki mogą otrzymać jeszcze Kanadyjka Victoria Mboko, Czeszka Linda Noskova oraz Słowenka Kaja Juvan. Ostatecznego wyboru dokonują poprzez głosowanie kibice (do 7 grudnia). Kandydatki nominuje specjalne grono, w którym znajduje się m.in. prezydent ITF, David Haggerty. Tenisistki, by zostać wybrane, muszą wystąpić w meczu reprezentacji swojego kraju w rozgrywkach Billie Jean King Cup. Zwyciężczyni plebiscytu otrzyma premię finansową, którą będzie mogła przekazać na wybraną przez siebie organizację charytatywną. Billie Jean King Cup Heart Award to nagroda przyznawana od 2009 roku. Jako pierwsza uhonorowana została nią Amerykanka francuskiego pochodzenie Melanie Oudin. Świątek otrzymała już to wyróżnienie w 2022 roku. Dwa razy zdobywała ją Agnieszka Radwańska (2013 i 2014).

POTAPOWA AUSTRIACZKĄ

■ Rosyjska tenisistka Anastazja Potapowa otrzymała austriackie obywatelstwo i wkrótce zmieni federację, zostając najwyżej notowaną zawodniczką z tego kraju. 24-latka zajmuje obecnie 51. miejsce w światowym rankingu, a najwyżej notowaną Austriaczką była do tej pory 94. Julia Grabher. W nowych barwach powitała już Potapową, która najwyżej dotarła do 21. pozycji klasyfikacji WTA, austriacka federacja tenisowa (OeTV). – Na pewno będzie sportowym atutem i z niecierpliwością czekamy na jej wkład w dalszy rozwój naszego zespołu – zaznaczył prezes związku Martin Ohneberg. Dyrektor sportowy OeTV Juergen Melzer przekazał, że strona austriacka otrzymała wniosek tenisistki o zmianę federacji, po czym skontaktowali się z jej teamem, czy byłaby zainteresowana występami w reprezentacji i odpowiedź była pozytywna.
Urodzona w Saratowie Potapowa może się pochwalić trzema tytułami WTA, w tym z Linzu z 2023 roku. „Austria to kraj, który kocham, który jest niezwykle gościnny i w którym czuję się jak w domu. Uwielbiam być w Wiedniu i nie mogę się doczekać, aż znajdę tam swój drugi dom" – napisała tenisistka na Instagramie. Dokładne powody zmiany obywatelstwa przez Potapową pozostają tajemnicą, choć wspomniano, że zdarzyło się jej trenować w tym kraju, a jej były mąż, Aleksander Szewczenko, współpracował z austriackim szkoleniowcem Guenterem Bresnikiem. Przypomniano też, że jest obecnie dopiero ósmą z Rosjanek na światowej liście.

(t)

Fot. PAP / EPA

Brytyjczyk próbuje przekonać najgroźniejszego rywala, komu należy się numer 1 w sezonie 2025, ale Holender zapewne łatwo się nie podda.

Zwycięzca może być tylko jeden

W niedzielę Lando Norris stanie przed szansą zdobycia pierwszego tytułu mistrza świata, ale musi strzec się Maxa Verstappena i Oscara Piastriego.

Takiego zakończenia sezonu w królowej sportów motorowych nie było od półtorej dekady. Od 2011 roku włącznie w ostatniej rundzie kwestia tytułu zwykle była już rozstrzygnięta, a czasem w walkę uwikłanych pozostawało najwyżej dwóch kierowców. Runda w Abu Zabi, która zakończy sezon 2024/25, zapowiada się niezwykle emocjonująco, bo w grze o mistrzostwo jest trzech zawodników: faworytem pozostaje kierowca McLarena Lando Norris, ale w dalszym ciągu szansę mają broniący tytułu Max Verstappen z Red Bulla i zespołowy kolega Norrisa Oscar Piastri.

Lando rozdaje karty

Norris stanie w niedzielę przed szansą zdobycia pierwszego tytułu mistrza świata w historii startów w F1. Brytyjczyk ma „wszystko w swoich rękach", ponieważ do zrealizowania celu wystarczy mu zajęcie minimum miejsca na najniższym stopniu podium bez oglądania się na wyniki konkurentów. Urodzony w Bristolu lider nie może jednak zaliczyć ostatniej rundy do udanych. Zwycięstwo w Katarze Verstappena, 2. miejsce Piastriego i 4. Norrisa oznacza, że różnica między Lando (408 pkt) a Maxem (396) wynosi zaledwie 12 punktów; Australijczyk traci do Norrisa już 16 „oczek".

Zwycięzca wyścigu otrzymuje 25 pkt, za 2. miejsce przyznawane jest 18 pkt, za trzecie 15, a za kolejne: 12, 10, 8, 6, 4, 2 i wreszcie 1 za 10. pozycję. W tej sytuacji, aby Holender obronił tytuł, musi zwyciężyć w niedzielnym wyścigu, a Lando zająć w nim najwyżej 4. miejsce. W walce o tytuł najmniejsze szanse zdaje się mieć prowadzący przez większość sezonu Piastri, który musi wygrać wyścig, a jego zespołowy kolega finiszować najwyżej szósty.

Remis i co dalej?

Istnieje scenariusz, że po GP Abu Zabi taką samą ilość punktów będą mieć Norris i Verstappen. W tej sytuacji o kolejności w klasyfikacji decyduje liczba wygranych wyścigów w tym sezonie. Obecnie zarówno Brytyjczyk, jak i Holender mają po siedem wygranych rund. Gdyby ta sytuacja nie uległa zmianie, o zwycięstwie decydować będzie liczba drugich miejsc, w której przewagę ma Norris (osiem). Verstappen i Piastri stawali na drugim stopniu podium znacznie rzadziej - odpowiednio cztery i trzy razy.

Niemożliwe nie istnieje

Holender od 9. miejsca podczas GP Belgii 3 sierpnia w kolejnych dziewięciu rundach mistrzostw świata pięć razy wygrywał niedzielne wyścigi. Warto dodać, że w tym czasie Verstappen ani razu nie wypadł poza czołową trójkę: trzykrotnie zajmował 2. miejsce i dwukrotnie stawał na najniższym stopniu podium. Pomimo pokaźnej przewagi duetu kierowców McLarena, która w pewnym momencie wynosiła kilkadziesiąt punktów nad resztą stawki, dzięki fenomenalnej formie w drugiej części sezonu Holender realnie włączył się do walki o obronę tytułu.

W kontekście Maxa warto wspomnieć o sezonie 2020/21, kiedy do ostatniej rundy, właśnie w Abu Zabi, toczył walkę o mistrzostwo z Lewisem Hamiltonem. Rozbicie bolidu przez Nicholasa Latifiego, wyjazd na tor samochodu bezpieczeństwa i decyzja FIA o wznowieniu wyścigu na jedno okrążenie, której niewątpliwie beneficjentem był Holender zajmujący wtedy drugą pozycję, ale dysponujący świeżym kompletem ogumienia, zapewniła mu pierwszy w historii jego startów w F1 tytuł mistrza świata. Czy Verstappen zdoła obronić tytuł i po raz piąty z rzędu zostanie mistrzem świata - odpowiedź na to pytanie poznamy już w najbliższą niedzielę około godziny 16.

Kilka słów o torze

Został zaprojektowany przez niemieckiego architekta Hermanna Tilke. Pierwsze Grand Prix Abu Zabi naYas Marina Circuit odbyło się w 2009 r. Wówczas najlepszy okazał się Sebastian Vettel, który pokonał Marka Webbera i Jensona Buttona. Na 10. miejscu rywalizację ukończył wtedy Robert Kubica.

Tor w Zjednoczonych Emiratach Arabskich jest nieprzerwanie od 2014 r. gospodarzem ostatniej rundy w kalendarzu Formuły 1. Kierowcy będą mieli do przejechania 58 okrążeń, z których jedno liczy 5,281 km. Łączna długość wyścigu wyniesie 306,183 km. Tor przeszedł duże zmiany przed rundą w 2021 r., m.in. skrócono długość okrążenia, co spowodowało, że stał się szybszy. Strefy DRS znajdują się na dwóch długich i przedzielonych wolną szykaną prostych.

Miłosz Derda

SCENARIUSZE

■ **LANDO NORRIS** (McLaren) będzie mistrzem, jeśli:
- zajmie 1., 2. lub 3. miejsce;
- zajmie 4. lub 5. miejsce, a Verstappen nie wygra;
- zajmie 6. lub 7. miejsce, a Verstappen ani Piastri nie wygrają;
- zajmie 8. miejsce, Verstappen będzie najwyżej 3., a Piastri nie wygra;
- zajmie 9. miejsce, Verstappen będzie najwyżej 4., a Piastri nie wygra;
- zajmie 10. lub niższe miejsce, Verstappen będzie najwyżej 4., a Piastri najwyżej 3.

■ **MAX VERSTAPPEN** (Red Bull) obroni tytuł mistrzowski, jeśli:
- zajmie 1. miejsce, a Norris będzie najwyżej 4.;
- zajmie 2. miejsce, Norris będzie najwyżej 8., a Piastri nie wygra;
- zajmie 3. miejsce, Norris będzie najwyżej 9., a Piastri nie wygra.

■ **OSCAR PIASTRI** (McLaren) będzie mistrzem, jeśli:
- zajmie 1. miejsce, a Norris będzie najwyżej 6.;
- zajmie 2. miejsce, Norris będzie najwyżej 10., a Verstappen najwyżej 4.

PROGRAM WEEKENDU

Piątek, 5 grudnia
10.30-11.30 pierwszy trening
14.00-15.00 drugi trening
Sobota, 6 grudnia
11.30-12.30 trzeci trening
15.00-16.00 kwalifikacje
Niedziela, 7 grudnia
14.00 wyścig

Mamy czwarty medal

PŁYWANIE

Kamil Sieradzki zajął trzecie miejsce w wyścigu na 200 m stylem dowolnym podczas mistrzostw Europy na krótkim basenie w Lublinie.

23-latek już w eliminacjach, a następnie w półfinale bił rekord życiowy i zbliżał się do najlepszego wyniku w kraju. Zapowiadał, że pobicie rekordu Polski to jego cel na te zawody. Zrealizował go, uzyskując czas 1.41,48 i zdobywając przy tym pierwszy indywidualny medal w karierze.

To czwarty medal Polaków w tej imprezie. We wtorek w sztafetach 4x50 m st. dowolnym brąz zdobyły kobiety, a srebro mężczyźni, natomiast w środę po brąz sięgnęła sztafeta mieszana 4x50 m st. zmiennym.

Blisko miejsca na podium była wczoraj także sztafeta mieszana 4x50 stylem dowolnym, która wygrała poranne eliminacje, ale w wieczornym wyścigu zajęła czwarte miejsce. Piąty na 1500 m z rekordem życiowym był Bartosz Kapała, natomiast szósta Justina Kozan, która w finale 200 m stylem dowolnym o 0,13 s pobiła rekord Polski aktualnej prezes Polskiego Związku Pływackiego, Otylii Jędrzejczak.

WYNIKI FINAŁÓW

Sztafeta mieszana 4x50 m st. dowolnym: 1. Włochy 1.27,26 (rekord świata), 2. Węgry 1.28,04, 3. Holandia 1.28,42, **4. Polska 1.28,55 (Piotr Ludwiczak, Kamil Sieradzki, Katarzyna Wasick, Kornelia Fiedkiewicz).**

Kobiety. 100 m st. zmiennym: 1. Marit Steenbergen (Holandia) 56,26 (rekord Europy), 2. Roos Vanotterdijk (Belgia) 56,80, 3. Anastasia Gorbenko (Izrael) 57,17. **200 m st. dowolnym:** 1. Marit Steenbergen (Holandia) 1.50,33 (rekord Europy), 2. Minna Abraham (Węgry) 1.51,47, 3. Freya Colbert (W. Brytania) 1.51,94 ... **6. Justina Kozan 1.54,26, 24. Barbara Leśniewska 1.57,37** (odpadła w eliminacjach).

Mężczyźni. 100 m st. zmiennym: 1. Noe Ponti (Szwajcaria) 50,52, 2. Maxime Grousset (Francja) 50,53, 3. Heiko Gigler (Austria) 51,60. **1500 m st. dowolnym**: 1. Daniel Wiffen (Irlandia) 14.13,96, 2. Zalan Sarkany (Węgry) 14.15,51, 3. Florian Wellbrock (Niemcy) 14.19,26 ... **5. Bartosz Kapała 14.26,44, 16. Mikołaj Litoborski 14.48,77** (odpadł w eliminacjach). **200 m st. dowolnym:** 1. Duncan Scott (W. Brytania) 1.40,54, 2. Jack McMillan (W. Brytania) 1.40,94, **3. Kamil Sieradzki** 1.41,48 i Evan Bailey (Irlandia) 1.41,48 ... **13. Krzysztof Chmielewski 1.42,46** (odpadł w półfinale), **23. Ksawery Masiuk 1.43,78, 56. Aleksander Bluj 1.46,78** (obaj odpadli w eliminacjach).

Sport 0ea7083a80

Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Po co komu toksyczni goście?

Krótki komunikat: „Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie (CAS) orzekł na korzyść Rosjan i Białorusinów w ich sporze z Międzynarodową Federacją Narciarską i Snowboardową (FIS). To oznacza, że przed zawodnikami z tych krajów otwiera się szansa awansu do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich". Dodajmy jeszcze i to, że w październiku CAS podjął analogiczne decyzje w sporze przedstawicieli rosyjskiego saneczkarstwa z międzynarodową federacją (FIL). I jeszcze to, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski „dopuszcza do międzynarodowej rywalizacji sportowców z krajów-agresorów, jednak pod pewnymi warunkami, m.in. nie mogą popierać inwazji na Ukrainę ani mieć powiązań ze służbami bezpieczeństwa" (cytat za Polską Agencją Prasową). Swoją drogą, nie wiem, kto i w jaki sposób miałby sprawdzać, czy ci sportowcy spełniają akurat takie warunki.

Zasadniczo nie mam nic do zawodników wywodzących się z Rosji i Białorusi. Oprócz dwóch zastrzeżeń. Pierwsze? Rosjanie byli elementem szeroko zakrojonej, pilotowanej przez wszelkie państwowe służby, akcji prodopingowej (nie mylić z antydopingową). Bardzo rozległy mechanizm niedopuszczalnego wspomagania ujawniła swego czasu niemiecka telewizja ZDF.

Pośrednim efektem tego programu – i oczywiście bardziej sformalizowanych działań – była m.in. głośna do dziś i wciąż roztrząsana decyzja tegoż samego Trybunału Arbitrażowego, by w 2014 roku odrzucić apelację 68 (!) rosyjskich lekkoatletów wykluczonych ze startu w igrzyskach w Rio de Janeiro właśnie za umoczenie w dopingu.

Drugie zastrzeżenie? Ano takie, że większość rosyjskich sportowców zdaje się bezwolnie i bezkrytycznie podchodzić do tego, co ich rządy – a właściwie niepodzielni władcy na Kremlu – wyczyniają na międzynarodowej arenie, a wojna z Ukrainą jest najbardziej tragicznym i smutnym tego exemplum. A co ze stosunkiem do wcześniejszych wojen czeczeńskich? A co atakiem na Gruzję? A co z aneksją Krymu? Tak, wiem, łatwo się wymądrzać z innej perspektywy; konkretnie z naszej perspektywy, kraju wolnego, gdzie co prawda – również na państwowym szczeblu – politycznej i zwyczajnej głupoty, tudzież chamstwa i złodziejstwa, nie brakuje, lecz jednak nikt za takie czy inne poglądy do łagrów nie zamyka; choć wiadomo, że chętni do zamykania by się znaleźli.

By nie było wątpliwości – start Rosjan i Białorusinów nie jest jeszcze przesądzony w tym sensie, że nie mają za dużo czasu na zdobycie samej kwalifikacji do igrzysk. Owe kwalifikacje powinny zakończyć się do połowy stycznia. I jest jeszcze jedna wątpliwość: czy dostaną oni wizy do strefy Schengen, a wiadomo, że władze Komisji Europejskiej są za zaostrzeniem kursu wobec Rosjan. A to dlatego, że poniewczasie zorientowano się, że od momentu rozpoczęcia inwazji na Ukrainę w 2022 roku obywatelom Rosji przyznano pół miliona wiz (większość wielokrotnych), które uprawniają do wjazdu na teren Unii Europejskiej. Ile z tych wiz przypadło rozmaitej maści agentom i szpiegom? Pan Bóg jeden wie... Unia odpowiedzialności zbiorowej nie chce co prawda stosować, ale też wychodzi z założenia, że nie powinno się dawać takich przywilejów jak wiza obywatelom kraju-agresora. Międzynarodowy Komitet Olimpijski ma być bardziej im przychylny tylko dlatego, że wywodzą się ze świata sportu? Odpowiedzcie sobie sami...

> *Start rosyjskich (i białoruskich) sportowców w zbliżających się zimowych igrzyskach olimpijskich z trudem, ale mieści się w mojej wyobraźni. Dużo trudniej jednak wyobrazić mi sobie, jak to może być z ich relacjami z reprezentantami innych nacji, zwłaszcza ukraińskiej, z relacjami z widzami i w ogóle z tym wszystkim, co powinno się mieścić w tak zwanym duchu olimpijskim.*

Na marginesie: gościmy właśnie w Lublinie uczestników mistrzostw Europy w pływaniu na krótkim basenie. Przed kilkoma tygodniami głośno było o tym, że pływacka federacja niemal in corpore była za dopuszczeniem do startu w tej imprezie Rosjan; jedyny głos sprzeciwu padł ze strony szefowej naszego pływackiego związku, Otylii Jędrzejczak. Później już do sprawy nie wracano; Rosjanie nie przyjechali z powodu braku wiz...

Niezależnie od wszystkiego start rosyjskich (i białoruskich) sportowców w zbliżających się zimowych igrzyskach olimpijskich z trudem, ale mieści się w mojej wyobraźni. Dużo trudniej jednak wyobrazić mi sobie, jak może być z ich relacjami z reprezentantami innych nacji, zwłaszcza ukraińskiej, z relacjami z widzami i w ogóle z tym wszystkim, co powinno się mieścić w tak zwanym duchu olimpijskim.

No i nie sposób nie zwrócić uwagi na taki banał, że toksyczny gość jest w stanie zatruć atmosferę każdej imprezy.

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha

Dlaczego świat zobojętniał

Mam świadomość naiwności tytułowego sformułowania (bez znaku zapytania), wszak doświadczenie obojętności świata na ludzką krzywdę – ale też na krzywdę czworonogów – jest powszechne i chyba odwieczne. I dotyka wielu z nas dwojako – i jako tych skrzywdzonych (poczucie, że jesteśmy ofiarami i nikt się naszym smutnym losem nie interesuje), i jako obserwatorów (wiem, że inni cierpią, pomagałem już, ale więcej nie mogę – w najlepszym przypadku, albo co mnie to obchodzi?! – w najgorszym).

Ta erozja imperatywu solidarności, empatii, współczucia i pomocy postępuje z czasem, który jest nieubłagany – bo czas znieczula, bo czas zobojętnia; na kolejne obrazki zbombardowanych bloków, płonących domostw, cierpiących dzieci, walających się szczątek ludzkich czy zwierzęcych. Dziś, ale też od wielu miesięcy, jesteśmy świadkami postępującego w tempie ekspresowym zobojętnienia i znieczulenia na krzywdę związaną z agresją Rosji na Ukrainę. Myślę, że nie musimy szukać daleko wokół siebie, by usłyszeć od sąsiadów czy na ulicy: A dobrze tym Ukraińcom! Ta wojna nas nie dotyczy!

Wpisują się w ten klimat ostatnie ruchy i decyzje światowych organizacji sportowych, które coraz bardziej nachalnie i coraz bardziej skutecznie dążą – po okresie banicji – do dopuszczenia Rosjan i Białorusinów do rywalizacji sportowej. Ostatnie dni przynoszą informacje wręcz gorszące.Jako pierwsza Międzynarodowa Federacja Judo (IJF) odwiesiła sportowców Rosji, umożliwiając im występy pod flagą narodową i wysłuchanie hymnu, bo – cytuję – „sport musi pozostać neutralny, niezależny i wolny od wpływów politycznych", no i „historycznie Rosja była wiodącym krajem w światowym dżudo, a jej pełny powrót ma wzbogacić rywalizację na wszystkich poziomach, przy jednoczesnym przestrzeganiu (...) uczciwości i inkluzywności".

Już w piątek Ajub Blijew podczas turnieju Grand Slam w Abu Zabi odebrał złoty medal pod rosyjską flagą przy dźwiękach hymnu Rosji; on i jego rodacy rywalizowali z literami „RUS" na plecach. To pierwszy taki przypadek od czasu zbrojnej inwazji na Ukrainę w lutym 2022; do tej pory, od 2023 roku, Rosjanie startowali w ramach neutralnego statusu i pod warunkiem, że nie należeli do klubów wojskowych i policyjnych oraz nie deklarowali poparcia dla wojny na Ukrainie.

W tym tygodniu Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie (CAS) orzekł też na korzyść Rosjan i Białorusinów w ich sporze z Międzynarodową Federacją Narciarską i Snowboardową (FIS); w październiku CAS taki sam werdykt wydał w sporze dotyczącym saneczkarzy. To oznacza, że przed zawodnikami z tych krajów otwiera się szansa udziału w igrzyskach olimpijskich w Mediolanie-Cortinie d'Ampezzo.

> *Czyli przeciętny kibic sportu powinien rozumować tak: pomimo złamania wszelkich norm i traktatów międzynarodowych, pomimo bombardowania obiektów cywilnych, pomimo gwałtów, okrucieństw i morderstw na bezbronnej ludności obywatele państwa agresora powinni bawić się na igrzyskach wspólnie z obywatelami państwa zaatakowanego? Ci drudzy zaś, którzy w swoich rodzinach opłakują zabitych i doznali wielu krzywd od rosyjskich bandytów, mają teraz tę rękę bratersko uścisnąć? Aha...*

Skalę nacisków, jakim podlegają przeciwnicy dopuszczenia Rosjan do sportowej rywalizacji, oddała w porażającej relacji Otylia Jędrzejczak podczas odbywających się właśnie w Lublinie mistrzostw Europy w pływaniu na krótkim basenie. Mistrzyni olimpijska z Aten (2004), a dziś prezeska Polskiego Związku Pływackiego, zasiada w zarządzie europejskiej federacji, gdzie – wygląda na to – jest ostatnim bastionem myślenia zdroworozsądkowego. Tylko jej obstrukcja w stosunku do zaleceń światowych władz pływackich i szantaż wręcz, że odwoła mistrzostwa (!), sprawiły, że Rosjanie i Białorusini nie zgłosili swoich zawodników. Ale już za chwilę w innej części Europy będą zapewne pluskać w basenie, może nawet obok Polaków czy Ukraińców. To samo dotyczy wszystkich innych federacji światowych, organizacji czy rozgrywek, włącznie z piłkarskimi, tenisowymi czy innymi, legalizowanie „idoli" pokroju hokeisty Owieczkina, zaprzyjaźnionego z Putinem.

Przyznam, że jestem zniesmaczony i oburzony światową hipokryzją i obojętnością, której przykład idzie z góry od egzaltowanego narcyza z Ameryki. Brzydzi mnie, jak decydenci sportu opakowują powrót Rosjan we wzniosłe hasła „o równym traktowaniu wszystkich, o braku dyskryminacji, zgodnie z Kartą Olimpijską i zasadami sportu", o tym, że „sport jest ostatnim mostem, który łączy ludzi i narody w bardzo trudnych sytuacjach i środowiskach konfliktowych". Mierzi mnie naiwne myślenie: przecież „sportowcy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za decyzje rządów ani innych instytucji państwowych, więc sport musi pozostać neutralny, niezależny i wolny od wpływów politycznych"...

Czyli przeciętny kibic sportu powinien rozumować tak: pomimo złamania wszelkich norm i traktatów międzynarodowych, pomimo bombardowania obiektów cywilnych, pomimo gwałtów, okrucieństw i morderstw na bezbronnej ludności obywatele państwa agresora powinni bawić się na igrzyskach wspólnie z obywatelami państwa zaatakowanego? Ci drudzy zaś, którzy w swoich rodzinach opłakują zabitych i doznali wielu krzywd od rosyjskich bandytów, mają teraz tę rękę bratersko uścisnąć? I może jeszcze zrobić misiaczka – w imię pokoju, fair play, równości i przyjaźni między narodami? I mają na podium wysłuchać hymnu agresora, patrzeć, jak Rosjanin cieszy się ze sportowego sukcesu, jak całuje rosyjską flagę? Aha... To nie są pytanie retoryczne, ale myślę, że widzicie, drodzy Czytelnicy, tu jakiś zgrzytliwy horror, mówiąc eufemistycznie... Ja tego nie akceptuję i zapowiadam bojkot.

Sport 0ea7083a80